ROK VI NR 7/8

# NA WARCIE



734

ROK VI NR 7/8

# NA WARCIE

Cena za egzemplarz zł. 2.— Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

POZNAŃ — KRAKÓW — WARSZAWA — LWÓW — ŁÓDŹ — KATOWICE

# POTĘGA CZYNU

Żadne wydarzenie dziejów naszych nie pozostawiło w świadomości narodu tak trwałych śladów, jak wymarsz pierwszego oddziału wojska polskiego w dniu 6 sierpnia 1914 r. na bój o wolność.

Czyn ten, jakkolwiek w oczach współczesnych uchodził za pewnego rodzaju szaleństwo, nie oparte na realnej kalkulacji, a więc nie rokujące widoków powodzenia, to jednak stanowił fundament, na którym wzrósł później potężny gmach niepodległego bytu.

Przedewszystkiem postawił on zdecydowanie kwestję polską na porządku dziennym rozważań międzynarodowych i zamanifestował wobec świata całego nietylko istnienie narodu polskiego i jego nieprzedawnione prawo do samodzielnego bytu, ale także zdecydowaną wolę wywalczenia go sobie ofiarą własnej krwi.

Gdyby tylko te rezultaty wywołał czyn Piłsudskiego, byłoby to wystarczającem uzasadnieniem uważania go za największe wydarzenie w dziejach Polski. Odtąd bowiem zagranica przestała traktować Polaków jako objekt, którym dysponować mogła według własnej woli i dla celów, dyktowanych tylko jej własnym interesem, a zaczęła liczyć się z nimi, jako z czynnikiem, mającym swe własne cele i dążenia, które należało brać w rachubę w mniejszym lub w większym stopniu, zależnie od stopnia przenikliwości politycznej mężów stanu danego państwa. Pogodzono się — choć przeważnie niechętnie — z koniecznością przekreślenia dotychczasowych pojęć, że Polacy — to naród niewolników, i uznano ich prawo do samodzielnego bytu. A nie stało się to dlatego, aby uczynić zadość t. zw. „sprawiedliwości dziejowej“. Istnieje ona tylko w teorji lub jako frazes, którym szermuje się w razie potrzeby, bez przywiązywania wagi do jej treści. Dla działań politycznych nie istnieją żadne nakazy sprawiedliwości, lecz tylko zimny egoizm i elementy siły. To są jedyne kryterja, którymi kierują się dyplomaci. A ponieważ naród Polski, chwyciwszy za broń dla wywalczenia wolności, wykazał walory zdecydowania i siły, nakazujące szacunek i zmuszające do liczenia się z nimi w przyszłości, więc mocarstwa musiały na mocy tych faktów zdecydować się na przystąpienie do rokowań nad rozwiązaniem kwestji polskiej.

Wprawdzie bieg wydarzeń ukształtował się inaczej, aniżeli przypuszczano i ostateczne rozstrzygnięcia wziął naród polski we własne ręce, jednak sam fakt postawienia sprawy polskiej na porządku dziennym dyskusji międzynarodowej i wyprowadzenia jej z dotychczasowego stanu wyłącznej zależności od interesów państw zaborczych, był sukcesem, osiągniętym nie przez co innego, jak tylko przez czyn 6 sierpnia.

Tej prawdy historycznej nie zmienią, ani nie osłabią refleksje tych Polaków, którzy patrząc na kształtowanie się dziejów naszych z innego punktu widzenia, aniżeli Piłsudski, uważali drogę kompromisów za jedynie skuteczną dla wydobycia Polski z dotychczasowego niewolniczego bytu, a wszelki samodzielny poryw, za bezcelowy, a nawet szkodliwy. Nic też dziwnego, że widząc dodatnie skutki działań Piłsudskiego, starali się osłabić doniosłość czynu 6 sierpnia i przypisywać własnym zabiegom lub ogólnej konjunkturze zasługę doprowadzenia Polski do niepodległego bytu.

Jest to zrozumiała właściwość ludzka. Ale w świadomości narodu coraz bardziej gruntowało się przeświadczenie, że inaczej kształtowałyby się wydarzenia, gdyby nie było Legjonów i tej jasnej, zdecydowanej idei, jaka przyświecała ich twórcy. Dlatego czyn 6 sierpnia zdobywać sobie zaczął coraz większe znaczenie w kształtowaniu psychiki narodu.

I to jest drugi powód, dla którego czyn 6 sierpnia stanowi czynnik o dziejowej doniosłości.

Naród polski, rozprzężony gospodarką wieku XVIII-go, zgnębiony nieudanymi porywami wieku XIX-go, zatracił wiarę w siebie, w zdolność do wydobycia ze siebie siły, która zdołałaby zrzucić narzucone kajdany niewoli. Widział wzrastającą potęgę militarną zaborców, zdawał sobie sprawę z tego, że żaden z nich nie miał zamiaru wyrzeczenia się dobrowolnie korzyści, płynących dla nich z posiadania ziem polskich. W tych warunkach uważał za jedynie racjonalną drogę pogodzenia się z istniejącym stanem rzeczy i czekanie z założonemi rękami na jakiś cud, któryby dał nam wolność, bez narażania się na jakiekolwiek ryzyko, związane z każdem czynnem wystąpieniem.

Przeciwko takiemu stanowisku olbrzymiej większości narodu wystąpił Piłsudski, z jednej strony wierząc, że tylko własną dłonią wykuwać można swój los, z drugiej zaś, że w narodzie istnieją utajone siły, które potrafią — odpowiednio ujęte i przejęte świętym ogniem zapału — stawić czoło największym nawet potęgom. Stworzył z niczego Legjony i chociaż nieliczną miał garstkę żołnierzy, jednak potrafił dokonać z nią czynów, które wzbudziły szacunek nawet u wrogów i stały się podwaliną do stworzenia tak potężnych zastępów, że mogły one później stawić czoło nawet nawale rosyjskiej.

Rozbudzenie więc wiary we własne siły, w skuteczność zbiorowego wysiłku, kierowanego jedną potężną ideą, zerwanie z dotychczasowym systemem oglądania się tylko na obcą pomoc, wyczekiwania na ochłapy łaski lub jakiś szczęśliwy zbieg okoliczności, który bez naszego przyczynienia się kierowałby naszymi losami — oto są doniosłe wpływy czynu 6 sierpnia na psychikę narodu.

Na tej zasadzie psychicznej gruntować zaczął Piłsudski kształtowanie stosunków wewnętrznych w Polsce. Rzecz prosta, że przerobienie psychiki ogółu narodu i wykorzenienie z niej nawyków okresu niewoli, mogło zwolna tylko postępować. W działaniach zatem, jakich wymagają konieczności chwili, a w których przejawiać się musi zdecydowane poczucie własnej siły, nie mógł Piłsudski czekać, aż właściwości te staną się własnością ogółu. Wziąwszy na swe barki odpowiedzialność wobec historji za kształtowanie losów Polski, musiał na wykonawców swych planów dobierać ludzi, którzy dawali bezwzględną gwarancję kierowania się w spełnianiu powierzonych sobie funkcji jedynie temi zasadami. A takich ludzi mógł znaleść przedewszystkiem w szeregach swych żołnierzy, którzy przez czynny udział w bojach pod jego komendą wykazali, że dokonała się w nich już zdecydowanie ta ewolucja.

Jak uzasadniona była ta metoda, oparta na głębokiej znajomości psychiki narodu, i wynikająca z niej konieczność powolnego jej kształtowania, dowodzi obecny stan stosunków wewnętrznych w Polsce. Trzy lata minęły już od chwili, gdy po zgonie Piłsudskiego naród musiał zacząć sam o sobie decydować. A jednak dotychczas ciągle jeszcze wykazuje brak zrozumienia dla tych konieczności, które stanowią podstawę rozbudowy potęgi państwa. Nie chodzi bowiem o taką lub inną formę ustrojową, która stanowi tylko mniej lub więcej określone ramy dla konkretnych działań, lecz o skoordynowanie wysiłków poszczególnych jednostek dla naczelnych zadań państwowych i dobrowolne podporządkowanie im osobistych celów. Jednem słowem potrzeba zjednoczenia narodu, gdyż tylko j e d n o ś ć zdoła osiągnąć te rezultaty, jakie konieczne są, aby Polska mogła ostać się wobec grozy nadchodzących nieuchronnie wydarzeń.

Musimy jasno zdać sobie sprawę, że naczelnym nakazem jest zdobycie najwyższego osiągalnego w naszych warunkach stopnia uzbrojenia, aby stawić czoło wszelkim niebezpieczeństwom. Wobec wymagań obecnej techniki zbrojeniowej potrzebne jest dostosowanie do nich nietylko materjalne, ale także moralne wszystkich niemal dziedzin życia. Wszelkie inne względy osobiste czy zbiorowe ustąpić muszą na dalszy plan. Dlatego wszelkie rozproszkowywanie społeczeństwa na grupy czy stronnictwa ustąpić musi na rzecz zjednoczenia go dla jednego wielkiego celu.

Jest zrozumiałą rzeczą, że dawniejsze stronnictwa, a właściwie ludzie, kierujący niemi, nie chcą zrezygnować z aspiracji i korzyści, jakie dawaćby im mogła możność wpływania na losy państwa i dlatego utrudniają dzieło konsolidacji społeczeństwa. Ale jak tajemnica powodzeń i doniosłych skutków czynu 6 sierpnia polegała na wyrzeczeniu się własnych dążeń i bezwzględnym posłuchu dla wskazań, wynikających z troski o osiągnięcie wytkniętego celu, tak i obecnie jedynie wówczas stworzymy potrzebne elementy siły, gdy poddamy się nakazom, dyktowanym jedyną myślą o potędze Państwa.

Tak ujęty pogląd na rozwój stosunków wewnętrznych uważają zagrożeni w swych aspiracjach przywódcy stronnictw za dążenie do nadania Polsce ustroju dyktatorskiego i na tem tle rozwijają agitację, mającą sparaliżować dzieło zjednoczenia, rozpoczęte przez Marszałka Śmigłego-Rydza. Starają się oni straszyć społeczeństwo, widmem czyto wschodniego, czy zachodniego totalizmu, na którym chce się Polska wzorować wbrew zdecydowanym oświadczeniom odpowiedzialnych czynników państwowych i ogólnemu przeświadczeniu społeczeństwa, że totalizm taki jest dla Polski nie do pomyślenia. Nie chcą jednak otwarcie powiedzieć, że także według ich przekonania nie czas obecnie na czysty liberalizm i że teraźniejsza konjunktura wymaga nieubłaganie skoordynowania wszystkich czynników życia państwowego dla jednego




6 SIERPNIA 1914

celu, jakim jest obronność państwa, a temsamem ukrócenia tych wybujałości liberalizmu, które uniemożliwiałyby, a przynajmniej utrudniały planowe przygotowanie obronności państwa. W gruncie rzeczy oni są zwolennikami zjednoczenia narodu, ale tylko wówczas, gdy kierownictwo spoczywałoby w ich rękach. W takim wypadku uważaliby nadanie Polsce ustroju hitlerowskiego, faszystowskiego, czy nawet stalinowskiego za krok zupełnie naturalny i uzasadniony. Tak silnie tkwi w nich dążenie do władzy! W jakim jednak kierunku poszedłby rozwój stosunków pod ich egidą, łatwo przewidzieć, gdy uprzytomnimy sobie owe czasy, w których rządzili Polską, zanim w maju 1926 r. Piłsudski chwycił w swe ręce ster władzy.

Rocznica czynu 6 sierpnia, to rocznica realizacji wielkiej idei zjednoczenia wszystkich wysiłków dla wspólnego celu. Nic więc dziwnego, że była ona rok rocznie wielkiem świętem nietylko dlatych, którzy brali bezpośredni w nim udział, lecz dla wszystkich, którzy zrozumieli, że tylko zbiorowa, zorganizowana, podporządkowana jednej woli siła zapewnić Polsce może potęgę. Obojętne też jest, jakie formy zewnętrzne nadamy tej rocznicy. Bo nie o formę chodzi, lecz o przejęcie się jej treścią i wcielenie jej w codzienne życie tak zbiorowe, jak indywidualne. Wówczas Polska stanie się tak silną, że nikt nie ośmieli się targnąć na jej całość!

*DR. BRONISŁAW STOKOWSKI*

# Walka o jutro Polski

Kto uważnie obserwuje ewolucje stosunków wewnętrznych w Polsce, musi na podstawie różnych objawów zauważyć, że wysiłki stronnictw w kierunku wzmocnienia ich pozycji w społeczeństwie, nietylko nie osiągają celu, ale doprowadzają coraz bardziej do jej osłabienia. Wynikiem tego jest powstawanie wśród dawniejszych stronnictw, coraz nowych grup, niezadowolonych ze skostniałego stanowiska dotychczasowych przywódców, trzymających się kurczowo swych dawnych programów. Grupy te wysuwają postulat dostosowania programów partyjnych do wymagań chwili i nie cofają się nawet np. przed nazywaniem stronnictwa ludowego i chadecji „ugrupowaniami klasowemi i demoliberalnemi, będącemi przeżytkami XIX wieku“.

Natomiast program narodowców nazywają monopartyjnym i socjalistycznym, dostosowanym do ducha czasu.

Żądają więc konsolidacji wszystkich ugrupowań, lecz pod warunkiem, że tak Stronnictwo ludowe, jak i Partja Pracy przekreślą swój demokratyzm i swoją stanowość i wsiąkną w stronnictwo narodowe, celem stworzenia jednej wielkiej partji. Inne odłamy nawołują znów do porozumienia dwóch stronnictw: narodowego i ludowego, celem stworzenia potężnego masywu w życiu politycznem, któremu musiałyby być oddane rządy w Polsce.

Widać z tego, jak wielkie rozbieżności panują wśród stronnictw opozycyjnych, które wprawdzie odczuwają potrzebę jakiejś zmiany swych programów, lecz nie widzą jasno, w jakim kierunku. Ponad wszystkiem góruje potrzeba konsolidacji dla solidarnego przeciwstawienia się Obozowi Zjednoczenia Narodowego. Ale na tę konsolidację nie mogą się zdobyć.

Ten fakt jest najważniejszym dla oceny wartości moralnej stronnictw, a właściwie ich przywódców. Gdyby wśród nich istniała ofiarność dla wyznawanej idei, wówczas już dawno powinni byli zrezygnować ze swych osobistych aspiracji i połączyć się dla stworzenia jednolitego bloku, broniącego tej idei. Tymczasem ograniczają się ciągle tylko do dyskutowania w swych pismach o potrzebie konsolidacji opozycji, lecz w działaniu trwają, jak dawniej, na ciasnem podwórku partyjnem.

Jeśli w negatywnem ustosunkowaniu się do obecnej rzeczywistości w państwie, a zatem w obronie swej własnej egzystencji, nie mogą stronnictwa zdobyć się na solidarność, to można sobie wyobrazić, jak wyglądałaby pozytywna działalność, gdyby władza dostała się w ich ręce! Okazuje się, że dwunastoletni okres rządów Piłsudskiego i jego następców niczego ich nie nauczył. Widzimy też, jak słuszną była decyzja Piłsudskiego, wyeliminowania dotychczasowych stronnictw od wpływu na rządy państwem.

Pogląd Piłsudskiego przejął i rozbudowuje Marszałek Śmigły-Rydz, a wyrazem tego jest konsekwentna, chociaż mało na zewnątrz efektowna praca nad zjednoczeniem narodu pod hasłem budowania potęgi państwa, a nie pod kątem widzenia interesów tej lub owej warstwy społecznej, czy ugrupowania politycznego. Spadkobierca Piłsudskiego określił też niejednokrotnie swe zapatrywania na przyszłe zadania, jakie czekają naród, swój stosunek do nich i do roli, jaką spełniać powinno społeczeństwo w osiągnięciu tych celów. Wynika z nich jasno, że Marszałek Śmigły-Rydz, nie dąży — jak to imputuje opozycja — ani do jawnej, czy ukrytej dyktatury, ani do monopartyjności na wzór bądź to faszystowski, bądź hitlerowski.

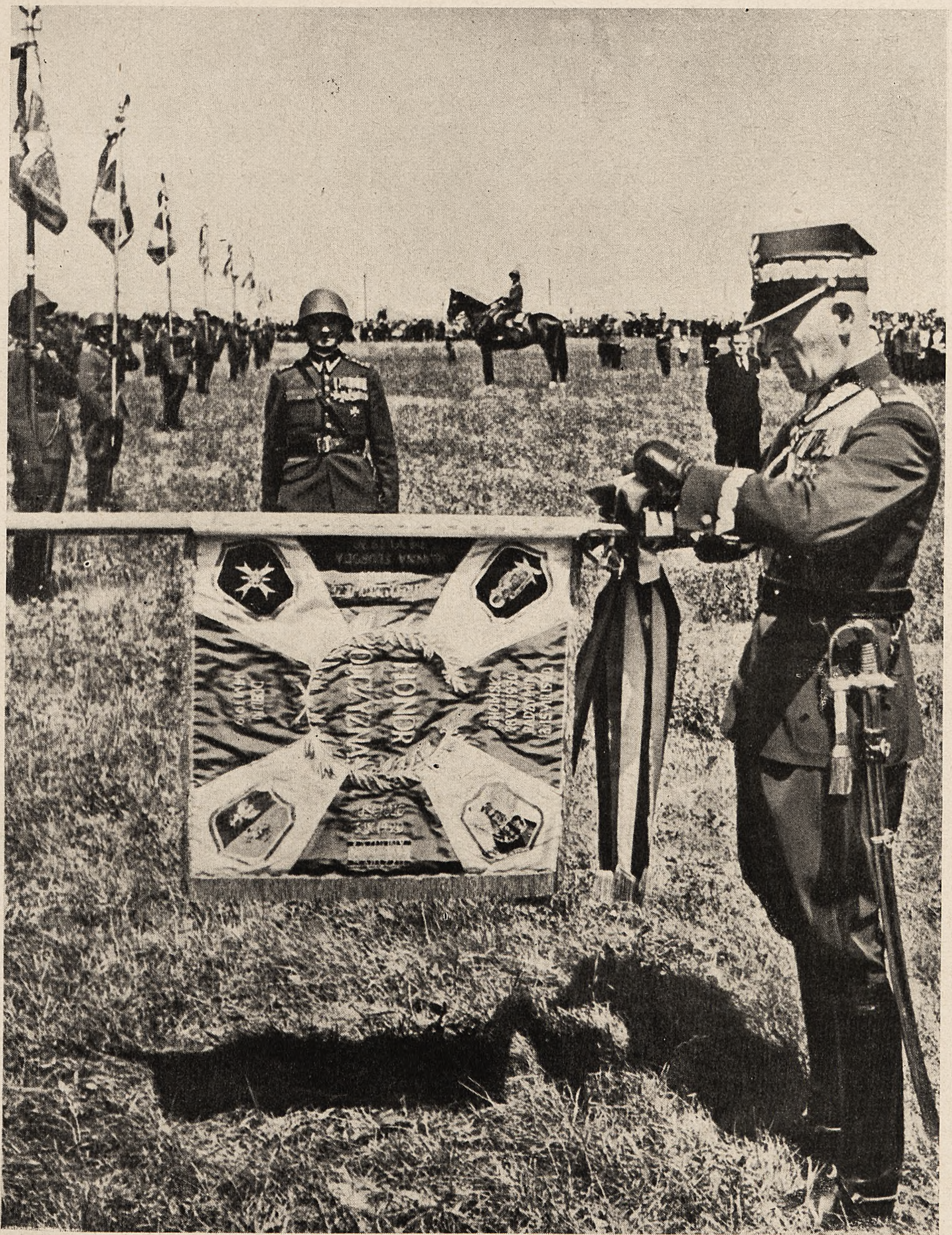
Niedwuznacznie sprecyzował też swój pogląd w czasie dorocznego Zjazdu Delegatów Związku Legjonistów, na którym wybrany został naczelnym komendantem w miejsce płk. Koca, minister Ulrych.

„Koledzy! — mówił Marszałek Śmigły-Rydz — będę mówił do was językiem wojskowym, mimo, że w tej chwili nie zwracam się do tych, którzy mają mundur wojskowy na sobie, lecz do tych, którzy pracują w życiu cywilnem, którzy działają w życiu publicznem.

Jestem głęboko przekonany, że ogromna większość legjonistów, podobnie jak i peowiaków, działa i pracuje w życiu publicznem, stanowiąc doświadczone i wyrobione jego kadry. Te kadry powinny i muszą zwiększać się dopływem ludzi z poza naszego środowiska ludzi mających dobrą wolę i chęć służenia Polsce — dopływem przedewszystkiem młodzieży.

W ten sposób tworzy się i wychowuje u nas zespół ludzi, którzy w sposób doświadczony, umiejętny i odpowiedzialny mogą kierować naszem życiem wewnętrznem i naszem życiem państwowem.

Jest to coś podobnego do dawnej armji napoleońskiej, która była stopem, zespołem dwóch zasadniczych pierwiastków: wypróbowanego żołnierza, umiejącego zwyciężać i młodego żołnierza, uczącego się zwyciężać.



*W Zamościu odbyło się uroczyste wręczenie sztandarów oddziałom artylerji. — Marszałek Śmigły-Rydz dekoruje jeden ze sztandarów orderem Virtuti Militari.*

W tym momencie przemawiam do tego wypróbowanego, umiejącego zwyciężać żołnierza. Nie jesteśmy w przededniu bitwy. Nie jesteśmy w przededniu bitwy dlatego, że bitwa już trwa, trwa od dłuższego czasu. Jest to bitwa o budownictwo jutra Polski. Cele tej bitwy są znane, zadania jej są wiadome. Jak długo te cele nie będą osiągnięte, jak długo nie będą spełnione zadania, trudno mówić — używając terminu wojskowego — o „wykorzystaniu" — trudno mówić o dawaniu nowych zadań, czy nowych rozkazów.

A w tej bitwie, którą toczymy, są, wedle mego przekonania, dwa zasadnicze elementy, ugruntowane w sposób niezbity, niezaprzeczalny w naszych psychikach.

Jakiż to jest pierwszy element? Polska w doświadczonych, mądrych a twardych rękach Komendanta, wśród ciężkich nieraz przeżyć, doszła do ugruntowania u siebie mocnej władzy, władzy umiejącej decydować i realizować, stojącej niezachwianie na gruncie interesu państwowego, gwarantującej ciągłość poczynań w skali państwowej i konsekwencję decyzyj, władzy, stwarzającej na zewnątrz i na wewnątrz poczucie pewności i określoności jutra.

Każdy rozsądny człowiek w Polsce zdaje sobie dokładnie sprawę, jak wielkim nabytkiem jest ta zdobycz dla Polski. Każdy rozsądny człowiek w Polsce, któremu na Polsce zależy, wie, że z tej zdobyczy absolutnie niczego ustąpić nie wolno.

Jakiż jest drugi element?

Drugi element, który tkwi w naszej psychice, jest elementem innego rodzaju. Jest to ten element, który każdy żołnierz walczący musi mieć w swojej duszy, jeżeli jest dobrym żołnierzem. Jest to wiara w zwycięstwo, a niewątpliwie koledzy, mamy w tej walce o wiele więcej sprzymierzeńców, aniżeli komukolwiek się wydaje.

Mamy tych sprzymierzeńców nie wśród „kawiarnianych statystów", nie w mafjach i mafijkach, zżerających się nawzajem i kwaszących się w atmosferze bezpłodności, napewno też nie w redakcjach tych dzienników, które uważają za swe posłannictwo szczuć jednych na drugich i rzucać na wszystko, co się robi, cień podejrzenia, nastawiać wszystkich przeciwko wszystkim, używać najwartościowszych rzeczy, najbardziej odpowiedzialnych zagadnień, jako wilczych dołów przeciw rzekomym, czy prawdziwym przeciwnikom. Nie w tych ludziach mamy swoich sprzymierzeńców.

Mamy ich natomiast wszędzie tam, gdzie wre praca i powstają nowe warsztaty, gdzie jest zdrowy instynkt narodowy, gdzie jest ambicja, która chce mieć Polskę wielką i dumną. Mamy ich wszędzie tam, gdzie wytwarzają się nowe wartości kulturalne, duchowe i materjalne.

Koledzy! Ja głęboko wierzę w to, że walkę naszą uwieńczy zwycięstwo!"

Zasadnicze myśli Marszałka Śmigłego-Rydza rozwinął w swem przemówieniu płk. Ulrych, który zaznaczył, że w przyszłym roku obchodzić będziemy 25-lecie wymarszu z Oleandrów.

„Dziękuję wam za to zaufanie, a Panu Marszałkowi melduję posłusznie, że podwoję siły, aby sprostać podjętym zadaniom.

Godność komendanta naczelnego przyjmuję bezpośrednio z rąk pułkownika Adama Koca, któremu Pan Marszałek osobiście wyraził uznanie i którego wszyscy dla jego zasług i cnót osobistych otaczamy najwyższym sentymentem i najgłębszym szacunkiem, oczekując, że po zasłużonym wypoczynku, jaki mu się po trudach i przejściach należy — wróci do życia czynnego, aby swój talent i swoje doświadczenie oddać na usługi wspólnej sprawy.

Koledzy, w roku przyszłym obchodzić będziemy 25-lecie naszego wymarszu z Oleandrów, 25-lecie tej historycznej decyzji Komendanta, która dała początek Legjonom polskim — zwiastunom odrodzenia wiary w siły żywotne naszego narodu — Legjonom, na których Józef Piłsudski oparł swą śmiałą — zdawało się szaleńczą myśl walki o polską wolność.

Uczynimy z tej okazji na wielkim zlocie legjonowo-peowiackim przegląd naszych sił, uczynimy rzut oka wstecz tego historycznego, pełnego wielkich wydarzeń ćwierćwiecza, aby podsumować rzeczy dokonane i aby dokonać nowych, które stoją przed nami.

Uczynimy więc również, a może przedewszystkiem rzut oka w przyszłość, albowiem życie nie stoi w miejscu i trzeba baczyć, aby burze nie zawitały w granice Rzeczypospolitej.

W życiu naszego narodu dokonały się przemiany olbrzymie. To już nie ta Polska słaba i drżąca, niepewna w okresie wielkiej wojny swego losu. W dobie Polski niepodległej wzrosła samowiedza narodowa, spotężniała wiara we własne niespożyte siły. Jesteśmy w konjunkturze olbrzymiego wzrostu sił duchowych naszego narodu, przeżywamy renesans polskości.

Walka całego życia Komendanta o odrodzenie ducha Polaków z roku na rok wydaje większe rezultaty. Idea wiernej służby dla Polski i idea wzmożenia potęgi państwa polskiego przeniknęły olbrzymie masy naszego narodu. Obywatele szukają ujścia dla swojej energji w ogólnych poczynaniach na rzecz Polski, a nie w szeregach partyjnych.

Rzecz znamienna: ile pracy, ile sił, ile środków na przestrzeni często długich dziesiątków lat wniosły stronnictwa polityczne na rzecz przez siebie głoszonych haseł i jakież nikłe osiągnęły rezultaty. Można bez przesady stwierdzić, że praca pod chorągwią partyjną w Polsce jest syzyfową, zgóry skazana na nikłe rezultaty. Coraz liczniejsze masy Polaków jednoczy swe siły na rzecz obrony państwa, na rzecz potęgi na morzu, wzrostu sił lotniczych, na rzecz prac społecznych, gospodarczych, kulturalnych, a więc na rzecz prac bezpośrednio związanych z rozwojem Polski, a nie za pośrednictwem stronnictw politycznych.

W tym kierunku jako ruch legjonowy szliśmy przez całe ćwierćwiecze, w tym kierunku pragniemy iść nadal.

Artykuł 9 konstytucji mówi: „Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego".

Pracę tę po zgonie Józefa Piłsudskiego, przy poparciu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, podjął Pan Marszałek Śmigły-Rydz.

Obóz Zjednoczenia Narodowego wziął na siebie mandat formowania kadr obywatelskich do służenia państwu, staje się on szkołą służby obywatelskiej na rzecz pracy dla państwa. Dlatego dał szeroką platformę ideową, na której zgromadzić się mogą miljony Polaków, pragnących służyć wiernie Polsce. W pracy obywatelskiej, opartej na współdziałaniu i współpracy, trzeba łączyć, a nie dzielić.

To też w pracy nad zjednoczeniem wszystkich sił czynnych w narodzie wybitny udział wziąć winni Legjoniści i Peowiacy".

Walka o jutro Polski w ujęciu takiem, jak to określił Marszałek Śmigły-Rydz, stanowi wielkie hasło, wobec którego jakżeż marnemi wydają się aspiracje, dążenia i metody postępowania stronnictw opozycyjnych!

W rocznicę wielkiego czynu, dnia 6 sierpnia, te wielkie zadania niech staną przed oczyma nietylko tych, którzy w nim brali bezpośredni udział, lecz także całego społeczeństwa i niech staną się wytyczną do wspólnego działania dla budowy potęgi Państwa.



*Premjer gen. Sławoj-Składkowski dekoruje złotym Krzyżem Zasługi matkę ś. p. Serafina.*

# Ku czci bohaterskiego chłopa polskiego

Żywo tkwią jeszcze w pamięci krytyczne chwile, jakie przeżywała Polska w marcu br., gdy niepoczytalna taktyka rządu litewskiego doprowadziła do incydentu granicznego, w którym zginął żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza, Stanisław Serafin. Śmierć żołnierza polskiego była tą kroplą, która przepełniła czarę naprężonych stosunków polsko-litewskich i spowodowała rząd polski do energicznego wystąpienia wobec uroszczeń litewskich i postawienia kwestji na ostrzu miecza. Zdawało się, że wojna polsko-litewska jest nieunikniona i że nareszcie położony będzie kres nieznośnym stosunkom, wytworzonym przez rząd litewski, który wiedziony wygórowanemi ambicjami ciągle marzył o urzeczywistnieniu swych uroszczeń do polskiego Wilna.

Zdecydowana postawa rządu polskiego pouczyła jednak Litwinów, że przebrała się miara cierpliwości polskiej i że skończyć się musi dotychczasowy anormalny stan, nie będący ani pokojem, ani wojną. Polska nie pozostawiła żadnych wątpliwości co do swych zamiarów zmuszenia siłą Litwinów do poddania się jej woli. Ugięła się wreszcie Litwa i spełniła wszystkie podyktowane żądania. Tym sposobem nastały nareszcie między Polską a Litwą normalne stosunki, a od lojalnego dotrzymania zawartych umów zależy dalszy ich rozwój.

Krew złożona w ofierze przez polskiego żołnierza w służbie dla Ojczyzny, znalazła chwalebne zadośćuczynienie i stała się fundamentem, na którym kształtować się mają stosunki między dwoma sąsiedzkimi narodami. Ofiara życia, złożona przez śp. Serafina, stanowi piękny przykład poświęcenia i zasługuje na to, by ją uwiecznić w pamięci młodego pokolenia. Zewnętrznym wyrazem hołdu pamięci dzielnego żołnierza była podniosła uroczystość w rodzinnej jego wiosce, Dzikowcu, położonej w woj. Lwowskiem, gdzie stanął pomnik ku czci śp. Serafina. Poświęcenie pomnika było piękną manifestacją, na którą przybył jako reprezentant rządu, premjer gen. Sławoj-Składkowski.

Na granicy Dzikowca przesiadł się p. Premjer na furę chłopską ojca poległego Stanisława Serafina i z nim razem w towarzystwie wojewody lwowskiego Biłyka, udał się na nabożeństwo, po którem odbyło się poświęcenie pomnika. Podczas uroczystości przemówił gen. Sławoj-Składkowski w następujących słowach:

„Za chwilę odsłonić mam pomnik kaprala Stanisława Serafina, syna chłopskiego tej ziemi, poległego w obronie granic Polski. Opatrzność Boża sprawiła, iż śmierć ofiarna młodego żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza nie poszła na marne, lecz przyczyniła się do pogodzenia dwóch sąsiedzkich krain, Polski i Litwy. Wieść o przelanej krwi Stanisława Serafina wstrząsnęła całym światem. Litwa i Polska, dotąd zwaśnione, podały sobie ręce na zgodę sąsiedzką. Krew chłopska kaprala Serafina, która cud ten sprawiła, piękna była i szlachetna. Już przed 10 laty, gdy mały Staś chodził do tutejszej szkoły w Dzikowcu, zadziwiał nauczyciela i księdza Katechetę swą pracowitością, zdolnościami i pragnieniem wiedzy. Po ukończeniu szkoły pomagał ojcu w pracy przy gospodarstwie, jednocześnie szykując się do żołnierskiego rzemiosła w miejscowym Strzelcu. W wojsku wyróżniał się zamiłowaniem do służby, odwagą i koleżeństwem. W najtrudniejszych chwilach życia żołnierskiego umiał podtrzymywać dobry nastrój wśród kolegów. Te wszystkie szlachetne i piękne cechy charakteru odziedziczył Stanisław Serafin po ojcu Józefie, wójcie i radnym gminnym w Dzikowcu, oraz po matce Wiktorji, która życie swoje poświęciła wychowaniu dzieci. Słuszną jest więc rzeczą, że pomnik kaprala Serafina staje tu w Dzikowcu, nieopodal zagrody chłopskiej, w której ujrzał światło dzienne. Tu w tej wiosce



krzepło ciało i kształciła się dusza przyszłego żołnierza K. O. P.-u. Pomnik ten wzniesiony na cześć bohaterskiego syna chłopskiego, odznaczenia nadane rodzinie i tym, którzy wznosili jego ducha do gotowości ofiary życia dla Polski, niech będą świadectwem wysokich cnót chłopa jego, której zarazem wyraził szczególny szacunek, całując ją w rękę — przedstawicieli duchowieństwa oraz nauczycielstwa i włościaństwa, zasłużonych na polu pracy społecznej i narodowej.

Podczas pobytu w Dzikowcu p. premjer wręczył ty-




*Premier gen. Sławoj-Składkowski dokonał w Dzikowcu odsłonięcia pomnika kaprala Korpusu Ochrony Pogranicza ś. p. Stanisława Serafina, który poległ podczas pełnienia służby na pograniczu polsko-litewskiem, dnia 11 marca rb. na odcinku Marcinkańce.*

polskiego. Kapral Stanisław Serafin zginął chwalebnie za Polskę, to też w chwili odsłonięcia jego pomnika wznoszę okrzyk „niech żyje Polska".

Następnie p. premjer dokonał dekoracji 23-osób Krzyżami Zasługi, m. in. ojca ś. p. Stanisława Serafina, matkę siąc złotych wójtowi gminy na potrzeby gminy, a poza tem 200 zł. księdzu na kościół. P. premjer zawiadomił Józefa Serafina, że otrzyma od niego w darze mocnego, zdrowego konia oraz młockarnię, którą p. premjer polecił zakupić.

PROF. DR. STANISŁAW WEINER

# Historiozoficzne założenia idei zjednoczenia

Nie mamy zamiaru rozpatrywać założeń tych na całym tysiącletnim biegu dziejów polskich, bo przekraczałoby to nie tylko granice artykułu, ale nawet granice większej monografii. Rzucimy tylko parę myśli na niektóre etapy, aby wysnuć wnioski dla zrozumienia dnia dzisiejszego, a może i jutrzejszego naszego narodowego żywota.

Oprócz wielkich myśli, pomysłów i poczynań genjuszów Narodu, będących często kwiatem, wyrosłym na zbiorowym jego organiźmie, pojawiają się też od czasu do czasu jakieś myśli tej zbiorowości w formie masowych upodobań, pożądań czy czynów, które są często wykwitem własnej — z głębi dusz płynącej — intuicji, albo i sztucznym wykwitem narzuconej myśli drogą agitacji.

Istnieje tu jakaś syntetyczna myśl, przebiegająca dzieje. Duch dziejów Narodu Polskiego, dziejów, których poszczególne etapy — często dla współczesnych niezrozu-




*W rocznicę tragicznego zgonu generała Gustawa Orlicz-Dreszera, inspektora lotnictwa, gorącego propagatora Ligi Morskiej i Kolonjalnej, odbyła się żałobna manifestacja przy grobowcu na Oksywji.*

miałe — składają się właśnie na ową syntetyczną całość, stanowiącą indywidualność narodową.

## PROBLEM KONSOLIDACJI PLEMION SŁOWIAŃSKICH.

Problem zespolenia poszczególnych szczepów słowiańskich w jeden Naród Polski jest procesem początkowym i kto wie, ile trwał wieków, boć przecież jeszcze nie jest zbadaną historja Polski słowiańskiej, pogańskiej, czy przedchrześcijańskiej. Podobny okres przechodziły i inne wielkie narody, jak francuski, niemiecki, hiszpański, włoski, rosyjski i t. d. *ale konsolidacja szczepów w Polsce była najtrudniejszą i niedoskonałą,* bo ostatecznie powstały liczne odrębne, pokrewne państwa, jak Polska, Czechosłowacja, Rosja z Ukrainą, które mogły były skonsolidować się w jeden naród.

Ileż to bowiem razy i jak bliską realizacji była sprawa zespolenia Polski z Rusią, ze Słowaczyzną, z Czechami, z Prusami i t. d.

## PROBLEM KONSOLIDACJI PIASTOWSKICH ZIEM POLSKICH.

Na terenie terytorium Polski Piastowskiej przez długie wieki występują odrębności etniczne, jak Polacy, Prusacy, Mazurzy, Pomorzanie, Łowiczanie, Ślązacy, Rusini i t. p. Konsolidacja tych odrębności trwa do dziś dnia. Konsolidacji tych, tak bliskich szczepów, w granicach państwa polskiego stał i stoi nadal na przeszkodzie wybitnie indywidualny charakter tych plemion — pomimo, że względy polityczne i terytorjalne tak bardzo uzasadniają stop tychże w jednolity naród w jednem państwie polskiem. Znane są owe straszne wysiłki wielkich królów i mężów stanu około dzieła zjednoczenia i wiadomo jest, że najmniej pomogły tu środki przemocy, a — o ile się dokonało czegoś w tej dziedzinie, — to tylko dzięki środkom *stosownej polityki państwowej, dzięki wielkiej sile atrakcyjnej Polaków, działalności kulturalnej* i t. p.

## PARTYKULARYZM DZIELNICOWY.

A gdy już mieliśmy jako tako zespolone plemiona bratnie i dzielnice, wystąpiła inna właściwość narodowa, tj. partykularyzm dzielnicowy, któremu sprzyjało fatalne pojęcie „prawa królewskiego“ z uprawnieniami dysponowania ziemią, jakby własnością prywatną. I mieliśmy Wielko- i Małopolskę, Mazowsze i Kujawy, Księstw Śląskich kilkanaście, Pomorze i Prusy, Ruś i t. d. — i to często z osobnymi udzielnymi książętami na czele.

Trzeba było dopiero wielkich mężów opatrznościowych w osobach Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, którzy ostatecznie przeprowadzili wielkie dzieło konsolidacji narodowej w obrębie ustalonych, ale i ograniczonych do minimum granic ogólno-państwowych.

## OD NARODU PIASTÓW DO PAŃSTWA JAGIELLONÓW.

Dzięki tak dokonanej, tyle wieków przygotowywanej konsolidacji narodowej mogło dojść do wielkiego państwa Jagiellonów, państwa trójnarodowego litewsko - rusko - polskiego.

Wspólne interesa, wspólne niebezpieczeństwa skierowały instynkt narodowy do połączenia się w wielkie państwo na podstawie najklasyczniejszego, najidealniejszego porozumienia. Naród, który się teraz sam zespolił, który sam, poczuwszy się jedną rodziną, uznał też prawo do bytu innych narodów i bez niszczenia ich indywidualności złączył się z nimi w jedno państwo, zabezpieczając Litwinom i Rusinom pełną swobodę narodową tak pod względem ustrojowym jak i faktycznym.

*I ta piękna zaleta narodowa wyróżnia do dziś dnia Polskę wśród narodów świata!*

Jakoż w takiej atmosferze myśl polska podbijała serca bratnich narodów tak, że na ogół więź poszczególnych członów Rzplitej była bardzo silną, a tylko osłabiała ją zawiść sąsiadów.

Na szerokim terenie wielkiego państwa trójnarodowego zdaliśmy świetnie egzamin. Okres ten jagielloński jest niewątpliwie najświetniejszym w dziejach naszych, a duch dziejów wzniósł naród polski na najwyższy szczebel rozwoju i największe historyczne zdobycze nasze pochodzą z tej epoki.

Wśród tej wielkiej pracy ogólno-państwowej ucichł separatyzm dzielnicowy w Koronie, ucichły walki społeczne, umilkły zatargi wzajemne między samymi Polakami.

## ZAWIĄZKI DEKONSOLIDACJI WŚRÓD SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO.

Z tej wyżyny uświadomienia państwowego schodzi coraz bardziej Polska w okresie trzech wieków następnych, a więc XVI, XVII i XVIII. Wkrada się powoli waśń społeczna między stanami. Nowinki z zewnątrz i wpływy robią też swoje...

Instytucja królów wolnoobieralnych przyczyniła się też walnie do rozbicia samego państwa, jak też do dekonsolidacji wśród samych Polaków...

Dzięki zmieniającym się stosunkom gospodarczym występują antagonizmy wśród warstw społecznych w Polsce. W sławnej Polsce szlacheckiej źle się dzieje. Zbliżającego upadku nie mogą powstrzymać ani dzielni reprezentanci epoki na tronach polskich, jak Władysław IV, jak Batory i Sobieski, ani wybitni wodzowie, ani sławni uczeni i wielcy statyści.

Upadek moralny społeczeństwa i usłużni (!?) sąsiedzi dokonali tego, że Naród o kilkowiekowej kulturze i tak wspaniałej tradycji uległ strasznemu losowi, bo pozbawieniu go terytorjów, które zostały wcielone do innych organizmów politycznych!

Tu dopiero pod panowaniem zaborców te zawiązki niezgody społecznej, dzięki szatańskiemu poparciu tych opiekunów naszych i zaborców, rozwinęły się do niebywałych rozmiarów, do nienawiści międzystanowej, do odrębności międzyzaborowych, a nawet do bratobójczych walk...

## PRZEKLEŃSTWO ROZDWOJENIA W NARODZIE Z OKRESU ZABORÓW.

Epoka zaborów rozdzieliła Naród polski jakby na trzy narody. Poszczególne zabory polskie, żyjąc przez prawie 5 ćwierćwieków w zupełnie odmiennych warunkach politycznych i gospodarczych, a konsekwentnie oddzielani kordonami, zróżniczkowali się, przyswajając sobie obyczaje i zwyczaje obce, a przedewszystkiem *ugruntowując trzy odrębne mentalności, które tak fatalnie zaważyły na szali walk i dzisiejszego okresu budowy wskrzeszonego państwa.*

Wyrósł na tem podłożu nowy potwór wielogłowy, który wniósł między braci *wzajemne uprzedzenie.*

Nauka polska, kultura narodowa, które podtrzymywały ducha łączności wśród całego Narodu, wybudowała i ugruntowała to poczucie wszechpolskości, tę wzniosłą, idealną miłość wśród Narodu, nietylko podzielonego na zabory, ale i wśród Narodu rozsianego na całym świecie.

Duch Narodu wcale nie był zatruty! Dążenie do rewindykacji państwa istniało w sercach Polaków i, — o ile

chodziło o dzieło zniszczenia, jako dzieło — mające przygotować dzieło tworzenia, — byliśmy, wszystkie dzielnice, co do celu przynajmniej zgodni. Lecz o ile chodziło o środki walki, a później o samo dzieło tworzenia, wystąpiły między Polakami trzech zaborów w czasie wielkiej wojny różnice w poglądach i wielkie utrudnienia w pracy, nieraz połączone ze zgorzknieniem życia społecznego — nawet w najradośniejszych chwilach naszego dzisiejszego, radosnego okresu windykacji państwa, naszej sławy narodowej, naszego imienia wśród państw obcych.

## WSKRZESZENIE POLSKI.

Po studwudziestu czterech latach pokuty narodowej i twardej szkoły, niejednolitej, ale trzechzaborczej, po wielkiej wojnie, toczącej się przeważnie na ziemiach polskich, Duch dziejów poprowadził nas ku wolności — dziwnemi drogami.

Nie zwyciężyła ani orjentacja stronników rozwiązania austryjackiego, niemieckiego ani rosyjskiego. Zostali bowiem pokonani — wbrew wszelkim kombinacjom naszym — i Austryjacy razem z Niemcami i Rosjanie.

Panem położenia były państwa koalicyjne, ale bez Rosji.

Oba czynniki, t. j. Legiony z Piłsudskim na czele i Komitet polski w Paryżu z Dmowskim — spełniły swoje zadania.

Stwierdza to wielki historyk i statysta współczesny śp. Michał Bobrzyński w swojem „Wskrzeszeniu Państwa Polskiego", mówiąc m. in.:

„Nie wyprowadzało mnie z równowagi, gdym ujrzał, jak obie strony walczące zaczęły ubiegać się o nas, jak nam nie szczędziły obietnic, jak w nich współzawodnicząc, posuwały się coraz dalej. Każda z tych stron przestrzegała nas, abyśmy nie wierzyli obietnicom drugiej... Niewiara do Rosji i niewiara do Niemiec tkwiła też na dnie duszy społeczeństwa polskiego, a objawem jej było, że społeczeństwo nie rzuciło wszystkich swoich sił w jedną stronę, lecz podzieliło się na orientację rosyjską i austryjacką".



*Płk. Walery Sławek powrócił do czynnej działalności politycznej, jako marszałek Sejmu, wybrany po śmierci marsz. Cara.*

Austryjacka orientacja uchroniła bowiem Polskę przed utopieniem się w morzu rosyjskiem, a podniosła myśl państwa polskiego i urzeczywistniła ją w proklamacji z dn. 5 listopada 1916 r. Rosyjska orjentacja, głosząc odbudowę państwa polskiego w granicach wielkiej Rosji, chociaż szczęśliwie pokonana, nie pozwalała ograniczać restauracji państwa polskiego do zaboru rosyjskiego i utrzymywała myśl połączenia wszystkich ziem polskich. Orjentacja zaś

trzecia, koalicyjna, łącząc w sobie myśli przewodnie obu poprzednich t. j. *zjednoczenia ziem polskich i utworzenia z nich państwa, dotarła do celu, który tkwił na dnie duszy wszystkich Polaków, ale o którym w pierwszych latach wojny każdy mógł tylko marzyć.*

## HYDRA SPORÓW PARTYJNYCH NA PROGU OKRESU REWINDYKACJI ZIEM POLSKICH.

Szczęśliwe to rozwiązanie problemu wskrzeszenia Polski w sposób przekraczający wszelkie nasze kalkulacje powinno było rzucić reprezentantów wszystkich orjentacji we wzajemne objęcia i utrwalić powszechną zgodę i przebaczenie zwaśnionym politykom w walce — o drogę do Polski. Duch dziejów poprowadził bieg rzeczy ku pomszczeniu zbrodni rozbiorów i wymoszczeniu naszej drogi do rewindykacji wszystkich ziem polskich przynajmniej w granicach punktu XIII. tez Wilsonowskich. *Lecz zamiast tej oczekiwanej zgody wyłoniła się u progu okresu realizacji upragnionego przez cały Naród dzieła hydra sporów partyjnych około pytania, które stronnictwo przewidziało ostateczny wynik i ma całą jego zasługę, a które stronnictwo należy potępić!?*

Ta hydra zaślepienia partyjnego, płynąca właśnie z epoki zaborów, wielkie poczyniła szkody, powstającej na gruzach powojennych, — Polsce i jest do dziś dnia tamą w naszym — mimo to zresztą — świetnym rozwoju dziejowym.

Dlaczego tak się stało?

Niewątpliwie chodzi tu wielu aktorom tych scen o zwykłe zyski, zapłatę za przynależność do tej, czy innej partji, jeśli patrzymy na jednostki. Jestto potępienia godne! Ale patrząc na to, jako na objaw społeczny — można równie dobrze dopatrzeć się w tem skutków uprzedzenia dzielnicowego, walki *o interesa gospodarcze pewnych warstw społecznych, a w konsekwencji walki o władzę, która się ciągle toczy pod różnemi formami, czy pozorami.* Ta walka warstw społecznych o władzę, jako środek zabezpieczenia sobie bytu, występuje czasem w formie walki o taki lub inny ustrój, który właśnie ma zapewnić tej lub innej warstwie ten dobrobyt. Może to być walka o ustrój polityczny lub gospodarczy, z których pierwszy dąży do tego celu pośrednio, a drugi bezpośrednio. Jestto więc droga, prowadząca nas może do ważnego celu, jakim jest wyrównanie, czy sprawiedliwy podział dochodu narodowego pomiędzy poszczególne warstwy społeczne drogą publicznej dyskusji, jaką jest, a przynajmniej być winna, walka stronnictw.

## „DZIEŁO TWORZENIA".

Oszołomieni szczęściem tak znakomitego rozwiązania problemu wskrzeszenia Polski — wśród manifestacyj narodowych na całym, o ile tylko wolnym, obszarze ziem polskich, zabraliśmy się do pozytywnej pracy, do dzieła tworzenia.

Istniejąca już w chwili otwarcia się podwojów niepodległości *Rada Regencyjna nawołuje już dnia 17 października 1918 r. do zjednoczenia dzielnic i społeczeństwa, — zapowiadając powołanie reprezentacji narodowej ze wszystkich warstw i kierunków politycznych.*

Lecz od razu przeciw temu szlachetnemu i rozumnemu dążeniu do konsolidacji wyłaniają się dwie hydry tj. „orientacje polityczne" i sprzeczne dążenia socjalne...

I odtąd na progu tego okresu tworzenia, gdy jeszcze właściwie nie mamy w posiadaniu ani połowy Polski, gdy jeszcze nie mamy granic, gdy jeszcze nie wypowiedziały się oficjalnie mocarstwa koalicyjne, które miały o nas nieszczególną opinię jako o państwowcach, w obliczu całego świata zaczynają się harce między stronnictwami, orientacjami, przywódcami warstw społecznych i t. p.

Powstanie Polski było nie tylko wynikiem postawy Narodu w różnych jej formach, a *najwięcej w bezpośrednim udziale Narodu w wojnie i walce o niepodległość oraz wypróbowanej gotowości całego społeczeństwa* do ofiar z krwi i mienia dla Ojczyzny. Podkładem historycznym tych działań, że tak powiemy, kanwą, na której wyszywano te piękne kwiaty czynu i woli, była przede wszystkim ogólna konjunktura europejska i racja polityczna Europy, w myśl której powołanie Polski zjednoczonej i niepodległej było koniecznością dziejową. Świat był więc o potrzebie tej w interesie pokoju przekonany! Miano tylko wątpliwość, czy Naród polski w tak zjednoczonem państwie potrafi się rządzić. I oto na oczach tych obserwatorów odbywają się dziwne harce polityczne.

Przedewszystkiem od chwili zgłoszenia się (4 października 1918) Niemców z prośbą o pokój występują imieniem Polski dwa niejako rządy tj. Komitet Polski w Paryżu i *Rada regencyjna* z Ministerstwem polskiem na obszarze Królestwa Kongresowego. Rada regencyjna powołuje nowy rząd Kucharzewskiego (7 paźdz. 1918), jak wiadomo z reprezentantów wszystkich stronnictw i warstw społecznych, które jednak nie mogły się pogodzić.

Następuje z dniem 23 października rząd Świerzyńskiego — ograniczony tylko do stronnictw t. zw. Koła Międzypartyjnego t. j. narodowych demokratów i realistów.

Obok tego rządu w Warszawie — istnieje w Małopolsce od dnia 27 paźdz. 1918 rząd dzielnicowy „Komisja Likwidacyjna" z Daszyńskim, Witosem, Skarbkiem i Roją na czele.

Wreszcie powstaje inny rząd dzielnicowy na Królestwo, względnie na okupację austr., w Lublinie, (8 listopada 1918) z Daszyńskim, Moraczewskim, Sieroszewskim, Thuguttem, Witosem i Rydz-Śmigłym jako „zastępcą komendanta Józefa Piłsudskiego, ministra wojny naczelnego dowódcy republiki ludowej" — na czele.

Rozpoczęła się walka między tymi rządami względnie między ich programami... *znana powszechnie z prześcigowywania się w radykaliźmie.* I kto wie do czego by było doszło...

Uwolnienie Piłsudskiego z więzienia magdeburskiego (10 listopada 1918) i przekazanie mu władzy (dnia 11 listopada 1918) przez Radę regencyjną, a następnie rozwiązanie się samej Rady regencyjnej i złożenie władzy nad całą Polską w ręce Komendanta (14 listopada 1918) zapobiegło niewątpliwie wybuchnąć mogącej wojnie domowej między stronnictwami, rządami, krajami — w Polsce.

Takie rozwiązanie grożącego chaosu nie jest niczyją zasługą, tylko wprost jakiemś nadnaturalnem zrządzeniem, powiedzmy szczerze, zrządzeniem Opatrzności, która ponad naszemi przyziemnemi dążeniami kieruje losami Polski! Duch Dziejów naszych takiemi zygzakowatemi drogami — poprzez walki partyjne i chaos społeczny poprowadził nas *do zjednoczenia pod komendą męża opatrznościowego,* jako niewątpliwie najwyższego czynnika, tak w „Dziele Burzenia", jak w „Dziele Tworzenia" wskrzeszonej Polski!

Od dnia 11 listopada 1918 r. zaczyna się też Historja Polski Wskrzeszonej. Cały ten okres, a więc tak okres od 1918—1926 czyli przedmajowy, jak okres od r. 1926 po dni dzisiejsze, czyli okres pomajowy i okres pośmiertny, wypełnia bogata treść, brzemienna w wielkie wypadki — *ale wśród ciągłych usiłowań konsolidacji narodowej, jako niezbędnego środka do dalszego skutecznego dźwignięcia Polski wzwyż.* Lecz nie został dotychczas usunięty ani przerost partyjnictwa, zatruwający życie publiczne, ani nie



*Dyrektor Polskiego Radja, Piotr Górecki, żegna zmarłego generalnego Dyrektora śp. Romana Starzyńskiego. Obok minister Poczt i Telegrafów, płk. Kaliński.*

zostały wyrównane przeciwieństwa socjalne, zatruwające życie prywatne...

Nie jest możliwem już dziś w obliczu dziejów bieżącego dnia dokonać analizy tych faktów, dążeń, pragnień, oraz charakteryzować z historyczną objektywnością ludzi-aktorów dziejowych i reprezentantów stronnictw i warstw społecznych, gdyż sami jesteśmy zainteresowani w tej walce.

Dwadzieścia lat historji Polski wskrzeszonej — to 20 dni ludzkich! Lecz historja wieków minionych dostatecznie nas poucza:

I. że najlepsze rządy opierać się muszą na porozumieniu, a porozumienie wymaga wzajemnych ustępstw, a nawet ofiar i poświęceń z mniejszych wartości dla większej wartości, jaką jest dobro ogółu, dobro narodu, dobro państwa;

II. najlepszy wzór narodu pozostawiła nam Grecja. Węzłami, łączącymi ludność w jeden naród były i wspólny język, wspólna religia, wspólne igrzyska, wspólne wyrocznie, wspólna nauka, wspólna sztuka i t. p. Tylko te duchowe środki zespalały społeczeństwo w naród. Nie posługiwano się środkami przymusowymi ani w kierunku zespolenia, ani w kierunku wykluczenia...

III. Najlepszy wzór państwa pozostawił nam Rzym. Cechą tego państwa było dobro wszystkich obywateli w obrębie jego granic. Civis Romanus było najszczytniejszym tytułem dla ówczesnego człowieka. Miał obywatel cum pleno jure pełnię praw obywatelskich, gwarantującą mu zupełną swobodę życia, swobodny dostęp do urzędów, do godności i t. p., ale i pełnię obowiązków. Zaszczytem było nosić miano miles Romanus, ale nie przeciętni to byli żołnierze. Pełno mamy wodzów, bohaterów-patryjotów, wyrosłych ponad miarę ludzką, pełno wzorów cnót obywatelskich, bezgranicznych poświęceń dla rzeczypospolitej i cesarza. Udział w majątku państwa zdobywano przeważnie walką prawną, długoletnią, stopniowo, aby nie było względów tak dla posiadających, jak proletarjuszów. Podbite narody również stopniowo dopuszczano do coraz większych praw obywatelskich.

ZAKOŃCZENIE.

Wypowiedzmy więc wojnę wszelkiemu barbarzyństwu i podnieśmy kulturę. Na niej zbudujmy naszą wypróbowaną, ale czystą, wzniosłą etykę chrześcijańską. Rozwińmy szeroki altruizm dla najbliższych, miłość dla wszystkich, przyjaźń dla innych narodów i państw. Wśród takiej atmosfery budujmy dalej państwo i do tej pracy pociągnijmy wszystkich obywateli według ich sił, dobrej wiary i dobrej woli. Nie przechodźmy do porządku dziennego nad żadnym obywatelem państwa, bogatym czy ubogim, lepszym, czy gorszym. Ale przyjmijmy ich świadczenia na rzecz państwa i dajmy im należną opiekę, a wówczas dokona się konsolidacja społeczna, narodowa zwartość państwowa.

*WACŁAW LIPIŃSKI*

# Roman Starzyński, jako żołnierz niepodległości

We wspomnieniu, poświęconem pamięci Romana Starzyńskiego, pisać mam o Nim jako o żołnierzu Niepodległości. Dwa te słowa, związane z imieniem Romana Starzyńskiego, oddają najbardziej istotną cechę Jego drogi życiowej i jeśli można człowieka najprościej scharakteryzować, to one właśnie charakteryzują Go najbardziej właściwie. To bowiem, do czego Roman Starzyński doszedł w ostatnich, dojrzałych, pełnych rozwoju latach swego życia, da się wytłomaczyć i wyjaśnić przedewszystkiem tem, że był to żołnierz Niepodległości, że był on jednym z przedstawicieli tego tworzywa ludzkiego, z którego Józef Piłsudski kształtował czynną energję swego zwycięskiego pokolenia żołnierskiego.

Roman Starzyński, urodzony w r. 1890, kształtował

swą najwcześniejszą młodość na przełomie dwu stuleci, zwłaszcza zaś w pierwszych latach XX wieku, kiedy burzliwy nurt wydarzeń dokonywujących się na ziemiach Polski, bezpośrednio uderzał o struny Jego wrażliwej duszy. Jako młody chłopak, wyrastający zaledwie z dziecięcych lat, w czwartej już klasie gimnazjalnej należy do tajnej organizacji młodzieży, biorącej wtenczas gorący udział duchowy w świadectwach walki i oporu, jakie w rewolucyjnych latach 1905 — 1907 przeprowadza Polska Partja Socjalistyczna. Bez namysłu bierze wówczas udział w strajku szkolnym, stając się w 14-tym roku życia, jak sam o sobie pisze — zdecydowanym rewolucjonistą. Pochłonięty przez ówczesne zdarzenia, porwany ich wysokiem napięciem ideowem, kształtuje teraz dalsze lata swojej młodości już na bruku warszawskim, gdzie w szkole realnej Wróblewskiego, a później Konopczyńskiego, sprzymierza się dalej z tymi, którzy postanowili siły swoje i energję, młodość i życie, oddać w walce o lepszą przyszłość kraju.

Roman Starzyński od roku 1905 posuwa się po tej drodze konsekwentnie bez jednej chwili zboczenia, bez jednej chwili ustępstwa, wybijając się wkrótce na tej drodze, jako indywidualność ideowa wyraźna i zdecydowana.

Po uzyskaniu matury gimnazjalnej przenosi się na Uniwersytet Jagielloński, gdzie natychmiast i całkowicie wiąże się z Kołem Młodzieży, tak samo, jak On zdecydowanej na walkę. Tam wtedy zobaczył i usłyszał poraz pierwszy towarzysza Mieczysława — Józefa Piłsudskiego. Chwila ta zdecydowała, że Roman Starzyński stał się oddanym bez reszty żołnierzem Komendanta. Jak sam pisze w swoich wspomnieniach, odczytem Piłsudskiego został „porwany, oczarowany, zachwycony, zdecydowany na wszystko". Od tej chwili — pisze — „byłem przekonany, że obóz, który ma takich ludzi, musi zwyciężyć".

Jego czynna, entuzjastyczna, pełna wiary natura, nakazująca mu przechodzić do bezpośrednich, organizacyjnych działań z chwilą, kiedy zostały ustalone przesłanki ideowe i myślowe — nie pozwala mu na jakąkolwiek bierność. W roku 1910 należy Roman Starzyński do czołowych postaci Krakowskiego „Promienia", który wywarł tak niezmiernie silny wpływ na kształtowanie się ideologji niepodległościowej wśród ówczesnej młodzieży akademickiej. Jego wiara w nieuchronne nadejście innych czasów, wiara w odmianę losu, jest zupełna. W roku następnym 1911 otrzymuje powołanie do wojska rosyjskiego, do którego nie stawia się, zostawszy dezerterem. Zrywa już w tym czasie z państwowością rosyjską i zostawszy „nielegalnikiem", jest jednocześnie we własnej głębokiej wierze i przekonaniu obywatelem wolnego niepodległego Państwa. Jakoż w tym samym roku po powzięciu uchwały, że wszyscy członkowie „Promienia" mają wstąpić do Związku Walki Czynnej, Roman Starzyński przystępuje bezpośrednio do pracy wojskowej, którą traktuje, jako właściwą powinność wojskową.

Decyzja odbycia tej powinności wojskowej nie była dla Starzyńskiego decyzją łatwą. Stanowił on wówczas typ przedewszystkiem intelektualisty, człowieka, który nadewszystko cenił pracę ducha, pracę intelektu, pracę twórczej myśli, czynnie i samodzielnie ustosunkowującej się do wszystkich zagadnień, jakie przynosi życie. Niezbyt silny zresztą fizycznie, raczej w tych latach wątły, daleki od tężyzny mięśni i nie przywiązujący do niej wagi, lubujący się w pracy myślowej, w argumentach i kontrargumentach dyskusyj filozoficznych i polityczno - ideowych, zawsze bliższy teoretycznemu ujęciu zagadnień, raczej filozof, niż żołnierz — stał się oto teraz żołnierzem w fizycznem i materjalnem tego słowa znaczeniu. Chodzi na zbiórki, ćwiczył bronią, ale z tą charakterystyczną dla Niego cechą realnego stosunku do życia, rzadką u ludzi tego właśnie typu intelektualnego, jaki reprezentował — wyciąga natychmiast wszystkie konsekwencje z wejścia na drogę czynnego życia wojskowego. Nie tylko, że ćwiczył i odbywał strzelecką powinność wojskową, ale postanawia w niej się kształcić, postanawia nauczyć się jaknajwięcej, aby jeśli ma być ramieniem fizycznem walki, jeśli ma zostać żołnierzem Piłsudskiego, niechże zostanie ramieniem sprawnem, żołnierzem wyszkolonym. Przechodzi więc wszystkie stopnie wyszkolenia w Związku Strzeleckim, kurs niższy, zakończony złożeniem egzaminu podoficerskiego, oraz kurs średni, t. zw. Niższą Szkołę Oficerską, otrzymując w Związku Walki Czynnej, stopień sekcyjnego. Jak sam pisze, wstąpienie do Związku Walki Czynnej przyczyniło się do pewnej zmiany wewnętrznej, której ulegał pod wpływem wyszkolenia wojskowego. „Poczułem się — powiada — pełnoprawnym obywatelem przyszłego Państwa Polskiego, poczułem się żołnierzem i obywatelem nietylko tracącym czas dla polityki".

Jednocześnie z tą pracą ściśle wojskową, nie zaniedbuje prac polityczno-ideowych. Jako sekretarz „Promienia" jest jednym z delegatów na III Zjazd Młodzieży Filareckiej w Krakowie, na którym powstaje Unja Stowarzyszeń Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, której sekretarzem Zarządu Głównego zostaje właśnie Roman Starzyński. W następnym roku 1912 bierze udział w czwartym zjeździe Młodzieży Filareckiej, jaki odbył się w Zurychu, reprezentując tam stanowczo i zdecydowanie kierunek „militarny", opierający się na konieczności budowy polskich kadr wojskowych. Po powrocie do kraju obejmuje prezesurę „Promienia" krakowskiego, sekretarzuje dalej w Zarządzie Głównym Unji, wyjeżdżając ponadto w każdą niedzielę w teren, jako instruktor Związku Strzeleckiego, gdzie szkoli oddziały wiejskie. Pochłonięty pracą ideowo-polityczną i wojskową, nie zaniedbuje w tym czasię swoich studjów, kończąc pracę doktorską o stosunku Niemcewicza do przyszłości narodowej, również i w tej dziedzinie zwracając się swojemi przeżyciami myślowemi w dziedzinę zagadnień, związanych jaknajściślej z losami Narodu.

W tej atmosferze pełnej czynności, energji i młodzieńczego entuzjazmu, wywodzącego się z przeczucia wielkich chwil, jakie muszą nadejść — rozpoczyna się tragiczny łańcuch zdarzeń, poprzedzający wybuch wojny światowej. Zdarzenia te są dla Starzyńskiego i Jego rówieśników, towarzyszów pracy ideowo-wojskowej, jednem pasmem radosnych wzruszeń, zwiastujących zbliżanie się do wielkich dni wojennych, w których bezpośredni muszą teraz wziąć udział.

Jakoż w sierpniu 1914 roku, porywa Go łoskot dziejowej burzy. Jeszcze przed wymarszem oddziałów Piłsudskiego do Królestwa zostaje przez Komendanta wysłany na wywiad do Zagłębia Dąbrowskiego, poczem w dniu 6. sierpnia wyrusza z 11 Kompanją na wyprawę kielecką. Wzruszające są karty wspomnień Romana Starzyńskiego, na których opisuje swe ówczesne przeżycia z tej pamiętnej kampanji kieleckiej. W Jego notatniku odbijają się wszystkie wzruszenia, jakie przeżywali żołnierze Piłsudskiego, rozpoczynający bój o Polskę, a słowa, jakie wówczas kreślił, uderzają przedewszystkiem wysokim swoim tonem ideowym i intelektualnym. Po odbyciu kampanji kieleckiej i po krótkiej służbie w oddziale wywiadowczym, Roman Starzyński, mimo niewątpliwych kwalifikacji, związanych z typem jego umysłowości, oraz ze zdolnościami mówcy i pisarza, co raczej przeznaczało Go do służby organizacyjno-propagandowej, jaką się wówczas na obszarze Królestwa prowadziło — wraca do szeregów pierwszej linji. Po kilkutygodniowej służbie w bataljonie

uzupełniającym Galicy, z wiosną 1915 roku przydzielony zostaje do 5. pułku Legjonów, z którym nierozerwalnie teraz łączy swoje legjonowe nazwisko. W ciężkich, utrudzających marszach letniej ofenzywy 1915 roku przechodzi przez wszystkie boje 5. pułku, których długi szereg nazw został wypisany w Jego książeczce wojskowej. Zapadłszy na krótko na zdrowiu, po odbyciu jeszcze cięższej jesiennej kampanji nad Styrem i Stochodem, wraca ponownie do 5. pułku, do swego I-ego bataljonu, pełniąc tam funkcje dowódcy plutonu. Bierze teraz udział w ciężkiej, krwawej bitwie pod Kostiuchnówką, gdzie wśród szalonego ognia huraganowego artylerji rosyjskiej zostaje kontuzjowany. Wkrótce potem, kiedy oddziały Brygady przeszły już na obszar Królestwa, mianowany został podporucznikiem. Dalej już losy osobiste łączy z korpusem oficerskim 5. Pułku, by po odmowie przysięgi przetrwać okres internowania w Benjaminowie, po wyjściu z którego, przeszedłszy na teren Łodzi, znów oddaje wszystkie swe siły pracom Polskiej Organizacji Wojskowej, przygotowującej rozbrojenie Niemców i dzień wyzwolenia.

Od tego dnia służba Romana Starzyńskiego toczy się normalnym trybem służby wojskowej oficera, zakończonej stopniem majora dyplomowanego. W czasie jej przebiegu wybija się Starzyński, jako nieznużony, pełen zawsze największego oddania sprawie oficer, zyskując tylko najświetniejsze opinje i pochwały bezpośrednich swoich przełożonych.

Ceniony, bo któż mógł Go nie cenić, niezmiernie lubiany, bo któż mógł nie lubić Romana Starzyńskiego, zasłużony tą zasługą, jaką wyznacza zawsze człowiekowi jego prawe serce, otwarty, bezkompromisowy charakter, żołnierskie poczucie obowiązku i żelazna, wytrwała pracowitość — takim był Roman Starzyński, żołnierz Niepodległości, takim pozostanie dla nas, towarzyszów broni, przyjaciół i kolegów.



*Towarzysze broni niosą trumnę śp. Romana Starzyńskiego na wieczny spoczynek.*

Po odzyskaniu niepodległości, Roman Starzyński wraca do czynnej służby wojskowej i mianowany zostaje referentem politycznym D. O. Gen. w Łodzi, a następnie

Szefem II Oddziału Sztabu D. O. Gen. i funkcję tę pełni aż do powołania Go do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie (Sztabu Generalnego), którą ukończył w r. 1921.

W okresie wyprawy kijowskiej, Roman Starzyński odkomenderowany został na front, gdzie pełnił funkcje Szefa II Oddziału Sztabu 5. Dywizji Piechoty, a potem — D. O. Gen. Warszawa. W roku 1918 mianowany został porucznikiem, a rangę kapitana otrzymał w r. 1920.

Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej, jako kapitan Sztabu Generalnego przydzielony został do Oddziału I Sztabu w charakterze referenta. Od r. 1922 pełnił funkcje kierownika referatu w Wydziale Organizacyjnym. W r. 1924 mianowany został majorem. W tej randze był dowódcą batalionu w 36 pułku piechoty.

Po powrocie ze służby sztabowej, mianowany został w r. 1926 Szefem Wydziału w Oddziale I Sztabu Generalnego, a następnie — w Biurze Ogólno-Organizacyjnem M. S. Wojsk.

W roku 1929 przeniesiony został w stan nieczynny i w charakterze urzędnika kontraktowego — powołany na stanowisko dyrektora Polskiej Agencji Telegraficznej.

Dnia 1. sierpnia 1930 r. przeniesiony został w stan spoczynku w randze majora dyplomowanego. W roku 1933 ze stanowiska Dyrektora Naczelnego P. A. T., przeniesiony został na stanowisko Dyrektora Gabinetu Ministra Poczt i Telegrafów. Na tem stanowisku pozostawał do r. 1935, kiedy to mianowany został Dyrektorem Naczelnym Polskiego Radja.

Na stanowisku Naczelnego Dyrektora Polskiego Radja przeprowadził reorganizację tej instytucji, przedewszystkiem w kierunku inwestycyjnym, budując szereg nowych stacyj regionalnych wraz ze specjalnymi gmachami, przeznaczonymi dla celów radiofonii.

Owocna działalność ś. p. Romana Starzyńskiego na terenie radiofonii polskiej wyraziła się przedewszystkiem w nadaniu tej instytucji charakteru społecznego, co uwidoczniło się w energicznej działalności za jak największą radiofonizacją naszego kraju. W ciągu swej trzyletniej pracy w Polskiem Radjo, udało mu się zwiększyć liczbę słuchaczy radja z 300.000 niemal do miliona.

Nie mniej owocną działalność rozwijał ś. p. Roman Starzyński na terenie międzynarodowym, gdzie w roku 1937 został członkiem Prezydjum Międzynarodowej Unji Radiofonicznej, reprezentującej wszystkie radiofonie świata, oraz Prezesem Komisji Budżetowej Unii, która na ostatniem posiedzeniu w Ouchy, zakończonem dn. 29 czerwca r .b. wyraziła mu oficjalnie uznanie za działalność dla dobra radiofonii.

Ś. p. Roman Starzyński oddawał się także pracy publicystycznej i pisarskiej, drukując szereg dzieł, między innemi „Zarys nauki organizacji sił zbrojnych" (1930 r.), „Agencje telegraficzne" (1933), „Cztery lata wojny w służbie Komendanta". Był również naczelnym redaktorem Biuletynu Informacyjnego Legionowo-Peowiackiego.

*PROF. STANISŁAW CHRZANOWSKI*

# Józef Piłsudski i masonerja w Polsce

Zagadnienie masonerji w Polsce stanowiło oddawna temat, budzący duże zainteresowanie, nietyle wśród ogółu społeczeństwa, ile wśród polityków i działaczów. Tajemniczość, jaką otacza się masonerja tak co do składu swych członków, jak systemów organizacyjnych i metod działania, nie pozwala na objektywne ustosunkowanie się do niej społeczeństwa, które też mało interesuje się tym problemem i właściwie nie zdaje sobie sprawy, czy i w jakim stopniu istnieje i działa ona w Polsce. Niemniej od czasu do czasu zostają ujawniane pewne szczegóły, dotyczące masonerji w Polsce, budzące żywsze zainteresowanie ogółu i ujawniające istnienie pewnych zakonspirowanych ośrodków, określanych jako masońskie. Pod wpływem tych rewelacji rozwija się dyskusja w prasie, czasem nawet w sejmie, która jednak dziwnym zbiegiem okoliczności szybko milknie przedewszystkiem dlatego, że ci, którzy występują z odnośnemi rewelacjami, nie mają na swe twierdzenia niezbitych dokumentów na ich poparcie właśnie dlatego, że właściwa organizacja masonerji jest niesłychanie zręcznie zamaskowana i dostępna tylko dla niewielu „wtajemniczonych".

Że jednak masonerja w Polsce istnieje, to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Ślady jej istnienia ujawniły się dopiero w czasie wielkiej wojny. Niewątpliwie istnieć ona musiała także przed wojną, mimo to, że głucho było o niej. Natomiast głośniej zaczęto o niej mówić w początkach odzyskanej niepodległości, a wiele objawów wskazywało na to, że stanowi ona czynnik o dużem znaczeniu. Nigdy jednak dyskusja o masonerji nie przybrała szerszych rozmiarów i szybko milkła, nie pozwalając na bliższe oświetlenie jej roli i działania.

Przed niedawnym czasem znowu poruszył tę sprawę b. premjer, senator Kozłowski, który zapowiedział opublikowanie bliższych szczegółów, dotyczących masonerji w Polsce. Czy także te rewelacje spotka los wszystkich dotychczasowych wystąpień, trudno przesądzać. Jeśli istotnie masonerja rozporządza takimi wpływami, jakie się jej przypisuje, to z pewnością znajdzie tajemnicze sposoby, aby zdusić dyskusję, mogącą ujawnić niepożądane dla niej szczegóły i spowodować jej dekonspirację, co godziłoby w jej zasadniczy warunek i podstawę działalności.

Narazie dyskusja na poruszony przez senatora Kozłowskiego temat nie wyszła poza ramy, w jakich naogół toczą się wszelkie dyskusje w naszej prasie, a odznaczające się nietyle objektywnem ujmowaniem sprawy, ile względami na kierunek, reprezentowany przez poszczególne jej odłamy. Natomiast wysunęła na porządek dzienny kwestię poglądów Józefa Piłsudskiego na masonerję i jej działalność w Polsce.

Mianowicie w „Wiadomościach Literackich" z 31 lipca br. ogłosił fragment wspomnień o Piłsudskim z roku 1920, Władysław Baranowski, będący wówczas szefem biura propagandy zagranicznej przy Prezydjum Rady Ministrów. We wspomnieniach tych znajduje się także ustęp, dotyczący masonerji, który brzmi jak następuje:

„W związku z wizytą we Francji zapytywał Piłsudski, czy nie wiem, jaką jest tam po wojnie istotna siła masonerji, której wpływy w czasie wojny — jak słyszał — ukrócić miał znacznie Clemenceau przez procesy Caillaux i Malvy'ego. O masonerji wogóle rozmawiał ze mną Marszałek kilkakrotnie w latach 1920 i 1921, w szczególności zaś o wolnomularstwie polskiem, o którego wskrzeszeniu właśnie w tym okresie czasu dochodziły go informacje. Interesował się tem zagadnieniem bardzo żywo i z właściwą mu powagą. Orjentował się w roli masonerji w pań-

stwach zachodnich i znał dość dobrze działalność wolnomularstwa polskiego w czasach przedpowstaniowych. Pragnął, aby odrodzone w Polsce niepodległej, nawiązało nić tradycyj historycznych i aby zdołało wśród pokrewnych organizacyj na terenie światowym zdobyć szacunek i odegrać swoistą rolę. Piłsudski uważał, że sprawa wolnomularstwa u nas ma znaczenie poważne i tak jak w innych krajach o podobnej strukturze psychicznej i kulturalnej, znajduje głębsze podłoże dla swego istnienia. Sądził, że w życiu polskiem, niedostatecznie zorganizowanem i zdyscyplinowanem, może odegrać ono cementującą funkcję i przynieść państwu poważne korzyści".

Wspomnienie to p. Baranowskiego spotkało się z odpowiedzią, ogłoszoną przez prezesa instytutu Józefa Piłsudskiego, poświęconego badaniu najnowszej historji polskiej płk. Walerego Sławka. W odpowiedzi tej czytamy:

„P. Władysław Baranowski w artykule pt. „Piłsudski w Paryżu" publikuje swoje wspomnienia z rozmów z Józefem Piłsudskim z lat 1920—21. Szereg poglądów Józefa Piłsudskiego, przytaczanych przez autora artykułu, nie budzi wątpliwości, zgodne są z innemi relacjami z tego okresu. Natomiast streszczenie wypowiedzeń się Józefa Piłsudskiego o roli masonerji w Polsce, zawarte w ustępie:

„Pragnął, aby odrodzone (wolnomularstwo) w Polsce niepodległej, nawiązało nić tradycyj historycznych i aby zdołało wśród pokrewnych organizacyj na terenie światowym zdobyć szacunek i odegrać swoistą rolę.

Piłsudski uważał, że sprawa wolnomularstwa u nas ma znaczenie poważne i tak, jak w innych krajach o podobnej strukturze psychicznej i kulturalnej, znajduje głębsze podłoże dla swego istnienia.

Sądził, że w życiu polskiem, niedostatecznie zorganizowanem i zdyscyplinowanem, może odegrać ono cementującą funkcję i przynieść państwu poważne korzyści — nie odpowiada istotnemu stosunkowi Józefa Piłsudskiego do tego zagadnienia i nie zgadza się z szeregiem innych relacyj o niewątpliwej autentyczności".

Na to oświadczenie plk. Sławka ogłosił p. Baranowski następującą odpowiedź:

„W odpowiedzi na komunikat p. Walerego Sławka, uważam za swój obowiązek w imię prawdy historycznej, o którą walczył tak namiętnie Piłsudski, jako pisarz ze swej samotni w Sulejówku, potwierdzić jak najbardziej kategorycznie i w całej rozciągłości wszystko to, co na temat opinji Piłsudskiego o wolnomularstwie podałem w nr. 32 „Wiadomości Literackich".

Oświadczam równocześnie, że wszystkie moje relacje z rozmów z Komendantem oddałem dobrowolnie pod kontrolę „Instytutu", przekonany, że kontrola taka jest wskazana wobec skłonności świadków oświetlania wydarzeń z punktu widzenia często zbyt indywidualnego.

Zaznaczam, że ani jedna z mych relacyj nie została zakwestjonowana. Obok rozmów mych, ogłoszonych już przez Instytut drukiem, złożyłem jeszcze inne, które uznaliśmy wspólnie za „zastrzeżone", t. zn. takie, których ogłoszenie byłoby przedwczesne. Do tej kategorji zaliczona została obszerna relacja, poparta faktami, w której mowa o stosunkach Piłsudskiego do wolnomularstwa.

Oddana ona została instytutowi na długo przed dyskusją w prasie polskiej na temat wolnomularstwa wogóle.

Wzięcie udziału w tej dyskusji przez p. L. K., jak się następnie wykazało, jednego z premjerów rządów pomajowych, który powoływał się na autorytet Marszałka Piłsudskiego, skłoniło mnie po głębszem rozważeniu całej sprawy, i to w imię prawdy, do podania w artykule mym w „Wiadomościach" pewnej części mej wspomnianej relacji, zawierającej sądy Marszałka o wolnomularstwie z czasów jego wizyty w Paryżu.

O ile opinja ta po roku 1930 uległa zmianie, nic powiedzieć nie jestem w stanie.

W obecnej chwili p. marszałek Sławek uważa za możliwe nieoczekiwanie dla mnie te relacje moje zakwestjonować, pomimo że przeczytane przez niego, jak i przez wiceprezesa Instytutu, przyjęte zostały do jego tajnych archiwów.

Wobec tego gotów jestem dla uniknięcia dalszych nieporozumień upoważnić p. W. Sławka do ogłoszenia tych zastrzeżonych, a przez niego zapieczętowanych osobiście relacyj, aczkolwiek za wspólną zgodą uznaliśmy je jako nadające się do ujawnienia dopiero w 1955 roku, o ile nie zaszłaby przedtem tego niezbędna potrzeba".

Na tem oświadczeniu p. Baranowskiego, niewątpliwie nie zakończy się ciekawa dyskusja na temat stosunku Piłsudskiego do masonerji, jak i do jej działalności w Polsce w ogólności.

*JANUSZ IGNASZEWSKI*
*Członek Rady Głównej L. M. K.*

# Żywotność ideologji morskiej na Śląsku

W dniu 11 lipca r. ub., w trakcie trwania uroczystości „TYGODNIA MORZA" w Gdyni, delegacja, złożona z przedstawicieli władz Okręgu Śląskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej wręczyła załodze O. R. P. „Wicher" upominek w postaci płaskorzeźby, wykutej artystycznie w bryle węgla, a przedstawiającej górnika, podającego dłoń marynarzowi. Płaskorzeźba ta stanowi symbol braterstwa, łączącego ludzi morza z pracownikami kopalń, hut i fabryk, znaczących ostrym konturem lasu kominów horyzont Górnego Śląska.

Stalowa wstęga szyn magistrali, łączącej Górny Śląsk, ośrodek wielkiego przemysłu, z Gdynią, nowoczesnym, stale rozrastającym się portem bałtyckim, skupiającym już obecnie poważną część handlu morskiego Polski oraz państw lądowych, należących do wielkiego zaplecza portów morskich Rzeczypospolitej — to inny symbol niezniszczalnej więzi, zespalającej Śląsk z morzem.

Społeczeństwo śląskie, składające się w lwiej części z ludności, której byt związany jest ściśle z sytuacją przemysłu, docenia w całej pełni znaczenie, jakie dla gospodarki polskiej wogóle, a dla przemysłu w szczególności przedstawia wolny dostęp do morza, umożliwiający swobodną wymianę handlową z zagranicą z pominięciem obcego, kosztownego, a często w najgorętszych chwilach zawodzącego pośrednictwa. Ponadto w społeczeństwie śląskiem żywe są tradycje związków, łączących tę dzielnicę z morzem, jeszcze przed jej powrotem do Rzeczypospolitej, w okresie, gdy ludność Śląska dostarczała marynarce niemieckiej doskonałego elementu, zasilającego obficie kadry marynarki handlowej i wojennej. Jeśli weźmie się wreszcie pod uwagę stosunkowo wysoki stan oświaty w tej dzielnicy oraz nieprzeciętny poziom wyrobienia obywatelskiego Ślązaków, wówczas zrozumiałem się staje, dlaczego ideologja morska, kultywowana w społeczeństwie pol-

skiem głównie przez Ligę Morską i Kolonialną, znalazła na Śląsku grunt szczególnie podatny i wdzięczny.

Wyrazem tego jest rozkwit Śląskiego Okręgu Ligi, ujawniający się we wzrastającej z roku na rok ilości i liczebności oddziału, w masowem uczestnictwie miejscowego społeczeństwa w imprezach i uroczystościach morskich, a wreszcie w ofiarności Okręgu na rzecz Funduszu Obrony Morskiej, ostatnio zaś w zbiórce pieniężnej na zakup



ścigaczy, które przyczynią się wydatnie do wzmożenia siły obronnej Rzeczypospolitej na morzu.

Świadectwem tego są wyniki prac, przedłożone Walnemu Zjazdowi Delegatów Okręgu w sprawozdaniu za rok 1937. Żywotność organizacji oraz dbałość o utrzymanie stałego, ścisłego kontaktu władz z najdrobniejszemi nawet placówkami, rozsianemi w terenie, wystąpiła plastycznie w oświetleniu tego sprawozdania, jakkolwiek siłą rzeczy ograniczyło się ono do podania suchych faktów i liczb.

O rozwoju L.M.K. na Śląsku w ostatnim okresie sprawozdawczym świadczy porównanie następujących liczb:

| | 31. XII. 36 r. | 31. XII 37 r. | wzrost |
|---|---|---|---|
| ilość członków | 95 861 | 118 168 | 22 307 |
| „ oddziałów | 125 | 132 | 7 |
| „ kół | 63 | 117 | 54 |
| „ „ szkolnych | 138 | 175 | 37 |

Najlepszem odzwierciedleniem dynamiki rozwojowej Ligi na terenie Śląska jest jednakże przeciwstawienie liczebności członków w latach, ograniczających ostatnie 5-cio lecie. Okręg Śląski, który w r. 1932 posiadał zaledwie 8.300 członków, pod koniec okresu sprawozdawczego skupił ich 118.168, t. zn., że w ciągu ostatnich 5 lat wstępowało w szeregi Ligi na terenie Śląska przeciętnie 22.000 osób rocznie!

Liczby te są naprawdę imponujące, jeśli się zważy, że sytuacja gospodarcza tej uprzemysłowionej dzielnicy, a co za tem idzie, poprawa warunków bytu ludności, wystąpiła w znaczniejszej mierze dopiero w ciągu ostatniego dwulecia, zaś obciążenie ludności świadczeniami na rzecz rozlicznych akcyj, jak Fundusz Obrony Narodowej, Pomoc Zimowa dla bezrobotnych i inne, poważnie się wzmogło. Wzgląd ten skłonił władze Okręgu do zwrócenia specjalnej uwagi na kwestię wzmocnienia spoistości organizacyjnej, jakkolwiek i w zakresie tempa pozyskiwania nowych członków zostały osiągnięte wyniki zadawalające.

Prace, przeprowadzone na terenie Śląska przez władze Okręgu w harmonijnem współdziałaniu poszczególnych Sekcyj, obejmują swym wachlarzem zbyt szeroki zasięg, aby w ramach krótkiego artykułu odtworzyć ich całokształt. Wystarczy wspomnieć, iż naczelną dewizą, przyświecającą władzom Okręgu Śląskiego w zrealizowaniu zadań ligowych, było pozyskiwanie najszerszych warstw ludności dla ideologji morskiej wszelkiemi drogami, wiodącemi do głębokiego przekonania o słuszności i wielkiem znaczeniu zagadnień morskich.

Interesującą nowością było utworzenie przez władze Okręgu Śląskiego Sekcji Międzyzwiązkowej, której celem jest nawiązywanie, utrzymywanie i wykorzystywanie na rzecz Ligi kontaktów z innemi organizacjami, rozwijającemi swą działalność na terenie Śląska.

Doceniając wagę akcji propagandowej władze Okręgu Śląskiego organizowały liczne imprezy, odczyty, a także rozwinęły ożywioną działalność wydawniczą, publikując instrukcje organizacyjne, a nawet w zakresie literatury morskiej („Pokusy Horyzontu“ — Wagnera), ponadto zaś dla zwiększenia atrakcyjności imprez propagandowych, nabyły wąskotaśmowy aparat filmowy, wyposażony we własny agregat, dostarczający prądu, dzięki czemu w miejscowościach, oddalonych od większych środowisk miejskich i sieci elektrycznej, ludność, przybywająca na odczyty, organizowane przez Ligę, zyskuje równocześnie możność obejrzenia doskonałych filmów propagandowych.

W dziedzinie akcji kolonialnej warto wspomnieć o przeprowadzonej przez Okręg rejestracji osób, które przebywały na zamorskich terenach kolonialnych. Rejestracja ta, stanowiąca niejako wstęp do przygotowania kadr przyszłych kolonistów i kolonizatorów polskich zasługuje na specjalną uwagę. Z zagadnieniem tem wiąże się także w pewnej mierze utrzymywanie kontaktu z Polonią zamorską, przyczem w tym zakresie warto wspomnieć o nawiązaniu przez Okręg kontaktu z Polakami z Australji. Ożywione do niedawna stosunki, łączące Okręg z kolonią polską w Brazylji uległy niestety rozluźnieniu w związku z trudnościami, wynikającemi z nieprzychylnego nastawienia władz brazylijskich, dążących do zerwania więzów pomiędzy swymi obywatelami, a ich krajami macierzystymi. Żywić należy nadzieję, że trudności te zostaną usunięte, a więź, łącząca Polaków brazylijskich z Ojczyzną, ponownie przywrócona.



Na podkreślenie zasługuje wreszcie inicjatywa Ligi w zakresie usprawnienia żeglugi wśródlądowej. W tej dziedzinie została rozpisana ankieta, dotycząca warunków spławiania węgla Przemszą. Podejmowane dotychczas próby nie przyniosły wprawdzie poważniejszych wyników, ponieważ koryto Przemszy jest silnie zamulone, jednakże prace nad usplawnieniem tej ważnej arterji węglowej znajdują się w toku. Nad Czarną Przemszą zbudowane zostały w okresie sprawozdawczym dwie prowizoryczne ładownie węgla, zaś na Brynicy, w okolicy Kozłowej Góry, przeprowadzone są prace nad budową zbiornika, wyrównywującego poziom wody. Ponadto nad Czarną Przemszą budowany jest port zimowy, celem uwolnienia wąskiego koryta tej rzeki od zatorów, jakie tworzą stojące wzdłuż jej brzegów galary, tamujące swobodę spławu.

Umiłowanie morza przez społeczeństwo Śląskie dalekie jest od czułostkowej egzaltacji. Ślązak, którego życie związane jest z trudem codziennej ciężkiej pracy, rozumuje trzeźwo, oblicza realnie i buduje na fundamentach głębokiego przekonania o słuszności poczynań, wypływających zarówno z pierwiastków uczuciowych, jak i chłodnej kalkulacji. Dlatego zapał społeczeństwa śląskiego dla ideologji morskiej, gdy już został wzniecony, stanowi element trwały, na którym można budować przyszłość.

*C. Z.*

# Kultura muzyczna na Śląsku

Jeśli mówi się i pisze w Polsce o Śląsku, to tematem rozważań są prawie wyłącznie kwestje materjalne, a przedewszystkiem ekonomiczne znaczenie tej prastarej dzielnicy Piastowskiej, jej ukryte skarby mineralne, jej przemysł. Natomiast mało jest znana i dlatego nie wzbudza zaciekawienia strona duchowa ludności, z wyjątkiem chyba kwestji narodowościowej, która omawiana jest od czasu do czasu i to raczej pod kątem widzenia polityki ogólnopolskiej, a nie specyficznie śląskich zainteresowań. Naogół też bardzo niedokładnie zna Polska życie duchowe ludności śląskiej i jej rozwój kulturalny, o którem wyrabia sobie niedokładny obraz najwyżej na podstawie rzadkich stosunkowo transmisji radjowych, a wręcz fałszywy, gdy słucha „gadek“ śląskich, wygłaszanych w rzekomo staro-śląskiem, a w gruncie rzeczy spaczonem przez wpływy germanizmu, narzeczu, i w dodatku w nader trywialnej formie, której ogół śląski nie stosuje, chyba gdy jest podniecony nadmiernem użyciem alkoholu.

Na tej podstawie wytwarza się fałszywe wyobrażenie o kulturalnym poziomie ludności śląskiej. A przecież nie jest on niższy, niż gdzieindziej w Polsce, przeciwnie — możnaby pragnąć, by cała ludność Polski stała na tym samym stopniu pod względem wymagań i zamiłowań kulturalnych. Aby przekonać się o tem, trzeba oglądnąć, jak mieszka nietylko robotnik śląski w miastach, ale nawet rolnik w najbardziej zapadłych wioskach i porównać z tymi warunkami, w jakich bytują robotnicy w innych dzielnicach, nie wyłączając Łodzi, a nawet Warszawy, nie mówiąc już o prymitywie ludności wiejskiej b. Kongresówki, a nawet Małopolski.

Dowodem wysokiego poziomu kulturalnego i duchowych zapotrzebowań jest odnoszenie się ludności do sztuki, a przedewszystkiem tego jej działu, który jest najdostępniejszy dla szerokiego ogółu, mianowicie do pieśniarstwa w ogólności, a zbiorowego w szczególności. Pod tym względem ludność śląska osiągnęła stopień tak wysoki, jakiego nie osiągnięto nigdzie w Polsce, o czem jednak niema się naogół najmniejszego pojęcia.

Mówiąc o śpiewie chóralnym, poruszamy dziedzinę, dla której jest u nas niesłychanie mało zainteresowania tak u ogółu społeczeństwa, jak przedewszystkiem u czynników kierowniczych tak w życiu państwowem, jak i społecznem. Dla ogółu ważniejsze jest, gdy jakiś mniej lub więcej zareklamowany tenor wyrzuci górne „C“ — lub gdy jakaś szansonistka nawet ochrypłym głosem albo jakiś bezgłośny śpiewak wykona aktualne — jakżeż nieraz płaskie i banalne, ale zato modne — „przeboje“, aniżeli to, gdy na estradzie stanie gromada, złożona z kilkudziesięciu amatorów, którzy produkują owoc długich, mozolny bezinteresownych wysiłków nad wyćwiczeniem wartościowych utworów zbiorowych.

Dziwnie obojętni jesteśmy na tę dziedzinę kultury i nie doceniamy zupełnie jej znaczenia, w przeciwieństwie do innych narodów, a zwłaszcza najbliższych naszych sąsiadów zachodnich, gdzie śpiew chóralny stanowi jeden z najważniejszych i najbardziej popieranych czynników cywilizacyjnych i społecznych. Zapominamy też o tem a może nawet wcale nie wiemy — jak doniosłą rolę narodową odgrywał śpiew chóralny w czasach zaborczych, zwłaszcza tam, gdzie najsilniej i najbardziej wyrafinowanie gnębiony był język polski, jako podstawa utrzymania



KATOWICE. Plac Miarki i pomnik Moniuszki

i budzenia poczucia narodowego. Wspólny śpiew był elementarzem, na którym rozwijać się mogła znajomość poprawnego języka polskiego i stanowił najsilniejszy, a w mniemaniu zaborców najniewinniejszy, a więc względnie tolerowany sposób utajonego budzenia poczucia zbiorowości oraz kształtowania charakterów i uczuć narodowych.

Jeśli obecnie w wolnej Polsce śpiew chóralny nie potrzebuje już spełniać tej roli, to jednak pozostał w dalszym ciągu niezwykle doniosłym czynnikiem w życiu kul-

turalnem jednostek i zbiorowości. I jeśli na jakichś kryterjach opierać można ocenę poziomu kulturalnego danego środowiska, to takiem kryterjum jest przedewszystkiem stopień zamiłowania do śpiewu chóralnego i jego poziom. A pod tym względem stoi Śląsk na najwyższym szczeblu i żadna inna połać Polski nie może się z nim mierzyć.

Być może, że zamiłowanie to jest wynikiem przyzwyczajeń z czasów niewoli. Niemniej dalsze rozbudowywanie go dowodzi wysokiego poczucia kulturalnego ludności śląskiej przez szukanie w śpiewie zaspokojenia swych wewnętrznych potrzeb. Dzieje się to pomimo, że naogół panuje przekonanie o małej muzykalności Ślązaków, ponieważ nie wyłonili oni ze siebie żadnego wybitniejszego twórcy muzycznego. Lecz o kulturze danego środowiska nie stanowi jakiś jeden wyjątkowy genjusz, czy talent — jak jedna zbłąkana jaskółka nie oznacza jeszcze nadejścia wiosny. Stopień muzykalności oceniać należy według tego, jaki oddźwięk znajdują dzieła prawdziwej sztuki u ludności i jak ona odnosi się do nich.




O zamiłowaniu ludności śląskiej do pieśniarstwa, świadczy jego stan liczebny i porównanie z innemi częściami Polski.

Mało kto wie, że na terenie Śląska istnieje 260 chórów polskich z ilością członków 17.920. W tem 95 chórów męskich liczy 7.209 członków, zaś 165 chórów mięszanych 10.711 członków, z tego 4.644 kobiet. Nie uwzględniamy tu chórów niemieckich, których istnieje także pewna liczba.

Cyfry te same przez siebie może niewiele mówią. Nabierają one jednak wyrazistości dopiero przez porównanie z innemi Województwami. Naprzykład na terenie województwa krakowskiego istnieje około 60 towarzystw śpiewaczych, lecz cyfra ta jest czysto teoretyczna. W rzeczywistości bowiem tylko 17 towarzystw zrzeszonych w Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych woj. krakowskiego żyje i działa, a liczba ich członków nie przekracza cyfry 500! Reszta towarzystw jest albo całkiem nieczynna, albo wykazuje tak małą aktywność i tak niski poziom artystyczny, że właściwie nie wchodzą one w rachubę przy ocenie stanu pieśniarstwa.

Należy przytem zważyć, że Ziemia Krakowska szczyciła się zawsze wysoką kulturą, zaś w okresie przedwojennym wykazywała w dziedzinie muzyki bardzo wysoki poziom. A jednak obecnie — chociaż znacznie większa pod względem zaludnienia, aniżeli Województwo Śląskie — liczy tak znikomą liczbę towarzystw śpiewaczych i amatorów śpiewaków w porównaniu ze Śląskiem.

Lecz nietylko ilościowo stoi śpiewactwo Śląskie tak wysoko. Także pod względem organizacyjnym wykazuje ono właściwości, których śpiewactwo innych ziem polskich słusznie może zazdrościć. Wszystkie mianowicie chóry bez wyjątku skupione są w jednej organizacji. Ma to niesłychanie doniosłe znaczenie, pozwala bowiem na systematyczną pracę w kierunku podnoszenia poziomu artystycznego poszczególnych chórów. Wyrabia przytem poczucie organizacyjne i organizacyjną karność, walory, zwłaszcza w naszem społeczeństwie nader cenne. Rezultaty tego ujawniają się przy sposobności różnych zjazdów i zbiorowych występów poszczególnych okręgów, których jest 16 na terenie Śląska.

Śpiewactwo śląskie — pomimo osiągniętych tak świetnych wyników — znajduje się stale w okresie rozwoju. Najlepszym tego dowodem jest, że w 1936 r. wykazywało 16.742 członków zrzeszonych w 251 chórach, natomiast w 1937 r. wykazało przyrost o 9 towarzystw z 1178 członkami.

Pomimo tak wielkiej liczby chórów, nie są one ilościowo tak nikłe, jakby sądzić można. Na 260 chórów jest tylko 105 liczących do 50 członków. Natomiast od 50—100 członków liczy 86 chórów, od 100—150 członków 30 chórów, od 150—200 członków 10 chórów, zaś powyżej 200 członków 7 chórów.

Wielką żywotność chórów ocenić można najlepiej, gdy weźmie się pod uwagę, że produkcji publicznych chórów było w ubiegłym roku ogółem 3.230, z czego w samych obchodach narodowych i państwowych 460 produkcji.

Jak wielki wpływ wywiera taka liczba produkcji chórowych na umuzykalnienie, a temsamem podnoszenie kultury ludności, nie trzeba wykazywać.

Że śpiewactwo śląskie osiągnęło tak wielki rozwój ilościowy i jakościowy, jest to wynikiem oprócz wysokiej kultury ludności i potrzeby zaspokajania swych duchowych dążeń w pięknym, szlachetnym śpiewie, także wielkiego zrozumienia i poparcia ze strony miejscowych władz oraz czynników gospodarczych. Dowodem tego jest fakt, że na czele śpiewactwa Śląskiego stoi jako prezes wicewojewoda dr. Saloni, który otrzymał w Krakowie gruntowne wykształcenie muzyczne i zaznaczył się wybitnie jako kompozytor. Dzięki tym walorom, posiada dr. Saloni, jakkolwiek wysoki urzędnik administracyjny, pełne zrozumienie dla znaczenia śpiewu chóralnego w życiu społecznem. Rola jego nie ogranicza się do teoretycznego patronowania śpiewactwu. Popiera on czynnie wysiłki, zmierzające do rozwoju śpiewactwa i dzięki jego staraniom utworzono przy Wydziale Oświecenia Urzędu Wojewódzkiego specjalny referat dla tego działu, obsadzony nie urzędnikami, lecz zawodowymi muzykami. Specjalną bolączką śpiewactwa śląskiego był, przy tak silnym rozwoju, brak wykwalifikowanych dyrygentów. Dzięki usilnym staraniom dr. Saloniego zorganizowano przy pomocy Wydziału Oświecenia specjalne kursy dla dyrygentów w Katowicach, na które zapisało się 27 kandydatów, oraz w Cieszynie, gdzie studjowało 36 kandydatów, wśród nich kilkunastu Polaków z Czechosłowacji, gdzie polski ruch śpiewaczy jest bardzo intensywny, a brak dyrygentów wyszkolonych równie dotkliwy, jak u nas.

Za przykładem dr. Saloniego i dzięki jego wpływom zaczyna wielki przemysł odnosić się do śpiewactwa coraz życzliwiej, zdając sobie sprawę z tego, jak dodatni wpływ wywiera ono na psychikę pracowników, skierowując ich zainteresowania w dziedzinę szlachetnego działania śpiewaczego. Powstały też przy całym szeregu kopalń i hut zespoły śpiewacze, którym zakłady przemysłowe idą na rękę przez udzielanie sal na próby, a nierzadko także pomocy materjalnej na konieczne potrzeby.

Rozwój śpiewactwa w takiem ujęciu, jak to się dzieje na Śląsku, powinien być wzorem dla innych ziem polskich

i przekonać o możności tego działu kultury dla ogólnego rozwoju narodu czynniki, dzierżące w swych rękach ster życia polskiego. Uszlachetniający wpływ sztuki wogóle a w szczególności śpiewu chóralnego, jako najdostępniejszego dla ogółu jego działu, powinni zrozumieć i doceniać wszyscy, którym zależy nietylko na podniesieniu materjalnem ludności, lecz także jego wartości moralnych.

*J. B.*

# Problem stabilizacji w stosunkach polsko-gdańskich

Żyjemy w okresie niebezpiecznych fermentów, zatruwających atmosferę światową widmem zbrojnych konfliktów. Co chwilę w ostatnich czasach wynurzają się na widownię nowe problemy, a każdy z nich kryje w sobie zarzewie pożogi, mogącej rozpalić cały świat, a przynajmniej Europę. Pomijając konflikt włosko-abisyński, który omal nie rozpętał wojny europejskiej, lub wojnę w Hiszpanji, która do niedawna jeszcze groziła poważnem starciem dwóch światopoglądów — wreszcie odgłosy wojny chińsko-japońskiej, kryjącej w sobie zarodek daleko idących przeobrażeń w układzie stosunków na Dalekim Wschodzie — ostatnich zaledwie kilka miesięcy dało Europie szereg wydarzeń równie niebezpiecznych, jak wymienione.

Serję ich rozpoczął nieoczekiwany konflikt austrjacko-niemiecki, zakończony wymazaniem Austrji z karty Europy, jako samodzielnego państwa. Bezpośrednio potem nastąpił zatarg polsko-litewski, mogący bardzo łatwo wywołać zbrojną akcję, gdyby rząd litewski nie był rychło spostrzegł, jak niebezpieczne byłoby ryzykowanie oporu wobec żądań polskich. Ostatnio zaś na porządek dzienny wypłynęła sprawa Niemców Sudeckich, która po początkowym nader groźnym okresie wykazuje obecnie pewne odprężenie, niemniej jednak stanowi nadal zapalne ognisko, mogące łatwo wywołać burzę, w skutkach nieobliczalną.

W tych warunkach nie można się dziwić, że atmosfera europejska jest wysoce podrażniona i że niewiadomo, jaką nową niespodziankę przyniosą nam najbliższe miesiące, a nawet tygodnie. Świat patrzy nieufnie na każdy objaw, w gruncie rzeczy najniewinniejszy i dopatruje się w nim tendencji, mogących podważyć dotychczasowy układ stosunków i zakłócić upragniony pokój.

Na ogólne podniecenie wpływa też niemało brak umiarkowania i objektywizmu w ocenie pewnych wydarzeń ze strony niektórych odłamów prasy, które bądź w pogoni za sensacją, bądź z nadmiernej wrażliwości lub ze względu na swe zasadnicze nastawienie do pewnych problemów, alarmują opinję publiczną.

Takie nastroje wytwarzają wiele szkody tak w stosunkach wewnętrznych, jak i w ustosunkowaniu się do siebie oddzielnych narodów i państw, zwłaszcza tam, gdzie wzajemne stosunki wykazują pewne rozbieżności interesów, wymagające spokojnego i opartego na realizmie współżycia.

Tutaj musi bezwzględnie obowiązywać zasada, wypowiedziana kiedyś przez min. Becka: „nerwy nerwami — a decyzja decyzją". Nie można pod wpływem nerwów lub nastrojów posuwać się do działań, względnie nawet tylko wynurzeń nieprzemyślanych, dyktowanych sentymentem, lecz trzymać trzeba silnie nerwy na wodzy, aby nie stały się przyczyną faktów, mogących wywołać skutki, niepożądane dla wytkniętej i — nieraz z wielkim trudem — wypracowanej linji politycznej. W stosunkach międzynarodowych, czy tylko sąsiedzkich, nie można bowiem dążyć do realizacji tego, coby się osiągnąć chciało, lecz dążenia swe ograniczać się musi do tego, co jest osiągalne, naturalnie bez szkody dla zasadniczych warunków — niezależnego swego bytu politycznego i gospodarczego.

Szczególnie w obecnych czasach gorączkowych, panowanie nad nerwami i kierowanie się zimnym realizmem w działaniach jest konieczne dla normalnej pracy nad leczeniem ran z okresu wielkiej wojny, ciągle jeszcze niezagojonych i jątrzących się stale. Jeśli w jej wyniku, stosunki ukształtowały się nie tak pomyślnie, by wszystkich zadowolniły, to z tego nie wynika, by każdy niezadowolony starał się zmienić je na swoją korzyść. Ponieważ niemal wszyscy są w mniejszym lub większym stopniu niezadowoleni, więc znowu wszyscy musieliby wziąć się za bary, aby sobie wywalczyć to, czego pragną. Jak skończyłaby się taka walka, nie trudno sobie wyobrazić. W żadnym jednak razie nie skończyłaby się ona ogólnem zadowoleniem, a zatem stanowiłaby znowu zarzewie dalszych wojen ze strony pokonanych i niezadowolonych. Dlatego jedyną drogą, prowadzącą do uniknięcia strasznych klęsk, jakie spadłyby na ludzkość w razie takich konfliktów, jest pogodzenie się z istniejącym stanem rzeczy i jakkolwiek pozostawia on wiele do życzenia, dążenie do rozbudowy pokojowego współżycia w ramach, wytworzonych wskutek wielkiej wojny.



*Minister Chodacki*
*Komisarz Generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku*

Ten realizm nakazuje patrzeć na wszelkie objawy objektywnie i starać się nie przejaskrawiać odruchów, uzasadnionych może sentymentem lub niezaspokojonemi ambicjami. Państwo, które prowadzi taką politykę, najlepiej służy rozbudowie swych sił wewnętrznych, co stanowi najważniejsze dzisiaj zadanie.

O ile chodzi o politykę polską, to postępuje ona zdecydowanie i konsekwentnie po tej linji i niejednokrotnie złożyła dowody swego umiarkowania i kierowania się tylko tymi względami, trzymając na wodzy swe nerwy i uczucia. Ujawniło się to dobitnie podczas zatargu z Litwą, w którym nietrudno było bez zbytniego ryzyka osiągnąć wyniki znacznie efektowniejsze, aniżeli te, jakie przyniosła jego likwidacja. Takie samo stanowisko zajmuje Polska w każdem innem zagadnieniu, stojąc zdecydowanie na straży swych interesów, wynikających z wytworzonego po wojnie układu stosunków, jednakowoż respektując równocześnie takież same interesy tych organizmów państwowych, z którymi ma do czynienia bezpośrednio.

W takiem nastawieniu swej polityki służy Polska najlepiej ogólnemu pokojowi i to jej stanowisko powinno spotkać się z odpowiednim oddźwiękiem jej kontrahentów. Jeśli stać będą oni na tem samem stanowisku i w działaniu swem, a także w kształtowaniu w tym duchu psychiki swych obywateli, przestrzegać będą tej samej zasady, co Polska, będziemy mogli ze spokojem patrzeć w przyszłość i bez przeszkód rozbudowywać wzajemne stosunki, przedewszystkiem z tymi narodami, z którymi jesteśmy ściślej związani.

Z pośród problemów, których powojenne rozwiązanie nie było zbyt fortunne, należy także sprawa Gdańska. Nie zadowolniło ono żadnej z zainteresowanych stron. Przez stworzenie odrębnego państewka — t. zw. Wolnego Miasta — nie otrzymała Polska w swe posiadanie nieograniczonego dostępu do morza, będącego jej koniecznością państwową. Zagwarantowano jej tylko możność używania tego dostępu. Nie zadowolniło ono także Niemiec, które uszczuplone zostały przez oderwanie od nich terenu Gdańska, ani ludności Gdańska, która pod względem narodowym czuła się związana z Niemcami, a pod względem gospodarczym zrośnięta była z państwem niemieckiem.

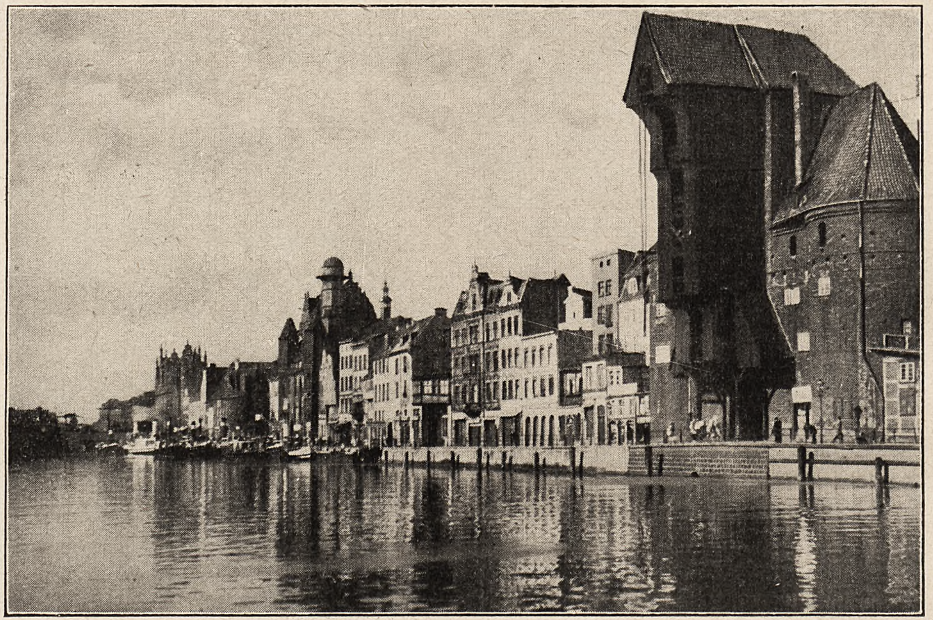
Polska, nie mając możności całkowitego zaspokojenia swego postulatu morskiego, będącego zarazem jej postulatem mocarstwowym, ograniczyła swe aspiracje do realnych możliwości i pogodziła się ze stanem, wytworzonym przez mocarstwa, decydujące o losach Europy. Postanowiła dostosowywać do nakreślonych ram swe działanie i respektować lojalnie podpisane układy i zaciągnięte zobowiązania w nadziei, że także druga strona, to znaczy Gdańsk, kierować się będzie tą samą zasadą.

Rzeczywistość pokazała bardzo rychło, że nadzieje te nie ziściły się w zupełności. Dzieje pierwszych lat powojennych i trudności, a nawet naprężenie w stosunkach polsko-gdańskich żywo jeszcze tkwią w pamięci. Nastawienie Gdańszczan było zrozumiałe, gdy się zważy, że wyrwani z orbity wpływów niemieckich i podporządkowani interesom Polski, nie mogli z dnia na dzień przerobić swej psychiki i nie mieli odpowiedniego przygotowania państwowego do realnego kształtowania swych działań. Oprócz tego oddziaływały na nich ciągle jeszcze wpływy Berlina, który nie chciał pogodzić się z istnieniem Polski i ciągle trwał w błędnem przeświadczeniu o jej nietrwałości, jako samodzielnego państwa. Wmawiał też w Gdańszczan istnienie w Polsce tendencji do zniszczenia ich poczucia narodowościowego, aby przez to odstraszyć ich od zadzierżgnięcia z nami ściślejszych węzłów.

Pod tym kątem widzenia kształtował też Gdańsk stosunek do Polski, wywołując przez to wzajemne naprężenie i zmuszając Polskę do zdecydowanej obrony jej zagrożonych praw i interesów.

Dopiero ruch narodowo-socjalistyczny wprowadził zmianę w tych stosunkach. Kształtując pokojowo stosunek Rzeszy niemieckiej do Polski, spowodował także, że Gdańsk zaniechał swej polityki negacji i wszedł na drogę realnego ujmowania swego bytu.

Stosunki polsko-gdańskie, jak je sobie Polska wyobraża, zostały już wielokrotnie sprecyzowane. Opierają się one na tej zasadzie, że Polska ma prawo korzystania z Gdańska dla swych celów gospodarczych w ramach, ustalonych traktatami. Natomiast nie dąży do jakiegokolwiek ograniczenia praw Gdańska do swobodnego rządzenia się i do kultywowania swej odrębności narodowej. Żąda jednak dla Polaków gdańskich zupełnego równo-



*Fragment portu gdańskiego.*

uprawnienia z ludnością niemiecką. Stoi również na stanowisku niezmienności i nienaruszalności obecnego stanu prawnego, na mocy którego Wolne Miasto jest organizmem samodzielnym, nie złączonym z Rzeszą niemiecką żadnymi formalnymi węzłami.

W tych ramach mieści się możność, jak najdalej idącego kultywowania przez Gdańszczan swej odrębności narodowej. Nie można nic mieć przeciwko temu, że Niemcy gdańscy czują się Niemcami i utrzymują ze swymi rodakami w Rzeszy łączność kulturalną. Polska, która w ciągu swych dziejów udowodniła daleko idącą tolerancję w stosunku do obcych narodowości, najmniej zdradzaćby mogła tendencji do polityki wynaradawiania. Nie ma też zamiaru ani interesu w stawianiu jakichkolwiek przeszkód pod tym względem, jak długo łączność Gdańszczan z Rzeszą ogranicza się do duchowych i kulturalnych zagadnień. Natomiast nie mogłaby spokojnie patrzeć, gdyby pozatem kryły się dążenia do zmiany istniejącego stanu prawnego.

Że takie stanowisko zajmują nietylko oficjalne sfery polskie, ale także przeważająca część narodu, o tem mogły przekonać się miarodajne sfery gdańskie w czasie niejednokrotnej bytności w Polsce. Tak wobec urzędowych osobistości, jak i wobec niedawnego pobytu kierownika gdańskiego ruchu narodowo-socjalistycznego p. Forstera, społeczeństwo polskie okazało nietylko poprawność, ale także wielką życzliwość, wierząc, że wita na swej ziemi kontrahentów, pragnących uczciwie wypełniać przyjęte zobowiązania dla obopólnego dobra.



*Przywódca narodowych socjalistów w Gdańsku, Albert Forster, złożył hołd u trumny Józefa Piłsudskiego. Obok stoją: hr. Pusłowski, nacz. Żułkiewicz i dr. Karol Hans Fuchs, szef wydziału prasowego Senatu Gdańskiego.*

Z takiego ujmowania problemu polsko-gdańskiego wynikać powinien identyczny pogląd tak oficjalnych czynników Gdańska, jak i jego ludności. Jak zaznaczyliśmy, zrozumieć można uczucia Gdańszczan oderwanych nakazem zwycięskich mocarstw od organizmu państwowego, z którym

zżyli i od narodu, z którym duchowo są złączeni. Jednakowoż uczucia nie mogą kierować czynami i działaniem i zamilknąć muszą, gdy chodzi o realizm polityczny. Nie powinny też wpływać na ustosunkowanie się ludności do Polski i Polaków temwięcej, że nie istnieją żadne pozytywne przyczyny do niezadowolenia z obecnego stanu rzeczy tak pod względem moralnym, jak i materjalnym, a wszelkie nasuwające się trudności regulowane są na drodze wzajemnej wymiany poglądów. Kwestja gdańska przestała być punktem zapalnym pokoju europejskiego z chwilą, gdy Niemcy przez usta swego wodza, a Gdańsk w enuncjacjach rządowych, stwierdzili dążność do pokojowego współżycia.

Byłoby więc niezrozumiałe, gdyby ze strony czynników odpowiedzialnych Gdańska ujawniły się tendencje, mogące zakłócić stan, osiągnięty z wielkim trudem i — przyznajemy to — z pewnemi ofiarami natury uczuciowej. Na stanowisko Gdańska nie mogą i nie powinny mieć wpływu żadne wydarzenia na terenie międzynarodowym, chociażby dlatego, że nie istnieją tu żadne analogje co do przyczyn, które je wywołały.

Wierzymy, że ujawniające się tu i ówdzie pozostałości dawnego psychicznego nastawienia nie są wynikiem dwulicowości politycznej i nie są wyrazem poglądów i zamierzeń czynników kierowniczych. Droga, na którą wkroczyły stosunki polsko-gdańskie, stanowi najkorzystniejszą w obecnych warunkach dla obu stron gwarancję pomyślnego rozwoju gospodarczego. Można też mieć nadzieję, że dalszym rozwojem kierować będą nie nerwy i uczucia, lecz rozsądek, umiarkowanie i realizm polityczny.

# Stosunek prasy do zagadnień polsko-gdańskich

*Różne bywają metody podchodzenia do zagadnień, stanowiących przedmiot sporów, czy chociażby tylko różnicy poglądów istniejących bądź w łonie jednej społeczności, bądź pomiędzy dwoma lub więcej narodami, lub państwami. Jedne polegają na tem, że własny punkt widzenia uważa się za bezwzględnie słuszny, a na odrębny pogląd patrzy się z lekceważeniem, nastawia do niego nieprzejednanie wrogo, nie uznając czyjegokolwiek prawa do wyznawania innych przekonań. Inne znów dążą do tego, aby — nie negując słuszności własnego poglądu i stojąc przy nim twardo — poznać przeciwne poglądy i drogą możliwie objektywnej wymiany zdań dążyć do stępienia ostrza przeciwieństw, a temsamem uniknąć pogłębiania się rozbieżności.*

*O ile pierwsza metoda wskazana jest w pewnych okolicznościach, zwłaszcza, gdy druga strona stoi na stanowisku bezwzględnie nieprzejednanem i nie wykazuje żadnych skłonności do poznania i zrozumienia odmiennych poglądów, o tyle rzeczowa dyskusja może nieraz przy obustronnej dobrej woli być bardzo owocna w regulowaniu wzajemnych stosunków.*

*Stara maksyma — audiatur et altera pars — powinna mieć zastosowanie nietylko w kwestjach prawniczych, lecz także w innych dziedzinach życia tak indywidualnego, jak i zbiorowego, a zwłaszcza w stosunkach pomiędzy dwoma narodami zwłaszcza, gdy wypadki, czy przeznaczenie, skazały je na mniej lub więcej ścisłe współżycie. Niejedno starcie — niejeden kataklizm dziejowy — dałyby się może uniknąć, gdyby przeciwnicy zdobyli się na objektywne przedyskutowanie dzielących ich różnic i na wzajemną wymianę poglądów.*

*W wielu wypadkach przeszkodą do tak pojętej wymiany zdań są właściwości temperamentu jednego z partnerów, brak umiaru i krytycyzmu w kształtowaniu poglądów na stanowisko przeciwnika czy kontrahenta, skłonność do pewnego rodzaju radykalizmu myślowego, zbytnie uleganie popularnym hasłom.*

*Przeszkody te są niepożądane, zwłaszcza, jeśli chodzi o kształtowanie stosunków z innymi narodami. Tutaj zimny objektywizm i zmysł realizmu powinien być obowiązujący, przynajmniej tak długo, jak długo nie zachodzi konieczność zerwania wszelkiej dyskusji, jako nie dającej widoków dojścia do znormalizowania warunków pokojowego współżycia.*

*Na platformie naszego życia państwowego istnieje szereg zagadnień, wymagających takiej właśnie metody. Jednem z nich jest stosunek do Gdańska. Stoimy na stanowisku, że na zasadzie istniejących układów należy dążyć z obydwóch stron do takiego regulowania istniejących przeciwieństw, aby współżycie to kształtowało się w sposób, odpowiadający obustronnej korzyści i nie zagrażało żywotnym ich interesom. Kroczymy zatem po linji, którą wytknął polityce polskiej w stosunku do Gdańska Józef Piłsudski, a którą przeprowadza konsekwentnie min. Beck.*

*Stanowisko to będziemy nadal zajmowali bez względu na to, czy ono dogadza tym, którzy raczej hołdują efektownym może — ale nie zawsze odpowiedzialnym wystąpieniom.*

*Wychodząc z tych założeń, uważamy za pożądane, zaznajomienie naszych Czytelników z poglądami ludzi, odgrywających w życiu Gdańska i kształtowaniu jego stosunku do Polski. Dlatego zamieszczamy poniższe wywody dra Fuchsa w przekonaniu, że przyczynią się one do łagodzenia niepożądanych przeciwieństw. (Por. artykuł na str. 21).*

*REDAKCJA.*

*DR. KAROL HANS FUCHS*
*Szef Wydziału Prasowego Wolnego Miasta Gdańska.*

Jednem z największych osiągnięć ostatnich lat w dziedzinie polityki międzynarodowej, jest metoda prowadzenia polityki zagranicznej na platformie, którą określićby można metodą „izolowania zagadnień politycznych“. Istotą tej metody jest zarzucanie systemu, określanego zazwyczaj mianem „kolektywizmu“, czy „zbiorowości“. System ten, przez łączenie problemów o różnym ciężarze gatunkowym, nie stojących ze sobą w żadnym bezpośrednim stosunku, groził przeniesieniem jak gdyby za pośrednictwem tlejącego lontu, na

wszystkie inne wielkie i żywotne zagadnienia ludzkie, punktów zapalnych jakiejś drugorzędnej kwestji, stojącej zaledwie na skraju zainteresowań międzynarodowych.

Metodę „izolowania zagadnień politycznych“ pokazali praktycznie najprzód dwaj mężowie stanu: Adolf Hitler i Józef Piłsudski na przykładzie stosunków polsko-niemieckich. Stanowisko, które w tej normalizacji znalazło wyraz, wynikało w logicznej konieczności z prawa do samostanowienia i do suwerenności, które obydwaj ci mężowie stanu postawili dla swych narodów i które ich niejako zmusiły do przeszkodzenia, aby żaden ich żywotny problem nie był uzależniony od wydarzeń lub decyzji, które leżałyby poza sferą ich wpływów. Można twierdzić bez zastrzeżeń, że wszystkie konflikty międzynarodowe ostatniego pięciolecia — czy chodzi o Abisynję, problem hiszpański, Austrję, Litwę, czy Czechosłowację — mogły były doprowadzić do konfliktów światowych, gdyby nie ta właśnie izolacja zagadnienia polsko-niemieckiego.

Kto zdał sobie z tego sprawę, ten nie może inaczej postępować, jak zaakceptować porozumienie polsko-niemieckie, które — bez względu na wszelkie prawnicze odrębności — obejmuje także i warunkuje porozumienie polsko-gdańskie. A kto zrozumiał wartość tej normalizacji polsko-niemieckiej, względnie polsko-gdańskiej, ten musi stanowczo zwrócić się przeciwko każdej próbie podjęcia nanowo dawnego łączenia tej kwestji z innymi, w istocie rzeczy obcymi problemami. W ostatnich czasach próby takie były co chwilę podejmowane. Usiłowano w szczególności sprawy czysto wewnętrzne Gdańska, czy też kwestje polsko-gdańskie, wciągać w łączność z wydarzeniami europejskiemi, które — jak przyłączenie Austrji, albo kwestja Niemców Sudeckich, trzymały opinję światową w silnem napięciu. Próbowano także naodwrót — gdy nie było na porządku dziennym żadnych aktualnych spraw gdańskich — rzucić te europejskie wydarzenia na ekran gdański. Celem takich akcji było, niezbyt zręcznie zamaskowane kwestje gdańskie, pozbawione wszelkiego charakteru sensacyjnego, sztucznie nad miarę rozdmuchać i je wykorzystać. Polski minister spraw zagranicznych, Beck, dał w swem słynnem powiedzeniu o „obcych agenturach“ wyraz poglądowi swemu, że przejrzał dokładnie te manewry i ich autorów. Stwierdził też, że „nerwy są nerwami, a decyzja jest decyzją“.

Wynika z tego logicznie następująca konkluzja. Jeśli zasadniczo podtrzymuje się tą „decyzję“, która przecież nie jest niczem innem, jak postanowieniem bezwzględnego izolowania zagadnień polsko-niemieckich do granic czynników, mających dla nich decydujące i ich bezpośrednio interesujące znaczenie, w takim razie istnieje także bezwzględna możliwość, ażeby obydwie strony w granicach tych ram, każdorazowe swe interesy — jeśli zachodzi potrzeba — także z całym naciskiem reprezentowały. Podstawy całokształtu stosunku nie muszą być przez to naruszone, ani też nie wynika z tego możliwość wywołania międzynarodowych komplikacji. Nie istnieje zatem konieczność, z chwilowo wyłaniających się jakichś trudności, które przeważnie nie są niczem innem, jak tylko otwartem i uczciwem reprezentowaniem aktualnych interesów, wnioskować a priori o zagrożeniu całokształtu stosunku. Należy przykładać do nich naturalną ich miarę, szczególnie w stosunkach polsko-gdańskich.

Oby to przedewszystkiem prasa brała pod uwagę i wreszcie zaniechała, każde drobne administracyjne lub jakieś inne zarządzenie, jeśli jego przeprowadzenie stanowiło konieczność, przedstawiać w perspektywie konfliktów międzynarodowych. Mamy nadzieję, że uda się na stałe wyeliminować *wszędzie* takie dążenia obcych agentur.

# Rozwój radjofonji w Polsce

Przeświadczenie o doniosłej roli radjofonji w życiu współczesnego człowieka, o jego walorach, jako znakomitego środka rozprowadzania wśród najszerszych mas dóbr kultury duchowej, przeniknęło nietylko czynniki zainteresowane, ale stało się udziałem całego społeczeństwa. Wyrazem tego zrozumienia i doceniania radja jest szeroko rozplanowana akcja radjofonizacji kraju, prowadzona nietylko przez Polskie Radjo i Społeczne Komitety Radjofonizacji, ale także przez szereg instytucyj społecznych, oświatowych i t. p.

Akcja ta, o ile uwieńczona ma być prawdziwem powodzeniem, ugruntować i wzmocnić winna te podstawy i elementy, na których opierać się musi tak skomplikowana organizacja, jaką jest każda radjofonja. Jednym z tych elementów jest człowiek: fachowiec, dostatecznie obeznany z radjem, nietylko ten od mikrofonu i stacji nadawczej — ale w równej mierze ta wielka rzesza fachowców zawodowych czy amatorskich, którzy umieją sobie dać radę z techniczną stroną odbiornika radjowego.

Na zrozumieniu tej potrzeby oparte są liczne, w całym kraju organizowane kursy radjotechniczne i przysposobienia radjowego; są to kursy najróżniejszego pokroju, od kilkugodzinnych do całorocznych. Wielką wszakże bolączką jest tu brak odpowiedniej literatury radjotechnicznej. Mamy wprawdzie dobre podręczniki, utrzymane na poziomie uniwersyteckim lub średnim, brak wszakże było dotąd książek prawdziwie przystępnych dla ludzi, nie posiadających specjalnego przygotowania naukowego.

Lukę tę pragnie wypełnić Wydawnictwo „Przyjaźń z radjem“, zainicjowane przez redakcję skrzynki technicznej Rozgłośni Katowickiej. Składać się ono będzie z szeregu tomików, objętości 100 — 200 stron, obficie ilustrowanych, z których każdy omawiać będzie w sposób jaknajbardziej przystępny, a jednak nie powierzchowny, pewien dział wiedzy o radju. Każdy tomik można nabyć osobno tak, że czytelnik unika naraz wydatku, przekraczającego jego możliwości. Całość utworzy podręczną encyklopedję techniki radja, jego zastosowań i organizacji, ze szczególnem uwzględnieniem radjofonji. „Przyjaźń z radjem“ studjować może każdy, kto zna cztery zwykłe działania rachunkowe; wszelkie inne wiadomości pomocnicze otrzyma czytelnik w odpowiednich tomikach.

Wyszedł właśnie z druku tom I-szy p. t. „Liczba i kształt“, opracowany przez Jana Ciahotnego, z przedmową Dra Witolda Wilkosza, prof. U. J. Na 164 stronach formatu 16 x 24 cm. znajdzie tu czytelnik popularnie ujęte zasadnicze wiadomości o wykresach i monogramach, gdyż cały wykład oparty ma być nie na wzorach matematycznych, które nieprzygotowanego czytelnika odstręczają od nauki, lecz na metodzie poglądowej, opartej o łatwo zrozumiałe diagramy i tablice.

Wydawnictwo „Przyjaźń z radjem“ będzie szczególnie użyteczne dla tych wszystkich, którzy uczestniczą w akcji radjofonizacyjnej: dla przodowników i instruktorów radjowych, opiekunów radja w szkołach i świetlicach, dla personelu w handlu i przemyśle radjowym, dla nauczycielstwa, harcerzy, organizacyj P. W., radioamatorów, krótkofalowców, samouków i t. d.

Książkę zamawiać można u wydawcy (Jan Ciahotny, Katowice, skrytka pocztowa 592 konto P. K. O. 303-768) po cenie zł. 5,50 za egzemplarz brosz. i zł. 7,50 za egzemplarz oprawny w płótno.

Stowarzyszenia, instytucje, szkoły i t. p. otrzymują przy zamawianiu większej ilości egzemplarzy odpowiedni rabat.

# RUCH ORGANIZACYJNY O. Z. N.

## OKRĘG WARSZAWSKI.

W Jadowie pow. radzymiński, odbyło się zebranie członków i sympatyków Obozu Zjednoczenia Narodowego w liczbie ponad 100 osób. Przewodniczył rolnik Dzięcioł Wł., przewodniczący miejscowego Oddziału. Na zebraniu przemówienia wygłosili: delegat Okręgu warszawskiego OZN. prof. A. Markowski i przewodniczący Obwodu radzymińskiego Obozu Bol. Bohusz.

Na zakończenie zebrani uchwalili szereg rezolucyj.

W Płońsku odbyło się zebranie Rady Obwodowej OZN. pod przewodnictwem Stefana Klimkiewicza, wiceprzewodniczącego Obwodu od spraw wiejskich. Na zebranie przybył delegat Okręgu Szczęsny. Po omówieniu spraw organizacyjnych i ustaleniu prezydium, Rada Obwodowa dokooptowała 7 członków spośród miejscowego społeczeństwa. Na zakończenie przewodniczący wręczył nominacje wszystkim członkom Rady.

W Sochaczewie odbyło się zebranie Rady Obwodowej i działaczy pow. sochaczewskiego pod przewodnictwem inż. Kniażykowskiego. Na zebranie przybył referent propagandowy Okręgu warszawskiego prof. Adam Markowski, który omówił założenia ideowe i wytyczne pracy Obozu. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zostały omówione sprawy organizacyjne i metody pracy w Obwodzie.

W Mińsku Mazowieckim odbyło się zebranie Rady Obwodowej OZN. pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum Jana Łupińskiego, na którem byli obecni także i przewodniczący Oddziałów gminnych. Referat na tematy ideologiczne wygłosił referent propagandowy Okręgu prof. Adam Markowski. Po referacie zostały przedyskutowane sprawy organizacyjne i propagandowe Obwodu Mińsko-Mazowieckiego.

W Skierniewicach odbyło się zebranie Obwodu skierniewickiego OZN., któremu przewodniczył Wł. Strakacz. Referat na temat ideologiczny „Ku czemu idzie Polska" wygłosił wiceprzewodniczący Okręgu mec. Radlicki. Sprawy organizacyjne załatwił z poszczególnymi działaczami delegat Okręgu Szczęsny. Na zebraniu obecnych było około 300 osób ze Skierniewic i okolicy.

## OKRĘG ŚLĄSKI.

Dnia 17 lipca b. r. odbyło się zebranie organizacyjne OZN. w Bąkowie pow. bielski. Referat polityczno-gospodarczy wygłosił pos. dr. Kotas, referat rolniczy wygłosił inż Jerzy Wieczorek, zaś referat organizacyjny sekretarz OZN. Józef Tomoszek. Zebranie było bardzo liczne, dyskusja ożywiona.

## OKRĘG KRAKOWSKI.

Dnia 29 czerwca odbył się w Gorlicach kurs działaczy OZN. z powiatu gorlickiego, któremu przewodniczył burmistrz Andrzej Kwaskowski, wiceprzewodniczący Obwodu, sekretarzował Aleksander Bieszczad. Na kurs przybyli delegaci ze wszystkich gmin i miast Biecza i Gorlic.

Referat organizacyjno - propagandowy wygłosił wiceprzewodniczący Okręgu L. Rączkowski, który omówił sprawy polityczne, gospodarcze i organizacyjne. Nad referatem wywiązała się parogodzinna dyskusja, poczem ustalono plan pracy organizacyjnej na wsi, w ośrodkach robotniczych i mieście.

Dnia 29 czerwca odbyło się w Myślenicach posiedzenie Rady Obwodowej i konferencja przewodniczących Oddziałów. Po zagajeniu przez przewodniczącego Obwodu — W. Węglarskiego wygłosił referat ideowo-propagandowy sekretarz Okręgu inż. K. Krzyżak.

Na konferencji przewodniczących Oddziałów zobrazowano stan organizacyjny w poszczególnych Oddziałach. Akcja Obozu mimo szeregu trudności wykazuje stały postęp.

Odbył się również w Tarnowie kurs propagandowo-przeszkoleniowy. — W kursie wzięli udział członkowie OZN. reprezentujący działaczy miejskich, wiejskich i ruch zawodowo-gospodarczy.

Kurs otworzył przewodniczący Obwodu inż. Stanisław Hüpsch, poczem wygłosili referaty ideologiczne: prof. Mundała i delegaci Okręgu St. Ostrowski i St. Victorin, ustalając wytyczne metody pracy w terenie.

Dyskusja, która się następnie wywiązała, wykazała wysoki poziom umysłowy i doskonałe wyrobienie społeczne kursistów, przedewszystkiem zaś unaoczniła, w jak wysokiej mierze ideologja OZN. trafia do świadomości i staje się własnością najszerszych warstw społecznych.

Dnia 3 lipca odbyło się w Chrzanowie inauguracyjne zebranie Rady Obwodowej i konferencja przewodniczących Obwodów. Po zagajeniu przez przewodniczącego Obwodu posła Tadeusza Gdulę wygłosił wyczerpujący referat delegat Okręgu radca Adam Skotnicki. Prezesi Oddziałów w sprawozdaniach podkreślali stały wzrost sił organizacyjnych i coraz większe zrozumienie idei konsolidacyjnej, które jest tak potrzebne szczególnie w powiecie chrzanowskim.

W Dąbrowie Tarnowskiej odbyło się posiedzenie Rady Obwodowej Obozu Zjednoczenia Narodowego miejscowego Obwodu. W posiedzeniu wziął udział delegat Okręgu krakowskiego OZN. Stanisław Victorin, który wygłosił referat o ideologji Obozu i sprawach organizacyjnych. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Na zebraniu wyłoniono Obwodową Komisję Rewizyjną.

Stawiając na należnym poziomie fundamentalne dla OZN. znaczenie zorganizowania ludności wiejskiej, Okręg krakowski prowadzi planową akcję tworzenia Kół OZN. na terenie gromad. Plonem tych wysiłków było ostatnio zorganizowanie — po odpowiedniem przygotowaniu — całego szeregu Kół wiejskich.

Także w powiecie gorlickim utworzono Koła w wielu wsiach.

Obecnie kończy się tworzenie szeregu kół gromadzkich na terenie powiatu nowotarskiego i mieleckiego.

Ludność wiejska, zrażona gruntownie do demagogji różnych dotychczasowych partji politycznych, z ufnością wstępuje do Obozu Zjednoczenia Narodowego, bo wierzy, że tylko tutaj może znaleźć poprawę swojej ciężkiej sytuacji społeczno-ekonomicznej. Wiary tej zawieść nie wolno!

Dnia 15 lipca b. r. odbyło się we wsi Wolica w pow. krakowskim zebranie organizacyjne OZN., na którem, po referacie założono Koło OZN.

Na zebraniu poruszano sprawy bezrobocia na wsi i oddłużenia rolnictwa, oraz powzięto gospodarcze rezolucje.

Odbyło się też zebranie organizacyjne OZN. w Karniowie, pow. krakowski, założono koło OZN. i wybrano zarząd tegoż.

Na zebraniu organizacyjnem OZN. we wsi Łuczanowice, pow. krakowski, założono Koło OZN. i wybrano zarząd tegoż.

Poruszono sprawy samorządowe i związane z życiem powiatu.

Wydział Propagandy urządził zebranie organizacyjne we wsi Gronkowie, pow. nowotarski, na którem zebrani zapoznali się z ideologją OZN., założyli Koło OZN. i wybrali zarząd tegoż.

## OKRĘG KIELECKI.

Ostatnio odbyły się zebrania członków OZN. w szeregach miejscowości powiatu jędrzejowskiego.

Między innymi odbyły się zebrania Oddziałów: Węgleszyn, Nagłowice, Sędziszów, Klimontów, Bobków i Wodzisław. Po przemówieniach programowych przedstawiciela Obwodu zebrani zabierali głos, omawiając sprawy dotyczące wsi, jak współdzielczości, komasacji, melioracji i oświaty. W dyskusji położono nacisk na konieczność organizacji spółdzielczej; spółdzielczość bowiem najskuteczniej może usunąć nadmierne i szkodliwe pośrednictwo.

W oddziale OZN. „Kuczki" w Obwodzie radomskim odbyło się zebranie przy udziale licznie zgromadzonej miejscowej ludności.

W szeregu miejscowości woj. kieleckiego odbyły się zebrania członków OZN. Między innymi odbyły się zebrania oddziałów Obwodu jędrzejowskiego, radomskiego i pinczowskiego.

Ostatnio Obóz Zjednoczenia Narodowego w Obwodzie pinczowskim urządził szereg zebrań informacyjnych, podczas których wygłoszono przemówienia zasadnicze o programie OZN. i miejscowych potrzebach z dziedziny gospodarczej, społecznej i oświatowej.

Obwód Zawiercie łącznie z Obwodem Tarnowskie Góry zorganizował przed paru dniami zjazd przedstawicieli obydwu powiatów, na którym ustalono podstawy wzajemnej współpracy na polu gospodarczem, kulturalno-oświatowem i społecznem.

W dniu 24 lipca odbyła się w Kielcach pod przewodnictwem pos. W. Długosza, przewodniczącego Okręgu kieleckiego OZN., odprawa przewodniczących wszystkich Obwodów Zjednoczenia Narodowego z terenu Okręgu kieleckiego.

Niedawno odbyło się zebranie Rady Obwodowej będzińskiego Obwodu OZN, na którem omówiono dotychczasowe wyniki prac organizacyjnych i program działania na przyszłość.

Rada dokooptowała dalszych członków Rady.

Na odbytem niedawno zebraniu Rady Obwodowej pińczowskiego Obwodu OZN. pod przewodnictwem przewodniczącego Obwodu, Zwolińskiego Jana, po omówieniu spraw organizacyjnych, propagandowych, młodzieżowych i pracowniczych, dokonano wyboru Sądu Koleżeńskiego.

Dla koordynowania prac społecznych i gospodarczych na terenie powiatu powołano specjalną komisję Społeczno-Gospodarczą.

## OKRĘG STANISŁAWOWSKI.

W powiecie śniatyńskim odbył się ostatnio szereg zebrań organizacyjnych OZN. W szczególności w Zabłotowie odbyło się zebranie organizacyjne OZN. przy udziale około 120 osób. Referat ideowy wygłosił przewodniczący Obwodu Tadeusz Mazurkiewicz. Po dyskusji zebrani, podpisali deklaracje członkowskie OZN. Bezpośrednio po omówionem zebraniu, odbyło się walne zebranie organizacyjne Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowego Kredytu w Zabłotowie; na czele organizacji stanęła wybrana jednogłośnie przez 70 członków Rada. Nadmienić należy, że inicjatywa zorganizowania Kasy została wysunięta przez Obwód OZN.

## OKRĘG TARNOPOLSKI.

W Złoczowie odbyło się zebranie Rady Obwodowej Obozu Zjednoczenia Narodowego miejscowego Obwodu. Na zebraniu dokonano wyboru Sądu Koleżeńskiego oraz wygłoszono sprawozdania z dotychczasowej działalności Prezydium Obwodu i Prezydiów poszczególnych Oddziałów.

Po sprawozdaniach wywiązała się dyskusja, w której poruszono szereg spraw natury gospodarczej i politycznej. Na zakończenie uchwalono szereg rezolucyj.

W tym samym dniu odbyło się wielkie zebranie publiczne z udziałem posłów Wagnera Edwina i Żyborskiego Wacława. Na zebranie przybyli członkowie OZN. z całego powiatu oraz liczni przedstawiciele innych ugrupowań politycznych. Po zagajeniu przez przewodniczącego Obwodu inż. E. Wekluka, sytuację wewnętrzną i zagraniczną kraju omówił pos. Edwin Wagner, zaś sprawy gospodarcze — pos. W. Żyborski.

W Podhajcach odbyło się zebranie organizacyjne Rady Obwodowej OZN. pod przewodnictwem prezesa Obwodu mgr. Leona Niemczyckiego. Na zebranie przybyły Rady Oddziału z terenu powiatu podhajeckiego i prezes Okręgu OZN. w Tarnopolu poseł Żyborski. Referaty wygłosili poseł Żyborski i mgr. Niemczycki.

W Borszczowie odbyło się pod przewodnictwem przewodniczącego Obwodu, mgr. Z. Gołaczyńskiego i przy współudziale zastępcy przewodniczącego Okręgu, prof. Władysława Opali, posiedzenie Rady Obwodowej OZN, w którem wzięli udział członkowie Rady i prawie wszyscy przewodniczący Oddziałów OZN. w powiecie borszczowskim.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności prezydjum Obwodu złożył Gołaczyński, sprawozdania zaś z działalności Oddziałów złożyli przewodniczący.

W miesiącu czerwcu br. zakończono ostatecznie montowanie organizacyjne OZN. na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Odbyły się wielkie zebrania organizacyjno-informacyjne w 2 miastach i 12 gminach wiejskich. Referaty ideowo-polityczne na tych zebraniach wygłosili: prezes Obwodu mgr. Gołaczyński, wiceprezes Cz. Sekura i członek prezydjum M. Filipecki.

Rezultat tych zebrań jest całkowicie dodatni i wyraża się w poważnym napływie członków, osiągnięciu porozumienia i wielu spornych dotychczas sprawach lokalnych i w pozyskaniu wielu dotychczasowych członków opozycji OZN.

Niektóre Oddziały Obwodu borszczowskiego opracowują już i realizują programy rozwiązania konkretnych terenowych zagadnień z dziedziny życia gospodarczego i narodowo-kulturalnego.

W dyskusji, jaka się rozwinęła nad sprawozdaniami, oraz przy omawianiu pracy na najbliższą przyszłość — wysunięto między innymi następujące potrzeby: 1) osadnicy domagają się kredytów na zagospodarowanie osiedli, 2) zaś polska ludność tubylcza — przydziału ziemi dla zaokrąglenia swoich karłowatych gospodarstw, 3) zachodzi konieczność zatrzymania dla potrzeb kultury rolnej 2 ośrodków z parcelowanych majątków, a to w Germakówce i w Babińcach koło Krzywczy.

W Przemyślanach odbyło się uroczyste wręczenie przez w-przewodniczącego Obwodu OZN. Malinowskiego, trzech ręcznych karabinów maszynowych oraz 120 pasów, ufundowanych przez społeczeństwo z powiatu dla mającej powstać kompanji Obrony Narodowej.

W uroczystości wzięli udział: starosta powiatowy Mikrowicz, delegacja wojska z majorem Sanakiem na czele, kompania honorowa pułku oraz licznie zebrana ludność z całego powiatu.

W krótkich, pełnych szczerości słowach wyraził Malinowski podziękowanie społeczeństwu polskiemu za udział w tak wzniosłem dziele, przyczem zaznaczył, że Polacy, zorganizowani w OZN. gotowi są ofiarować ku chwale i potędze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wszystko, nie szczędząc własnej krwi i życia.

W Radziechowie odbyło się zebranie Rady Obwodowej OZN przy współudziale wice-przewodniczącego Okręgu, prof. Władysława Opali, członków Rady i przewodniczących Oddziałów Obozu z powiatu.

Podczas posiedzenia, któremu przewodniczył prezes Obwodu, dyr. T. Andrzejewski, wysłuchano szeregu sprawozdań przewodniczących Oddziałów i prezydjum Rady oraz nakreślono plan pracy na najbliższą przyszłość.

W Przemyślanach odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Obwodowej OZN, któremu przewodniczył prezes Obwodu, dr. Fr. Zimmerman. W zebraniu tem wziął także udział wice-przewodniczący Okręgu, prof. Opala, który wygłosił referat o sytuacji politycznej.

W czasie obrad zastanawiano się nad składem osobowym Rady, planem pracy na przyszłość i organizacją Obozu w powiecie.

W Czortkowie odbył się pierwszy Zjazd powiatowy członków i sympatyków OZN, przy udziale przeszło 500 osób.

Uczestnicy zjazdu wysłuchali mszy św., poczem udali się na obrady, które odbyły się pod przewodnictwem prezesa Obwodu OZN. insp. J. Inglota.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, uczestnicy uczcili jednominutowem milczeniem pamięć Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego. Referat o sytuacji politycznej wygłosił wiceprzewodniczący Okręgu OZN. prof. Władysław Opala.

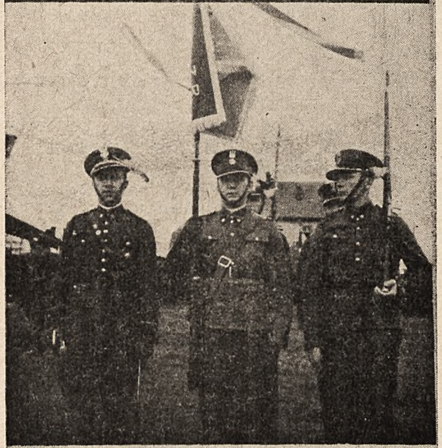
Zjazd obesłany był prawie wyłącznie przez ludność wiejską, toteż w dyskusji nad referatem zostały poruszone i omówione sprawy, dotyczące przedewszystkiem bolączek i potrzeb wsi. Zjazd zakończył się wysłaniem depesz hołdowniczych oraz uchwaleniem rezolucyj, w których po podkreśleniu nadrzędności sprawy obronności kraju i po wezwaniu wszystkich Polaków dobrej woli pod sztandary OZN. wysuwa następujące żądania:

„Żądamy umożliwienia racjonalnego zorganizowania produkcji rolniczej, naprawy ustroju rolnego, dobrze przemyślanej i tak zorganizowanej parcelacji, któraby uwzględniała nietylko potrzeby tworzenia nowych kolonji, ale i potrzeby miejscowej ludności polskiej, organizacje zbytu produktów rolnych, tanich kredytów na powiększenie gospodarstw, zakładanie warsztatów pracy, budowę higienicznych domów i na oświatę rolniczą.

Żądamy zaspokojenia naszych potrzeb kulturalnych i oświatowych przez organizację i budowę polskich szkół powszechnych wyższego stopnia z językiem polskim nauczania, by nasze dzieci mogły kształcić się na równi z dziećmi mieszkańców miast. Żądamy też utworzenia gimnazjum w Jagielnicy i budowy w każdej osadzie, gdzie jest gromada Polaków kaplicy, domu ludowego, by przez organizację życia świetlicowego wszędzie tam pulsowało życie polskie i brzmiała tylko polska mowa.

Zebrani protestują przeciw udzieleniu koncesji na otwarcie żydowskiego gimnazjum kupieckiego w Czortko-











wie, uważają bowiem, że dotychczasowe gimnazjum kupieckie T. S. L. zaspakaja w zupełności potrzeby Ciepłego Podola. Zebrani protestują też przeciw zamierzonemu przeniesieniu gimnazjum ukraińskiego do nielegalnie budującego się gmachu obok sądu okręgowego i więzienia, gdyż uważają, iż zakaz budowy gimnazjum w tem miejscu winien być nadal utrzymany.

Żądamy połączenia Małopolski Wschodniej i Podola z Centralnym Okręgiem Przemysłowym przez wybudowanie połączenia kanałowego Wisła—San—Dniestr.

Domagamy się jaknajszybszego zlikwidowania bezrobocia przez organizację pracy i inwestycje budowlane i przemysłowe. Bezrobotnej ludności wiejskiej należy udostępnić otrzymanie pracy i zajęcia w mieście. Domagamy się unarodowienia handlu, ponieważ praca jest podstawą rozwoju potęgi Rzeczypospolitej. Bezrobocie z życia polskich wsi i miast musi czemprędzej zniknąć".

## OKRĘG WOŁYŃSKI.

W Dubnie odbyło się zebranie prezydjum miejscowego Obwodu Obozu Zjednoczenia Narodowego przy udziale przedstawiciela Okręgu wołyńskiego. Na zebraniu omówiono sprawy techniczno-organizacyjne oraz wytyczono plan pracy na najbliższą przyszłość, ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień doniosłych dla wzmocnienia polskości na tym terenie.

Przedstawiciel Okręgu wołyńskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego przeprowadził ostatnio lustrację Obwodu włodzimierskiego Obozu, informując się o stanie prac w Obwodzie i udzielając szeregu wskazówek organizacyjnych.

Powiat równieński, podobnie jak i inne powiaty województwa wołyńskiego, pokryty jest już całkowicie siecią komórek organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W Równem odbyło się zebranie prezydjum miejscowego Obwodu z udziałem delegatów Okręgu, na którem omówiono szereg spraw organizacyjnych, ze szczególnem uwzględnieniem propagandy. Na zebraniu postanowiono wciągnąć do władz obwodowych jaknajwięcej robotników, co umożliwi utrzymanie trwałego i ścisłego kontaktu z wsią.

Po omówieniu przez okręgowego referenta propagandy wszystkich spraw, związanych z akcją propagandową, wiceprzewodniczący Okręgu dyr. M. Kalasiewicz przedstawił szczegółowo sprawę zjazdów obywatelskich, które mają się odbyć w poszczególnych obwodach Okręgu.

## OKRĘG POLESKI.

W Łunińcu odbył się pierwszy na terenie Polesia obwodowy zjazd obywatelski Obozu Zjednoczenia Narodowego, w którym wzięli udział przedstawiciele organizacyj społecznych, oświatowych, gospodarczych i zawodowych oraz samorządu terytorjalnego i gospodarczego powiatu.

Na zjazd przybył również przewodniczący Poleskiego Okręgu OZN. H. Trembicki.

Po zagajeniu zjazdu referat gospodarczy, obejmujący całokształt zagadnień gospodarczych na terenie powiatu łuninieckiego ze szczególnem uwzględnieniem rolnictwa i gospodarki leśnej, wygłosił przewodniczący Obwodu Szczytt-Niemirowicz. Sprawy oświatowe omówił Granecki.

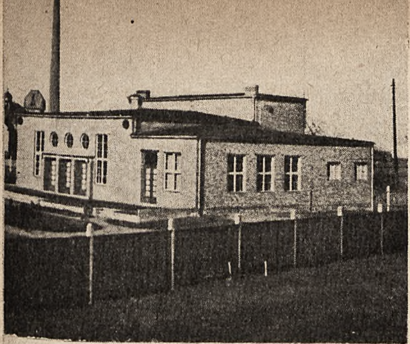
Z kolei przemówienie wygłosił przewodniczący Okręgu H. Trembicki, który na podstawie analizy zagadnień, poruszonych w referatach, wysunął szereg postulatów, wynikających z ideologji Obozu.

Po ożywionej dyskusji zjazd uchwalił: powołać przy obwodzie komisję, która zajęłaby się szczegółowem opracowaniem zagadnień gospodarczych i społecznych, przeprowadzić akcję propagandową w kierunku rozbudowy spółdzielczości, usunięcia szkodliwego pośrednictwa, znajdującego się w rękach niepolskich, dążyć do podniesienia oświaty zarówno ogólnej, jak i rolniczej.

---

1) *Sygnał na apel*
2) *Poczet sztandarowy Zw. Rezerwistów*
3) *Przed defiladą*
4) *Star. Mgr. Wł. Bocheński, pani Michalikowa Elżbieta, prezeska rodziny Rezerwistów*
5) *Dyr. Inż. Henryk Gruchalla, Prezes dyr. Kazimierz Szarewski, Dyr. Inż. Konrad Jangór w otoczeniu władz wojskowych i cywilnych z płk. Gizą i Starostą Mgr. Władysławem Bocheńskim na czele.*

# Święto Pracy Obywatelskiej











Wieczysta walka pomiędzy kapitałem a pracą nie stanowiłaby zarzewia niebezpiecznych tarć, a rozwój ich nie przybierałby tak jaskrawych form, jak to się zazwyczaj dzieje, gdyby obydwie strony podchodziły do siebie ze szczerą chęcią zrozumienia wzajemnego położenia i uwzględniania istotnych potrzeb. Tem łatwiej dałoby się to osiągnąć, gdyby jednostki, stojące na czele przedsiębiorstw, przejęte były duchem obywatelskim, wielką miłością dla ludzi ekonomicznie słabych, posiadały cierpliwość i wytrwałość w dążeniu do harmonizowania współżycia pracownika z przedsiębiorcą, oraz odpowiednie walory osobiste.

Jednostek takich mamy naogół niewiele. Jeśli się jednak znajdą, to ich wysiłek daje bardzo piękne rezultaty, jak to okazało się podczas uroczystości poświęcenia proporców kół *Związku Rezerwistów Walcowni Metali w Dziedzicach,* na którego czele stoi jako prezes powiatowy dyr. *Szarewski.*

Dzień tej uroczystości można nazwać dniem przełomowym nietylko na terenie Dziedzic, ale całego powiatu. Zjednoczyły się bowiem w pracy społecznej armja czynna, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, społeczeństwo cywilne wszystkich warstw, organizacje charytatywne i młodzieżowe. Był to wspaniały obraz współpracy całego społeczeństwa, gdy przed ołtarzem polowym na boisku Walcowni Metali S. A. w wielkim czworoboku stanęły koło siebie: Kompania honorowa bielskiego Pułku Piechoty z sztandarem pułkowym i orkiestrą, oraz mistrzowskim proporcem Dywizji Podhalańskiej, Kompania Obrony Narodowej Dziedzic-Czechowic, pełny batalion Z. R. Walcowni Metali i Dziedzic Czechowic z sztandarem powiatowym Z. R., osobna kompania cyklistów, motocyklistów i oddział konnego P. W., dalej kompania Związku Strzeleckiego, kompania Kolejowego Przysposobienia Wojskowego i kompania Związku Weteranów oraz drużyny harcerskie Orląt Z. S. Strzelczyń, Ochotniczej Straży Pożarnej, Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej Męskiej i Żeńskiej z sztandarami, delegacje prawie wszystkich Kół Z. R. powiatu bielskiego, oraz poczty sztandarowe Związku Powstańców Śląskich i „Sokoła".

Całą tą wspaniałą reprezentację wszystkich warstw społecznych zamykało około 350 dzieci szkolnych, dla których ten dzień był zakończeniem akcji pomocy zimowej prowadzonej przez Związek i Rodzinę Rezerwistów Koła Walcowni Metali, które przez całą zimę dwa razy tygodniowo dożywiały najbiedniejszą dziatwę z Dziedzic i Czechowic.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz ze Starostą bielskim Mgr. Palla-Bocheńskim, Generalny Sekretarz Zarządu Głównego Z. R. Poseł Jan Walewski, Pułkownik Giza, Prezes Okręgu Z. R., Dr. Mazurkiewicz, Pułkownik Rębski, Komendant Powiatowy Z. R. Porucznik Łukaszkiewicz, Burmistrz Gminy Dziedzice Budniok, Burmistrz Gminy Czechowice Zieleźnik, z ramienia Rady

*Na lewo:*

*1) Świetlica Zw. Rezerwistów przy Walcowni Metali S. A. w Dziedzicach*

*2) Starosta pow. Bielskiego, Mgr. Władysław Bocheński*

*3) Dyr. Inż. Gruchalla Henryk, gorący opiekun Rezerwistów, i prezes Dyr. Kazimierz Szarewski*

*4) Dyr. Kazimierz Szarewski, Prezes Zw. Rezerwistów pow. Bielskiego, inicjator pierwszego oddziału Zw. Rezerwistów na terenie Śląska*

*5) Por. Mokrysz, Kom. Zw. Rezerwistów Walc. Met. ppor. Michalik Erwin, Kom. Zw. Rezerwistów Czechowice-Dziedzice*

*Na prawo:*

*1) Posiłek Strzelców Podhalańskich*

*2) Komendant Okręgu Śląskiego Zw. Rezerwistów, Mazurkiewicz*

*3) Dyrektorowa Gruchallowa, gorąca opiekunka Rezerwistów ze Starostą Mgr. Władysławem Bocheńskim i płk. Gizą*

*4) Obiad żołnierski*

*5) Antoni Mokrysz, Komendant Oddziału Zw. Rezerwistów Walcownia Metali S. A. Dziedzice, w otoczeniu oficerów przy obiedzie żołnierskim*











Nadzorczej Walcowni Metali inż. Fangór, Prezes Zarządu Walcowni Metali Dyr. Inż. Gruchalla, oraz Dyr. Szarewski, równocześnie jako Prezes Zarządu Powiatowego Z. R. i Koła Walcowni, oraz Prezesi i Przedstawiciele prawie wszystkich organizacji społecznych Dziedzic i Czechowic.

Po raporcie, odebranym przez Pułkownika Gizę, nastąpiło poświęcenie proporców przez Księdza Proboszcza Franka z Dziedzic i wręczenie ich Komendantom Kół, Mokryszowi i ppor. Michalikowi, poczem została odprawiona uroczysta Święta Msza Polowa, podczas której grała orkiestra Z. R. Walcowni. Na nabożeństwo przybyli tłumnie mieszkańcy Dziedzic i Czechowic, tak że kilka tysięcy osób brało udział w uroczystości.

Po Mszy Świętej przemawiali kolejno: Starosta Mgr. Władysław Palla-Bocheński, Płk. Giza, Poseł Walewski, Burmistrz Budniok, Burmistrz Zieleźnik, Ksiądz Proboszcz Franek, oraz Dyr. Szarewski, poczem rodzice chrzestni i goście honorowi wpisywali się do ksiąg pamiątkowych obu Kół.

Następnie rozpoczęła się defilada z kompanją honorową bielskiego pułku na czele, której przyglądała się prawie, że cała ludność Dziedzic i Czechowic.

Po defiladzie odbył się wspólny skromny posiłek, wydany staraniem Rodziny Rezerwistów przy Walcowni Metali, do którego zasiedli wszyscy bez różnicy rangi i pochodzenia w harmonijnej zgodzie, wraz z dziećmi.

Równocześnie wydano w tym dniu 320 obiadów dzieciom tutejszym.

Po obiedzie na specjalnie urządzonem boisku przed gośćmi odbywała się uroczystość zakończenia okresu zimowego dożywiania dzieci. Przemówienia tych dzieci, podziękowania i wyrazy zrozumienia i uznania dla tej pomocy zimowej, dowodziły jednak, że te dzieci nietylko fizycznie się wzmocniły, ale i moralnie i kulturalnie.

Był to popis z pracy wychowawczej komitetu i Walcowni nad całem młodem pokoleniem tutejszem. Nie dosyć na tem! Uznania godnem jest to, że te dzieci były wesołe. Odtańczenie przez liczne zespoły dzieci w pięknych odpowiednich kostjumach, różnych tańców narodowych, regjonalnych, a nawet europejskich wprawiało wszystkich obecnych w podziw i dodało wiary i ducha do pracy społecznej. A zasługą to przedewszystkiem przewodniczącej p. Michalikowej, prezesa dyr. Szarewskiego i dyr. Gruchalli.

Uroczystość ta wykazała, że cały nurt życia towarzyskiego, kulturalnego i charytatywnego płynie tu przeważnie po wspaniale zorganizowanem korycie licznej rzeszy, tak robotników fizycznych, jak umysłowych, a więc i członków dyrekcji względnie zarządu Walcowni w szeregu organizacyj nawpół wojskowych, głównie Związku Rezerwistów. Oczywiście są tu i inne organizacje jak Zw. Pracy Kobiet, jak Harcerstwo, jak organizacja załogi itp., ale wszystko jest dzięki wysiłkom dyr. Szarewskiego, skoordynowane, a nie, jak zwykle, rozprószone, w Związku Rezerwistów, jako organizacji najsilniejszej i najliczniejszej, występującej tu jako właściwa osoba prawna obok zarządu Walcowni.

Oby na tej pracy, jaką rozwija dyrekcja Walcowni Metali w osobach dyr. Szarewskiego i inż. Gruchalli, wzorował się nasz przemysł i przez to przyczynił się do zniwelowania przeciwieństw socjalnych, tak bardzo utrudniających rozwój naszych stosunków wewnętrznych, tak pod względem gospodarczym, jak i politycznym.

Na zakończenie uroczystości wypowiedział serdeczne, żołnierskie słowa pod adresem pracowników miejscowych i Rezerwistów płk. Giza. Było to jakoby pożegnalne przemówienie wysoce zasłużonego dowódcy, opuszczającego Bielsko wskutek przeniesienia na inne stanowisko.

Jak wielkie uznanie zdobył sobie płk. Giza wśród najszerszych warstw społeczeństwa, dowodem tego było gorące pożegnanie, podczas którego wręczono mu następujący adres:

Jaśnie Wielmożnemu Panu Pułkownikowi
JÓZEFOWI GIZIE

ukochanemu Dowódcy, — w dowód głębokiej czci, miłości i wdzięczności — za żołnierską prawość charakteru, za głęboką wiarę w wartość człowieka, za szczerą życzliwość i miłość dla ludzi, za ogrom obywatelskiej pracy, a przedewszystkiem *za utrwalenie wielkości i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w najszerszych warstwach naszego społeczeństwa na Jej kresach zachodnich*, składamy imieniem całej polskiej ludności naszej kresowej Ziemi najserdeczniejsze podziękowania, oraz najszczersze życzenia — długich, długich lat — tak pięknej, owocnej i bogatej pracy dla dobra Państwa i Narodu Polskiego.

Dostojny i Prawy Żołnierzu, Dobry Człowieku i Ofiarny Obywatelu — niechże Twym trudom i dziełom — błogosławi Wielki Bóg!

Starosta: Mgr. Bocheński.
W imieniu gmin powiatu bielskiego:
Dr. Habicht, L. Budniok, Franc. Zieleźnik, Franc. Drozd, Franc. Pusch, Franc. Barteczek, Jan Fuchs, Jan Hess.

# 400 lat istnienia szpitalnictwa OO. Bonifratrów

Niewiele jest na świecie instytucji, które mogłyby pochlubić się tak długiem istnieniem, tak wydatną działalnością i tak nieugiętą wytrwałością, jak zakon Ojców Bonifratrów. Czterysta lat pracy — to olbrzymi szmat czasu — tem więcej, jeśli się zważy, że praca to ofiarna, bezinteresowna, wymagająca nadludzkiego wprost poświęcenia dla bliźnich. Bo jedynym celem „Dobrych Braci“ jest niesienie pomocy i ulgi chorym. Trzeba zaiste niezwykłego, nadludzkiego umiłowania idei, by pielęgnować ją przez cztery wieki i nieskażoną przekazywać następnym pokoleniom.

Każdy członek zakonu — to pionier, niezłomny rycerz tej idei, pełen zaparcia własnej osobowości, a oddający siebie całego tej idei, jaką zakonowi wskazał twórca Zakonu Św. Jan Boży, gdy w słynnej Granadzie założył w r. 1537 pierwszy szpital. Tylko święty człowiek mógł w owych czasach zdobyć się na tak wielkie umiłowanie największego nieszczęścia ludzkiego, jakiem jest choroba i stworzyć szpitalnictwo i pielęgniarstwo, oraz zbudować je na tak mocnych podstawach, by ostały się wśród tylu burz i przeciwności, przez jakie ludzkość w tym okresie przechodziła. Został też Jan Boży beatyfikowany w r. 1630, zaś 18. października 1690 r. ogłoszony Świętym. Papież Leon XIII ogłosił go w r. 1886 niebieskim Opiekunem wszystkich szpitali i chorych, umieszczając jego imię w litanji za konających.

Dwunastu zaledwie braci zakonnych pozostało po śmierci twórcy szpitalnictwa w r. 1550. Ale z tych dwunastu wyrósł cały legjon „Dobrych Braci“, którzy w całym świecie rozwijali swą działalność.

W połowie XVII wieku szpitale O. O. Bonifratrów istniały już w Europie, Ameryce, Afryce, Indjach Wschodnich, na Wyspach Filipińskich. Było wówczas 18 prowincji z 236 szpitalami, obejmującymi przeszło 16 tysięcy łóżek, cyfry jeśli zważy się ówczesną epokę — wprost nieprawdopodobne!

Polskę wciągnęli Bonifratrzy w orbitę swej działalności na początku XVII wieku. Włochom zamieszkującym w Krakowie, zlecono z Rzymu, gdzie była centralna siedziba Zakonu, zapoczątkowanie działalności szpitalniczej. Z polecenia ówczesnego Generała Zakonu O. Gabriela L o n g o przybył do Krakowa jego wikary, Franciszek Bavarigi, założył tam konwent i pierwszy szpital, który też stanowił fundament w zakładaniu dalszych szpitali w całej Polsce. Rozrost szpitalnictwa „Dobrych Braci“ postępował też w Polsce w nader szybkiem tempie. W dwa lata później powstał szpital w Zebrzydowicach i Łodzi w 1625 r., a Wilnie w 1635 r., w Łucku w 1639 r., w Gdańsku i Lublinie, w 1646 r. w Nowogródku, w 1650 r. w Warszawie. We Lwowie szpital O. O. Bonifratrów ufundował król Jan Sobieski w r. 1659, w uznaniu zasług, jakie położyli Bonifratrzy na polach bitew, jako sanitarjusze.

W r. 1665 powstał szpital w Przemyślu, w 1700 r. w Mińsku i Cieszynie, w 1728 w Grodnie, a w 1785 r. w Wysokiem Litewskiem.

Tak świetnie rozwijające się szpitale zostały przez rozbiór Polski rozerwane w 1865 r., a prowincja polska przestała istnieć. Szpitale na terenach, przypadłych Rosji, zostały zniszczone. Ostały się tylko szpitale i konwenty tych ziem, które zabrała Austrja. Warszawski szpital dla umysłowo chorych pod wezwaniem Jana Bożego, prowadzony jest obecnie przez świecki zarząd.

Jednym z najmłodszych szpitali OO. Bonifratrów, jest szpital w Katowicach - Bogucicach, pod wezwaniem S. Ś. Aniołów Stróżów, założony w 1870 r. przez ks. Leopolda Markiefkę, który podarował kilkanaście mórg gruntu pod jego budowę. Był to pierwszy tego rodzaju zakład na Górnym Śląsku. Wychował on pierwszych na tamtejszym terenie zakonników - pielęgniarzy. Postawiony odrazu na wysokim poziomie tak pod względem organizacyjnym, jak i higienicznym, zjednał sobie wielkie poważanie wśród ludności śląskiej, która ceniła sobie przedewszystkiem wielką ofiarność zakonników i miłość, jaką otaczają cierpiących w przeciwieństwie do płatnej służby w szpitalach świeckich.

Szpital ten liczył do niedawna 230 łóżek, a przez jego sale przewinęła się imponująca cyfra przeszło 80 tysięcy chorych, wśród których było rocznie po 250 chorych, leczonych bezpłatnie!

W miarę wzrastających potrzeb, szpital okazywał się za szczupły. Dlatego obecny przeor, O. Eugeniusz Maduzia, który zaledwie od roku sprawuje tę godność, zabrał się z wielką energją do rozszerzenia szpitala. Z jakiemi trudnościami było to połączone, można sobie wyobrazić, jeśli się zważy, że OO. Bonifratrzy nie posiadają żadnego majątku, ani nie otrzymują żadnych wydatniejszych subwencji, a koszta leczenia obliczają tak nisko, jak tylko to jest możliwe, aby udostępnić niezamożnym ratunek zagrożonego zdrowia. Ale wszystkie trudności pokonał O. Maduzia dzięki tej sile posłanniczej, jaką czerpie we wskazaniach Patrona i Świętego założyciela Zakonu. Niezachwiana wiara w to posłannictwo umożliwiła O. Maduzi dokonanie poważnych inwestycji przez odnowienie wnętrza szpitalnego, zaprowadzenie bieżącej wody we wszystkich salach i separatkach oraz centralnego ogrzewania.

Olbrzymią zasługą O. Maduzi jest powiększenie jednego piętra, przeznaczonego wyłącznie dla kobiet. Oddział ten obejmuje 90 łóżek, a urządzony jest według najbardziej nowoczesnych wymagań higjeny. Opiekę nad temi choremi spełniają wykwalifikowane w pielęgniarstwie S. S. Jadwiżanki. Obecnie szpital posiada 280 łóżek.

W ubiegłym roku 1937, przyjęto do leczenia 1987 chorych, łącznie zaś z pozostałymi z poprzedniego roku leczono 2.119 chorych. Opuściło szpital wyleczonych 1.394, podleczonych 447, niewyleczonych 39. Zmarło w czasie leczenia 75 chorych.

Ogólna liczba dni leczenia wynosiła 57.925, t. z. że przeciętnie leczono i pielęgnowano codziennie 169 chorych. Każdy chory przebywał w leczeniu przeciętnie 27 dni.

Szpital OO. Bonifratrów, pomimo że jest instytucją czysto katolicką, nie czyni różnicy pod względem wyznania, o ile chodzi o nieszczęśliwych chorych. Leczyło się tam bowiem, prócz 2.039 katolików, 43 ewangelików, 32 wyznania mojżeszowego, 4 grecko-katolików, a nawet jeden wyznawca Buddy.

Z tych kilku cyfr wynika, że działalność szpitala OO. Bonifratrów w Katowicach - Bogucicach, zwiększyła się znacznie w stosunku do lat ubiegłych. Dowodzi to, że szpital OO. Bonifratrów cieszy się stale powszechnem zaufaniem i uznaniem i to nietylko mieszkańców Katowic, lecz i dalszych nawet okolic. Toteż codziennie zgłaszają się do szpitala nowe zastępy ubogich chorych, a nierzadko i tacy, którzy kiedyś, zaznawszy szczęśliwszych chwil, dzisiaj biedni i od wszystkich opuszczeni, podwójnie cierpią, bo fizycznie i moralnie, i właśnie ci u OO. Bonifratrów szukają przytułku i pociechy, bo wiedzą, że nigdzie jej w takim stopniu nie doznają, jak u „Dobrych Braci".

Pomimo tych olbrzymich zasług OO. Bonifratrów i ich tak pożytecznego działania dla ogółu, mało kto zdaje sobie sprawę, jak bardzo potrzebna jest tu pomoc, aby zbożne dzieło mogło rozwijać się i obejmować coraz większe szeregi cierpiących.

Boć przecież OO. Bonifratrzy, spełniając swe dzieło bezinteresownie, odciążają władze bardzo poważnie w obowiązku opiekowania się chorymi.

Więc wydatna pomoc wszystkich — jest moralnym obowiązkiem, który gdy będzie spełniony, umożliwi OO. Bonifratrom rozwijanie coraz szerszej działalności dla dobra cierpiącej ludzkości.

## DZIAŁ PROPAGANDY GOSPODARCZEJ

# Obecne położenie gospodarcze Śląska

Zjawiskiem, na które mało zwraca się obecnie uwagi, jest fakt, że od dłuższego czasu umilkły narzekania na kryzys i nędzę, tak głośne do niedawna i stanowiące temat, nie schodzący ze szpalt dzienników. Nie wynika z tego, że wyszliśmy już całkowicie z okresu przesilenia, a wkroczyliśmy w epokę dobrobytu. Stan gospodarczy Polski pozostaje jeszcze ciągle w walce ze skutkami długoletniej depresji i wiele jeszcze trzeba będzie wysiłków, by można ze spokojem spoglądać w przyszłość. Niemniej trzeba stwierdzić, że wyszliśmy z najostrzejszego okresu przesilenia, i pomału wydobywamy się z nizin, w jakie wepchnęły nas ubiegłe lata. Dlatego też skargi i narzekania przycichły temwięcej, że także ludzie zwolna zaczęli przyzwyczajać się do ograniczania swych potrzeb i przystosowują swe wydatki do zmniejszonych wybitnie dochodów.

To są ogólne wrażenia, odnoszone przy obserwacji nastrojów społeczeństwa i ich refleksów w prasie. Chodzi jednak także o zorjentowanie się, jak w świetle faktów gospodarczych przedstawia się rzeczywistość i czy obecny stan jest tylko przejściowy, względnie czy optymizm, co do przyszłości byłby uzasadniony.

Trudno jest w krótkim artykule objąć całokształt życia gospodarczego Polski i na podstawie tego wyciągnąć odpowiednie wnioski. Możemy tylko ograniczyć się narazie do jednej jego części, stanowiącej jednak najważniejszy jego czynnik, mianowicie do rozwoju stosunków gospodarczych Śląska.

Pod tym względem miarodajne są dane za I półrocze 1938, przedłożone na zebraniu Śląskiej Izby Przemysłowo-Handlowej przez wiceprezesa Izby, inż. Dangla.

O ile chodzi o produkcję krajową, która w 1935 roku przekroczyła poziom produkcji w poprzednim okresie dobrej konjunktury (1928 r.), to wzrastała ona stopniowo do maja ubiegłego roku. W tym czasie produkcja światowa osiągnęła swój kulminacyjny punkt: wskaz-

nik produkcji światowej w maju ub. roku wynosił 130,9. Od tego czasu rozpoczął się stały spadek produkcji światowej i wskaźnik jej w lutym b. r. wynosił 114,1. Od września ub. r. spada światowa produkcja żelaza, a światowe wydobycie węgla kamiennego w poszczególnych miesiącach br. było niższe, niż w analogicznych okresach roku ubiegłego. Spadek cen surowców na rynkach światowych, i to zarówno surowców rolniczych, jak i wytwarzanych sposobem przemysłowym, dał asumpt do prognozy zbliżania się nowego przesilenia gospodarczego w świecie. Według istniejących obecnie danych w sprawie wskaźnika cen światowych w dziedzinie wytworów gotowych przemysłu, spadek tych cen w poważniejszej skali jeszcze nie nastąpił, wyprzedza go jednak zwykle zniżka cen surowców. Pomimo tego, iż przepowiadanie zbliżającego się kryzysu powtarzało się w ostatnich czasach w całej światowej prasie gospodarczej, to jednak, ostatnie wahania cen surowców na rynkach światowych skłoniły do przypuszczeń, iż moment ponownej depresji światowej może być odwleczony.

*Polska produkcja przemysłowa* w pierwszym kwartale b. roku była wyższa, aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego. Spadek wskaźnika produkcji zaznaczył się w kwietniu, a mianowicie, gdy w styczniu wskaźnik produkcji przemysłowej wynosił 88,9, w marcu 95,0, to w kwietniu kształtował się on na poziomie 92,4. Wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych wykazywał w ciągu tych czterech miesięcy b. roku stałą zwyżkę: w styczniu wynosił on — 93,9, w marcu — 100,9, w kwietniu — 101,6. Wskaźnik produkcji dóbr spożycia w styczniu wynosił 84,5, w marcu 93,9, a w kwietniu był niższy niż w styczniu, gdyż wynosił 83,2.

## PRZEMYSŁ WĘGLOWY.

Przechodząc do sytuacji ważniejszych gałęzi przemysłu na Śląsku, należy przedewszystkiem stwierdzić, iż przemysł węglowy w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy bieżącego półrocza wydobył 11.518.000 ton, czyli o 10,43% więcej, niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. W tym samym okresie zbyt węgla wynosił 10,346.000 ton, czyli był wyższy zaledwie o 8,27% od zbytu w tymże okresie w roku poprzednim. Zbyt wewnętrzny był większy o 9,03%, zbyt w Gdańsku o 0,71% oraz zbyt zagraniczny o 7,26%, aniżeli w tym samym okresie 1937 r. O ile chodzi o zbyt na rynku wewnętrznym, to w silniejszym stopniu wzrosło spożycie na cele przemysłowe, aniżeli konsumcja innych odbiorców. Wynika to stąd, iż spożycie pozaprzemysłowe jest mniej elastyczne — i to zarówno w okresie poprawy, jak i pogarszania się konjunktury — a ponadto warunki atmosferyczne w ubiegłym okresie nie sprzyjały wzmożeniu spożycia węgla opałowego.

## EKSPORT WĘGLA.

W dziedzinie eksportu węgla na uwagę zasługuje sprawa rynku austrjackiego. Przyłączenie Austrji do Rzeszy Niemieckiej, nie wywarło w marcu, kwietniu i maju, jak to wynika z danych statystycznych, wpływu na poziom zbytu na rynku austrjackim. Wywóz do b. Austrji kształtował się w tych miesiącach na poziomie 40.000 ton miesięcznie, to znaczy na tym poziomie, który ustalił się po spadku wywozu na rynek austrjacki w lutym b. r.

Na innych rynkach europejskich zbyto w ciągu 5 miesięcy roku bieżącego o 1,35% więcej, aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego. Natomiast zbyt na rynkach pozaeuropejskich spadł o 2,02%. Wywóz na te rynki jest utrudniony ze względu na specjalnie wysokie stawki asekuracyjne statków, przewożących węgiel polski, co należy tłomaczyć jako środki walki konkurencyjnej innych eksporterów, gdyż węgiel polski nie należy do gatunków łatwozapalnych. Duże stosunkowo zdobycze należy zanotować w dziedzinie zbytu przez przemysł śląski węgla bunkrowego. Wysyłki tego węgla w ciągu pierwszych pięciu miesięcy wynosiły 584.000 ton, czyli były większe o 58,82 proc., aniżeli w analogicznym okresie roku poprzedniego.

Mówiąc o sytuacji eksportowej przemysłu węglowego, należy podkreślić, iż rentowność wywozu zmalała wskutek obniżenia cen eksportowych przez przemysł angielski.

## KOKS.

Produkcja koksowni w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy roku bieżącego osiągnęła okrągło 975.000 ton, czyli była o 21.27% większa aniżeli w analogicznym okresie roku ubiegłego. Zbyt koksu w kraju wynosił ca 746.000 ton, czyli był większy o 13,65%. Zbyt w Gdańsku spadł do poziomu 7.327 ton, czyli o 45,22%, a eksport za granicę do poziomu 75.000 ton, czyli był mniejszy o 54,53%. Eksporterzy koksu nie spodziewają się poprawy zbytu na rynkach zagranicznych, która jest związana z mało oczekiwanym wzrostem zapotrzebowania krajów importujących. W krótkim stosunkowo czasie nastąpiła więc zasadnicza zmiana w sytuacji przemysłu koksowniczego. O ile dotychczas zarówno możliwości zbytu zagranicznego, jak i zapotrzebowanie krajowe przerastało podaż i była aktualna rozbudowa produkcji koksu, o tyle obecnie, mogą zajść nawet trudności w ulokowaniu całej podaży, jeśli chłonność rynku wewnętrznego nie wyrówna spadku eksportu.

## PRZEMYSŁ HUTNICZO-ŻELAZNY.

W przemyśle hutniczo-żelaznym stwierdzamy w ciągu 5-ciu pierwszych miesięcy bieżącego roku wzrost produkcji wielkich pieców do 235.426 ton, czyli o 14,55%, natomiast stali w tym samym okresie czasu, wynosząca 365.926 ton, była zaledwie o 0,24% wyższa, niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Produkcja walcowni stali i żelaza osiągnęła okrągło 282.000 ton, czyli wzrosła o 4,64%, natomiast produkcja rurowni spadła do 17.500 ton, czyli o 16,26%. Zbyt wyrobów walcownianych był w roku bieżącym o 4,3% większy, aniżeli w roku poprzednim, przyczem zbyt na rynku wewnętrznym zwiększył się o 29,33%, natomiast eksport spadł o 52,07%. Zbyt rur był mniejszy o 14,98%, przyczem spadek zbytu na rynku wewnętrznym wyraził się w 21,87%, w eksporcie w 3,83%.


KATOWICE Kopalnia Ferdynanda

## CYNK I OŁÓW.

Pierwsze półrocze bieżącego roku przyniosło szereg następujących po sobie zniżek cen cynku i ołowiu. Cena cynku, która według przeciętnych notowań na giełdzie londyńskiej wynosiła w styczniu Ł 9. 3. 6,6 (w funtach złotych), spadła w maju do poziomu Ł 7,14. 11,8. Ceny czerwcowe cynku ulegały dalszej zniżce. Ceny ołowiu, które przeciętnie w styczniu wynosiły Ł 9. 17. 08, spadły do Ł 8. 13. 89. Jak wynika z ostatnich wiadomości czerwcowych, nastąpiła w tej dziedzinie pewna poprawa cen, nie jest jednak przewidywane, aby poprawa ta posiadała charakter trwalszy, a to z powodu braku większego zapotrzebowania na wspomniane metale.

Jak wynika z danych za 4 miesiące bieżącego roku, produkcja cynku wzrosła do 35.379 ton, czyli o 3,91%, produkcja zaś ołowiu surowego do 6.476 ton, czyli o 11,78%. Produkcja pyłu cynkowego wzrosła o 20%, blachy cynkowej o 15%.

Niskie ceny cynku, notowane na giełdzie londyńskiej, odbijają się niekorzystnie na sytuacji finansowej śląskiego hutnictwa cynkowego. Zarówno sytuacja, która istnieje w dziedzinie cen na rynkach światowych, jak i sytuacja na rynku wewnętrznym, którą cechuje ostra konkurencja, a przedewszystkiem konkurencja z cynkiem hutniczym, cynku otrzymywanego na drodze przetapiania przedmiotów cynkowych wymaga podjęcia kroków, które miałyby na celu przyjście z pomocą temu przemysłowi i uporządkowania warunków jego działalności rynkowej.

## PRZEMYSŁ PRZETWÓRCZY.

Liczby, dotyczące zatrudnienia w zakładach przemysłu przetwórczego, zatrudniających ponad 20 ludzi, wskazują na dalszą poprawę w szeregu gałęzi tego przemysłu. Największa poprawa zaznacza się w przemyśle metalo-

wym, gdzie stwierdzono od marca pełne zatrudnienie we wszystkich zakładach. Odnosi się to zwłaszcza do fabryk maszyn i konstrukcyj żelaznych, urządzeń transportowych, przemysłu elektrotechnicznego oraz fabryk śrub i nitów. Również ocynkownie blach zwiększyły produkcję w drugim kwartale. Przemysł metalowo-przetwórczy narzeka na niskie utrzymywanie cen wytworów gotowych przy dostawach przedsiębiorstwom i instytucjom państwowym, które to ceny, wobec zwyżki cen surówki odlewniczej na jesieni ub. roku, nie stwarzają podstaw dostatecznej kalkulacji. Należy zanotować, iż w ostatnim czasie ceny złomu odlewniczego ulegają lekkiej zniżce.

### PRZEMYSŁ CHEMICZNY.

Poważną zwyżkę zatrudnienia należy zanotować w przemyśle chemicznym.

### PRZEMYSŁ PAPIERNICZY.

W przemyśle papierniczym ilość zatrudnionych wzrosła stosunkowo nieznacznie, jednakże również od marca stwierdza się zwyżkę produkcji, której poziom przekroczył poziom z pierwszego półrocza.

Ceny gotowych wyrobów, mimo wzrostu kosztów produkcji, wywołanego zwyżką cen surowców i stawek płac, które podniesiono o 6—10%, utrzymywały się na niezmienionym poziomie.

### PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY.

Zatrudnienie w przemyśle włókienniczym, jeżeli chodzi o ilość robotników w zakładach, liczących ponad 20 ludzi, było nieznacznie wyższe, niż w analogicznych miesiącach roku poprzedniego. Jednakowoż, o ile chodzi o produkcję i zbyt towarów, wytwarzanych przez przemysł włókienniczy, to kształtowały się one niejednolicie, a to w związku z trudnościami, związanemi z zaopatrywaniem przedsiębiorstw w odpowiednie surowce, jak też częściowo, wskutek nieprzewidzianych zmian temperatury (które naprzykład sprawiły, iż w okresie świątecznym wskutek małego popytu na towary wełniane, obroty tego rodzaju tkaninami były nikłe). Przędzalnie lnu były zatrudnione stosunkowo dobrze, natomiast tkalnie pracowały słabo. Zatrudnienie przemysłu jutowego, z powodu braku surowca, było niedostateczne.

### KONFEKCJA.

W przemyśle konfekcyjnym transakcje eksportowe stały pod znakiem zniżkowej konjunktury, natomiast sprzedaż towaru letniego była ożywiona, chociaż w kwietniu nastąpiła zniżka obrotów, co, w związku z małemi zamówieniami zagranicznemi wpłynęło na ograniczenie produkcji.

### HANDEL.

Jeżeli chodzi o sytuację w handlu na Śląsku, to w ciągu pierwszego półrocza obroty wykazywały pewne ożywienie, zwłaszcza w handlu samochodami, motocyklami, towarami włókienniczemi, konfekcją i galanterją.

### SEZON BUDOWLANY ZAWIÓDŁ.

W dziale artykułów budowlanych sezon zawiódł pokładane nadzieje. Ruch budowlany na Śląsku, jeżeli chodzi o budowle prywatne, został zahamowany przez przepisy o strefie granicznej, a obecnie znajdują jedynie popyt towary, potrzebne przy renowacji domów. Zastój w budownictwie sprawia, iż niektóre cegielnie posiadają na składzie około 30% swej produkcji.

### ARTYKUŁY SPOŻYWCZO-KOLONIALNE.

W dziale artykułów spożywczo-kolonialnych ożywiły się transakcje w większych miastach, przyczem zwiększył się zbyt lepszych i droższych artykułów. Natomiast na terenie mniejszych miejscowości i na peryferjach większych miast, obroty w dziale artykułów spożywczych i przedsiębiorstwach towarów mieszanych, wskutek rozdrobnienia przedsiębiorstw, a także konkurencji spółdzielni spożywczych, są niezadowalające i nawet w tych wypadkach trudno mówić o rentowności przedsiębiorstw, których żywotność jest zazwyczaj krótka.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiała się sytuacja gospodarcza na Śląsku. Jak z tego wynika, jesteśmy jeszcze daleko od powrotu do dawniejszego stanu.

Mimo to zauważyć się daje brak gwałtownych wstrząsów i nieoczekiwanych wahań, będących największymi wrogami życia gospodarczego. Nastąpiła natomiast pewna stabilizacja, jakkolwiek na niskim jeszcze poziomie, która daje możność racjonalnej produkcji i kalkulacji. Można więc uważać ten stan za dodatni i oczekiwać dalszej stopniowej jego rozbudowy.

## Zagadnienie rozwoju Wołynia

Nasze kresy wschodnie mają tak wiele do odrobienia zaniedbań z przeszłości, że praca ta wydaje się niemal nadludzką, a w każdym razie wymaga wysiłków wielu pokoleń i olbrzymich wkładów finansowych. Niema żadnej dziedziny życia, która nie wymagałaby budowy od podstaw, jeśli nasze kresy mają upodobnić się do reszty ziem polskich.

Zadań tych nie jest w stanie spełnić jeden czynnik oddzielnie — czy to będzie miejscowe społeczeństwo, czy samorząd, czy rząd centralny. Na wysiłek w tym kierunku zdobyć się muszą wszystkie te czynniki, razem wzięte, przedewszystkiem zaś społeczeństwo całej Polski. Ono powinno wytworzyć w sobie zainteresowanie kresami i w miarę swych możliwości i swego zakresu działania współdziałać w ich rozwoju.

Nie chodzi tu o pomoc materjalną dla specyficznych celów kresowych we formie ofiar. Taka pomoc — dobra, a nawet konieczna, w wypadkach katastrof żywiołowych, lub specjalnych wydarzeń — nie powinna wchodzić nigdy w rachubę, gdy jest mowa o systematycznej pracy rozwojowej. Pomoc całego kraju uwidoczni się przez wyjście z dotychczasowego kręgu zainteresowań i zbadanie, jakie istnieją możliwości produktywnych inwestycji na kresach, oraz jakie gałęzie kresowej produkcji dałyby się z pożytkiem konsumować w innych stronach Polski.

Badanie tych możliwości jest dla poszczególnych jednostek bardzo uciążliwe, a nieraz wprost niewykonalne. Istnieje jednak możliwość uniknięcia tych trudności, a to dzięki „T a r g o m W o ł y ń s k i m“ w Równem, które odbędą się w tym roku od 11 do 25 września.

Targi Wołyńskie — dziewiąte z rzędu — zapoczątkowane z wielkim trudem, zyskały sobie z biegiem lat wielkie znaczenie dla rozwoju życia gospodarczego na kresach wschodnich. Dowodem tego jest stale wzrastająca frekwencja wystawców i wzmożona ilość dokonywanych transakcji. Nie jest obojętną dla oceny pożyteczności Targów liczba osób, które je odwiedziły. W ubiegłym roku liczba ta przekroczyła 100 tysięcy, co można w naszych warunkach uważać za znakomity sukces.

Powodzenie swe zawdzięczają Targi Wołyńskie przedewszystkiem doskonałej organizacji ze strony Zarządu,



*TADEUSZ GÓRNICKI*
*Dyrektor Targów Wołyńskich*

który pod kierunkiem dyrektora Tadeusza G ó r n i c k i e g o potrafił wydobyć na światło dzienne wszystkie działy produkcji i konsumpcji tamtejszego terenu.

Wołyń — to nie jest pustynia, lub jakieś dzikie odludzie, lecz kraina, posiadająca najżyźniejsze ziemie, słynne

czarnoziemy, oraz silne rolnictwo. Racjonalna rozbudowa gospodarki rolnej i wyzyskanie drogą usprawnienia techniki rolniczej, może podnieść wydajność ziemi tak znacznie, że Wołyń stanowićby mógł jedną z najpotężniejszych dźwigni ogólnej gospodarki polskiej. Do tego potrzeba jednak rozpowszechnienia posiłkowania się nowoczesnemi maszynami i narzędziami rolniczemi. Dla tego rodzaju fabryk istnieją więc nieograniczone wprost możliwości zbytu, należy tylko ująć zbyt tych produktów w odpowiednie formy organizacyjne, uwzględniające miejscowe warunki.

Specyficzne warunki Wołynia, zwłaszcza komunikacyjne, utrudniające przewóz surowych produktów rolnych, powodują konieczność daleko idącego uprzemysłowienia gospodarstw rolnych. Dla tych celów potrzebne są odpowiednie urządzenia i maszyny, które powinny znaleść chętnych nabywców. W związku z tem poszłoby zapotrzebowanie na materjały budowlane i wszystkie artykuły, związane z rozbudową wsi i miast wołyńskich.

Zbyt rozmaitych działów wytwórczości ma obecnie o tyle większe widoki, że Wołyń w ostatnich czasach energicznie inwestuje, buduje drogi i mosty, wznosi nowoczesne gmachy szkolne i mieszkalne, stawia elektrownie i t. d.

Wszystkie te możliwości stwierdzić i wykorzystać można na Targach Wschodnich. Dają one też możność poznania kraju, będącego jednym z najpiękniejszych i najciekawszych terenów turystycznych. Wszak zachowały się tam liczne wspaniałe pamiątki minionych wieków, stare zamki warowne i świątynie, miejscowości historyczne, związane ze wspomnieniami naszej wielkiej przeszłości. Ziemia ta obfituje w przecudne krajobrazy, malownicze rzeki i jeziora, dające wielkie możliwości sportowe.

Zrozumienie potrzeby nawiązania kontaktu sfer przemysłowych i handlowych z Wołyniem leży tak w interesie poszczególnych jednostek, jak w interesie państwowym. Wzrost zainteresowań, jaki uwidacznia się już w ostatnich czasach, dzięki wytężonej pracy Zarządu Targów Wołyńskich, pozwala mieć nadzieję, że będzie on z roku na rok coraz żywszy i stanowić będzie tę pomoc, jaka potrzebna jest dla zbliżenia Wołynia do Polski.

## PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W ZAKŁADACH PRZEMYSŁ. „SĘDZISZÓW MŁP." POD RZESZOWEM.

Objeżdżając C. O. P., p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie wicepremjera Kwiatkowskiego, Ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego, Ministra Przemysłu i Handlu Romana, Wiceministra Spraw Wojskowych gen. Litwinowicza, gen. Rayskiego, gen. Szaly'ego, pułk. Pikusy, Dyr. Dep. M. Skarbu Martina i innych, zwiedził także „Zakłady Przemysłowe Sędziszów Młp.", dużą fabrykę przeróbki drewna.

Dostojnych Gości powitali wszyscy udziałowcy Spółki i delegacja robotnicza. P. Prezydent dziękując za szczere i serdeczne słowa delegata robotników, uścisnął mu dłoń, życząc wytrwałej pracy dla dobra Kraju własnego i Zakładów.

P. Wicepremjer Kwiatkowski poinformował p. Prezydenta, że jest to pierwsza placówka w COP., powstała z prywatnej inicjatywy, oparta wyłącznie na polskim kapitale. Dostojnego Gościa oprowadzał po warsztatach i terenie inż. Edmund Jurkowski, założyciel i dyrektor Zakładów, referując zadania i cele Spółki, stan pracy, zamierzenia na przyszłość, pokazując działy już czynne — wielką stolarnię mechaniczną, tartak i nowoczesną dużą suszarnię, — jakoteż działy, znajdujące się w montażu, mianowicie parkieciarnię i mechaniczną ślusarnię.

P. Prezydent Rzeczpospoltej interesował się każdym szczegółem — urządzeniami, olbrzymimi zapasami drzewa, sprawą robotniczą, przyczem wyraził zadowolenie z tego, że fabryka jest już czynna.

Opuszczając Zakłady p. Prezydent i towarzyszący Mu dostojnicy wpisali się do księgi pamiątkowej Zakładów i życzyli współwłaścicielom owocnej pracy.

Dodać należy, że „Zakłady Przemysłowe Sędziszów Młp." pod Rzeszowem zostały wybudowane i uruchomione w ciągu kilku miesięcy. Inicjatywa była na czasie: potwierdzają to olbrzymie ilości zamówień rządowych i prywatnych. Zakłady są czynne częściowo na trzy zmiany. Aby podołać coraz nowemu napływowi zamówień, przewidziana jest dalsza rozbudowa Zakładów.

## WODY SIARCZANO - SŁONE BUSKA ZDROJU.

Wśród chorób, trapiących ludzkość, jedną z najbardziej rozpowszechnionych i najdokuczliwszych jest reumatyzm, występujący pod rozmaitemi postaciami i nazwami. Dotknięci tą chorobą stają się inwalidami, niezdolnymi nietylko do wysiłku fizycznego, ale i do pracy umysłowej. Bóle reumatyczne, gdy chorego nawiedzą, mają bowiem to do siebie, że wprowadzają oprócz bólów także depresję psychiczną, uniemożliwiającą spełnianie normalnych funkcji.

Leczenie chorób reumatycznych jest bardzo utrudnione i najczęściej sprowadza tylko chwilową ulgę, nie usuwając choroby. Najskuteczniejszą metodą jest na podstawie dotychczasowych doświadczeń, odpowiednia kąpiel mineralna, która stosowana konsekwentnie co pewien czas, sprowadza nader dodatnie skutki.

Najskuteczniejszemi kąpielami takiemi są źródła *Buska - Zdroju,* w woj. kieleckiem, których woda pod względem stężeń siarkowych należy do najsilniejszych tego typu nietylko w kraju, ale i w Europie i stanowi znakomity środek na choroby reumatyczne.

Busko - Zdrój jest już od przeszło 150 lat znane ze swych leczniczych właściwości. Mianowicie po pierwszym rozbiorze Polski, gdy Wieliczka i Bochnia odcięte zostały od reszty Polski przez włączenie do zaboru rosyjskiego, zaznaczył się brak soli w innych częściach Rzeczypospolitej. Stanowiło to poważny uszczerbek dla gospodarstwa i zmuszało do poszukiwania soli na tych terenach. W wyniku tej akcji, prowadzonej przez Warszawskie Towarzystwo Naukowe przy pomocy specjalistów zagranicznych, zwrócono uwagę na Busko, gdzie też założono warzelnię. Jednakowoż smak tej soli różnił się znacznie od smaku soli wielickiej, co naprowadziło na przypuszczenie, że sól Buska jest innego gatunku. Lecz dopiero w kilkadziesiąt lat później, gdy udoskonalono metody badań naukowych, poddano sól Buska dokładnej analizie i stwierdzono, że zdroje Buska są zdrojami siarczano-słonemi, mającemi wielkie znaczenie lecznicze.

Od tego też czasu datuje się sława Buska, jako miejscowości kuracyjnej, odpowiedniej dla leczenia chorób reumatycznych, artretycznych, wysięków, otyłości i wadliwej przemiany materji.

W ostatnich czasach Busko-Zdrój zyskuje sobie coraz większe znaczenie, a liczba kuracjuszów wzrasta z roku na rok tak dzięki skuteczności wód leczniczych, jak i taniości pobytu pomimo, że tak mieszkania, jak i urządzenia kąpielowe stoją na najwyższym poziomie i nie ustępują pod tym względem innym drogim miejscowościom kuracyjnym.

Zarząd Buska-Zdroju dokłada wszelkich starań, aby uprzyjemnić pobyt kuracjuszom tak starszym, jak i młodzieży, dla której kuracja tamtejsza jest nader skuteczna.

## NAJSILNIEJSZE ŹRÓDŁA SIARCZANE W LUBIENIU WIELKIM.

Niewiele uzdrowisk polskich ma tak pomyślne warunki, jak *Lubień Wielki*. Leży bowiem na szlaku kolejowym, łączącym zachodnie ziemie Polski ze Lwowem, w niewielkiej od niego odległości, bo wynoszącej zaledwie 28 km. Jest to dla chorych poważna dogodność, gdyż mają do dyspozycji kilkanaście pociągów dziennie bez potrzeby uciążliwego przesiadania. Niestety Lubień Wielki nie cieszy się dotychczas taką frekwencją, na jaką zasługuje tak z tych względów, jak i z powodu niezwykle silnych źródeł siarczanych, zawierających ze wszystkich wód europejskich największą ilość siarki.

Położony koło Gródka Jagiellońskiego, na skraju Podola, posiada Lubień Wielki łagodny klimat, osłonięty jest bowiem od północy wielkimi lasami iglastymi i dębowymi. Zakład leczniczy leży zdala od wsi tej samej nazwy w olbrzymim 80 morgowym parku. Właściciel uzdrowiska, Adolf baron Brunicki, nie szczędzi zachodów i kosztów, by zakład, który ucierpiał poważnie w czasie wojny, doprowadzić do stanu, odpowiadającego nowoczesnym wymaganiom. Zakład posiada oświetlenie elektryczne, łazienki mineralne i błotne z leżalniami kąpielowemi dla panów i pań, wziewalnię siarczaną, wydzielnię radową, zakład Zanderowski. Całe uzdrowisko jest skanalizowane i posiada wodociągi.

Źródła Lubienia Wielkiego, znane były już w XVI wieku, dzięki specyficznym składnikom wody, skutecznym w chorobach mięśni i stawów na tle urazowem, podagrycznem, w nieżytach dróg oddechowych i w cierpieniach kobiecych.

Bardzo ważnym czynnikiem leczniczym jest też lubieńska borowina, odznaczająca się dużą ilością siarczanu glinowego i siarczanu wapniowego. Borowinę przygotowuje się bardzo starannie. Do przerabiania jej na masę kąpielową służą nowoczesne urządzenia.

Pobyt w Lubieniu uprzyjemnia piękna okolica, a pobliska rzeka Wereszczyca, stanowiąca dopływ Dniestru, daje sposobność rozkoszowania się sportem pływackim,

łodkarstwem i rybołostwem. Zwłaszcza amatorzy sportu wędkarskiego, mogą znaleść wiele zadowolenia ze względu na wielką obfitość karpi i innych ryb.

Wielkie starania właściciela uzdrowiska około jego rozwoju spowodowały w ostatnich czasach wzrost zainteresowania Lubieniem, tak, że w najbliższych latach spodziewać się należy stałego wzrostu frekwencji, tak bardzo pożądanej ze względu na walory lecznicze źródeł siarczanych.

## BEKONIARNIA „JANOWIEC WLKP.".

Dla kraju rolniczego, jakim jest Polska, niesłychanie doniosłe znaczenie gospodarcze ma możność zbytu produktów rolnictwa zagranicą. O ile kwestja zbytu zboża jest stosunkowo łatwa, o tyle ważny dział wytwórczości rolniczej, mianowicie bydła i trzody, natrafia pod tym względem na duże trudności. Działają tu rozmaite przyczyny, jak np. obawy zagranicy przed zawleczeniem zarazy bydlęcej, a przez to surowe przepisy weterynaryjne, trudność dalekich, zamorskich transportów żywego bydła, utrata wagi podczas podróży, co wpływa na pogorszenie gatunku mięsa itd.

Częściowe ominięcie tych trudności uzyskano przez zastosowanie specjalnego systemu konserwowania mięsa, znanego pod nazwą b e k o n ó w. Polega ono na tem, że najlepsze części mięsa świńskiego poddawane zostają procesowi ograniczonego wędzenia w tym tylko stopniu, aby uchronić mięso przed zepsuciem, a nie odbierać mu charakteru mięsa świńskiego.

Przemysł bekoniarski rozwinął się w ostatnich latach poważnie i zdobył sobie stosunkowo łatwo rynki zagraniczne. Stanowi on też poważną pozycję w eksporcie polskim.

Rozwój przemysłu bekoniarskiego ma także duże znaczenie dla rolnictwa. Mięso, przerabiane na eksport, musi być pierwszorzędnego gatunku, aby mogło znaleść zbyt w krajach o wysokich wymaganiach ogółu konsumentów zagranicznych. Tam bowiem nawet niezamożna ludność nie jadłaby tak lichych gatunków mięsa, jakie sprzedają nasi rzeźnicy po większych miastach, nie mówiąc już po małych miasteczkach. Wobec tego bekoniarnie nabywać mogą tylko wyborowe sztuki i płacić za nie odpowiednio wyższą cenę. Wywołuje to u rolników dążność do poprawy hodowli nierogacizny, a temsamem wpływa na jej uszlachetnienie, co z gospodarczego punktu widzenia jest bardzo ważne.

Jedną z poważniejszych bekoniarni jest na terenie Wielkopolski bekoniarnia „J a n o w i e c" w pow. Żnińskim, będąca spółką z ograniczoną odpowiedzialnością. Zarząd spółki stanowią pp. Szczepan M u s z k i e t a i Jan F r o m m.

Założona w 1931 r. bekoniarnia „Janowiec" wyrabia nietylko bekony, ale także konserwy mięsne i ogórki. Bekony eksportuje wyłącznie do Anglji, podczas gdy konserwy mięsne wysyła do Ameryki, Anglji, Meksyku, Hiszpanji itd.

Oprócz tego firma eksportuje na rynki zagraniczne także jaja.

## ZAKŁAD OGRODNICZY JUL. ROSS W BYDGOSZCZY.

Jednym z dowodów wysokiej kultury narodu jest poza dążeniem do zdobycia jaknajwiększych warunków materjalnych, zamiłowanie do estetycznego kształtowania życia.

W tych krajach, w których rozwój kulturalny doszedł do wysokiego poziomu, na każdym kroku widać dążność do upiększania placów, gmachów publicznych i domów prywatnych. Im więcej kultury, tem więcej wszędzie zieleni, kwiatów, a ogrodnictwo wychodzi z poza szablonowych ram i dąży stale do uszlachetniania produktów, służących bądź estetyce, bądź użytkownictwu w dziedzinie jarzyn i owoców.

U nas daleko jest jeszcze do tego, by cały kraj odczuwał te potrzeby, jakie przynosi z sobą kultura. Lecz nie brak nam także zakładów ogrodniczych, które dążą do rozbudzenia wśród ludności wyższych wymagań pod tym względem.

Jednym z takich zakładów jest firma *Juljusz Ross* w Bydgoszczy, znajdująca się przy ulicy Grunwaldzkiej. Zakład to bardzo dawny, bo istnieje przeszło 50 lat i doszedł dzięki długoletnim doświadczeniom do wysokiego rozwoju. Obecnie w ogrodach firmy J. Ross, obejmujących obszar 18 morgów, produkowane są wszystkie działy, wchodzące w zakres ogrodnictwa w najlepszych gatunkach.

Specjalnością firmy jest hodowla kwiatów, które zakład dostarcza nietylko na potrzeby krajowe, lecz wysyła je na rynki całej Europy, gdzie kwiaty firmy J. Ross cieszą się wielkiem uznaniem.

## LOTERJA W ŚWIECIE I W POLSCE.

Loterja ma za sobą już długą, blisko pięciowiekową historję.

Pierwszą wzmiankę o niej znajdujemy w annałach norymberskich z roku 1477. Urządzano ją bardzo prostymi środkami. Były to tak zwane „garnki szczęścia". Do jednego garnka rzucano kartki z nazwiskami grających, a do drugiego gałki, których barwa rozstrzygała o wygranych. Loterje te cieszyły się wielkiem powodzeniem, dlatego też i szybko się rozpowszechniły. W XVI stuleciu wspominają już o loterji dziejopisowie niemieccy, weneccy, florenccy, rzymscy, francuscy, holenderscy i hiszpańscy. Loterję klasową urządzono po raz pierwszy we Florencji, a udoskonałono ją w wieku XVII w Niderlandach.

W Polsce loterję wprowadzono stosunkowo późno. Po raz pierwszy urządzono ją jednorazowo na specjalny cel dokończenia budowy kolegjum XX. Pijarów i szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. W roku 1763 Sejm pozwolił kompanji genueńskiej na wprowadzenie wynalezionej w tem mieście loterji liczbowej, zaś loterję klasową wprowadzono w Polsce na stałe za czasów Księstwa Warszawskiego w roku 1808 i pod nazwą „Loterji Klasycznej" przetrwała ona do r. 1915-go, to jest do czasu okupowania Warszawy przez armię niemiecką. W czasie okupacji działały loterje o charakterze społecznym, a po odzyskaniu niepodległości Sejm Ustawodawczy wprowadził specjalną

ustawą w Rzeczypospolitej Loterję Klasową w jej obecnej formie. Ustawa o Polskim Monopolu Loteryjnym jest dalszym etapem w rozwoju naszej loterji.

Trzeba stwierdzić, że loterja polska dawno już zdobyła sobie prawo obywatelstwa w naszem życiu zbiorowem, co ujawniło się nawet w literaturze i sztuce. Wystarczy wymienić choćby komedję Korzeniowskiego „Złote Kajdany" i wodewil Moniuszki „Loterja".

Z biegiem czasu plany naszych loteryj klasowych ulegały rozmaitym przekształceniom i udoskonaleniom. Ostatnio Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego wprowadziła szereg ciekawych inowacyj, które wzmogły ogromnie szanse wygrania. Tak więc wprowadzono podział losów na pięć części, zamiast dawnych czterech, dzięki czemu z każdej wygranej będzie mogła skorzystać jedna osoba więcej; ilość losów zmniejszono o 35.000, przez co i konkurencja numerów będzie mniejsza itd.




## PIERWSZA CHRZEŚCIJAŃSKA KOLEKTURA W ŁODZI.

Do najstarszych kolektur chrześcijańskich w Łodzi, należy bezsprzecznie Kolektura Bolesława Banczyka, mająca swą siedzibę w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 117, założona w roku 1933, dzięki energji właściciela rozwinęła się szybko, jednając sobie szeroki zastęp klijenteli. Popularność swoją zawdzięcza Kolektura Bonczyka licznym wygranym. Na losy, zakupione w tej kolekturze, padła



2 razy wygrana po 100 tysięcy, 20 tysięcy, kilkadziesiąt razy po 10.000 i wiele mniejszych wygranych. Niewątpliwie ta obfitość wygranych, zapewnia tej Kolekturze powodzenie na dłuższy czas.

Wypada zaznaczyć, że niedawno lokal Kolektury został gruntownie przebudowany i przedstawia się obecnie b. okazale.

Jedną z najmłodszych, bo istniejących dopiero od stycznia 1935 r. kolektur loteryjnych, jest Kolektura Loterji Klasowej w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 91, założona przez Władysława Cianciarę. Pomimo tak krótkiego czasu, zaliczyć można kolekturę p. Cianciary do najpoważniejszych w Łodzi.

O rozwoju tej Kolektury świadczy fakt, że w ciągu 3 i pół lat istnienia, ilość sprzedanych losów zwiększyła się 10-ciokrotnie. Graczom swoim Kolektura wypłaciła wygrane w wysokości zł. 100.000 zł., 75.000 zł. i cały szereg mniejszych.

## KOLEKTURA LOTERJI PAŃSTWOWEJ TEODORA KURZWEGA W ŁODZI.

Do najszczęśliwszych kolektur loteryjnych należy Kolektura Teodora Kurzwega w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 162 (róg ul. Głównej). Miarą tego szczęścia jest fakt, że 72 procent graczy, którzy zakupili losy w tej Kolekturze, wygrało w 41-szej loterji. W Kolekturze T. Kurzwego padły następujące wygrane:
Zł. 30.000.— 25.000.— 20.000.— 15.000.— 10.000.— oraz wiele wygranych po zł. 5.000.—, 2.500.—, 2.000.— i 1.000.—.

Kto więc z grających pragnie mieć największe szanse wygrania, powinien zakupić los w szczęśliwej kolekturze Teodora KURZWEGA w Łodzi, Piotrkowska 162 (róg Głównej).

## HISTORYCZNY ZARYS POWSTANIA WSPÓLNOTY INTERESÓW.

Jednem z największych przedsiębiorstw przemysłowych Śląska, jest obecnie *„Wspólnota Interesów Górniczo - Hutniczych“*.

Poszczególne zakłady przemysłowe, wchodzące dziś w skład Wspólnoty Interesów, powstały częściowo przed blisko 200 laty.

Najstarszą jest Huta Silesia, założona w roku 1753 przez hr. Emanuela Węgierskiego.

Drugą najstarszą hutą jest Huta Piłsudskiego, dawniej „Królewska“, założona w roku 1802. Huta ta, zbudowana z wielkim nakładem kapitału, rozwijała się bardzo pomyślnie. Szczególnie silny rozwój jej przypada na lata 1830—1840, w związku z dużem zapotrzebowaniem na szyny do rozbudowy kolei żelaznych.

W roku 1835 zostaje założona huta „Laura“.

W 1871 r. zostają założone przy Hucie „Piłsudski“ tak zwane warsztaty, które w początkowej fazie składają się jedynie z fabryki kół, następnie zaś rozwijają się w szereg zakładów przetwórczych.

W roku 1872 została założona Huta Bismarka, nazwana obecnie „Batory“, zaś w latach pięćdziesiątych XIX wieku powstały huty Marta i Hubertus, obecnie Zygmunt. Założone one zostały przez rodzinę Thiele-Winklerów, nabywców resztek fideikomisu mysłowickiego od spadkobierców hr. Mieroszewskich. Huty te, złączone wraz z należącemi do nich kopalniami, w koncern Wspólnoty Interesów, reprezentują około 2/3 śląskiej, a około połowy ogólno-polskiej wytwórczości hutniczej.










KOMITET REDAKCYJNY POD PRZEWODNICTWEM PROFESORA DR. STANISŁAWA WEINERA
Redaktor odpowiedzialny: *Prof. Dr. Stanisław Weiner.* Wydawca: Sp. Wydawnicza *„Na Warcie“* dawn. *„Piłsudczycy“*.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA CENTRALA: KRAKÓW, PL. MATEJKI 3. tel. 144-68. PKO. 414.730 i 310.266.
Katowice, ul. Pawła 6, m. 6. — Oddział Stołeczny: Warszawa, ul. Okrąg 4 a, m. 16. tel. 715-44.

*Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.*